

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Seniorzy zagubieni w cyfrowym świecie. Jak to zmienić
 - Brudy w „Czystym Powietrzu” ● Po co nam znowu Księżyc ● O obowiązku edukacji zdrowotnej - opinie
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Express

BYDGOSKI

dziś
64 strony

Piątek
17.04.2026

Nr 89 (11277)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

DZIŚ dodatek



**Bydgoszcz.
680 lat nad Brdą**

PARTNERZY STRATEGICZNI



Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



Fetujemy Bydgoszcz po raz 680!

Władze miasta i instytucje kultury przygotowały wiele wydarzeń z okazji urodzin miasta. Zaczynamy już w niedzielę i świętujemy aż do 25 kwietnia **str. 9**

Dzieciństwo nad Balatonem i 200-metrowe korytarze. Tak się żyło kiedyś na Bartodziejach **str. 9**

Poprzez parkomaty wrzuciliśmy do miejskiej kasy o sześć milionów złotych więcej **str. 5**

Uwodziciel z Ciechocinka oszukał wiele kobiet. Traciły po kilkaset tysięcy złotych **str. 3**

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

REKLAMA

0011496057

W życiu liczy się
SZCZĘŚCIE

Daj mu szansę i graj!

LOTTO
Gdy grasz, wszystko gra!

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+

TYDZIEŃ Z „EXPRESSEM”

SOBOTA

● Marta Manowska ciepła, ośmielająca i współczująca

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Śniadanie nie bez powodu to najważniejszy posiłek dnia

CZWARTEK

● Hipolit Starszak, czyli esbek niemal doskonały

PIĄTEK

● Zwolnieni z pracy. Szok, psychiatra i nowe życie

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.expressbydgoski.pl

Alicja Polewska
redaktor naczelnaCHRYSTE, ZNACZY
CIERPLIWOŚCI!

Kiedy na naszej drodze - odkurzaczka i mojej - stanął stół z krzesłami, poprosiłam: - Odwróć krzesła nogami do góry, żebym mogła posprzątać. I poszłam dalej, w głąb domu. Kiedy wróciłam do stołu z krzesłami za-
legającymi na białej, okazało się, że na podłodze, przy tylnej nodze stołu został koszyk z ładowarkami do telefonów wraz z aktualnie czerpiącym energię z gniazdka tabletem. - A to?! - poka-
załam palcem. - Przecież mówiłaś o krzesłach - padła odpowiedź.

- Natychmiast odłóż tę szklankę! - podniesiony głos matki niósł się po całej kawiarni. - No słyszysz mnie?!

Dziecko, na oko jakieś 4-5 lat, spoglądało z niedowierzaniem to na szklankę po soku, to na matkę na zmianę z białym kawiarnianego stolika.

- Nie rozumiesz? Odłóż. Natychmiast! - jeszcze jedno zdezo-
rientowane spojrzenie i cichy brzdęk, kiedy małe dziecko położyło szklankę na boku, z powagą asekurowając, żeby ta sturlała się na pod-
łogę. - No co ty wyprawiasz?! - matka rzuciła się, żeby przejąć szkło. - Dlaczego tak kładasz?

- Mama mówiła: odłus - kilkulatek odpowiedział z rozbraja-
jącą szczerością. - Odłożyłem.

Zrobiła się burza z piorunami wokół grafiki rodem z AI, na której prezydent USA wygląda wypisz wymaluj jak Chrystus wskrzeszający z martwych; w otoczeniu pielęgniarzy, żołnierzy, kilku myślicieli i dumnie powiewającego sztandaru stars and stripes. Po-
noć większość nie zrozumiała intencji. Przecież to nie Chrystus, tylko doktor Czerwonego Krzyża z twarzą do złudzenia przypominającą Donalda Trumpa. No jak można tego nie widzieć?! Toż to czysta złośliwość i zły język! Jednak dla dobrej sprawy grafika z konta prezydenta Stanów Zjednoczonych zniknęła. Więc teraz informacja o tym, że w ogóle istniała jest... plotką i pomówieniem.

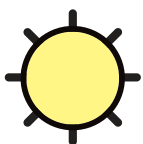
- Ja tak mówiłem?! W życiu! - ile razy z ekranu telewizora wy-
lewa się zapewnienie, że moje słowa wcale nie były moje, a osoby, które poczuły się dotknięte - mogą przeprosić (to jest, moim zdaniem, najgorsza z możliwych form przeprosin - jak splunięcie w twarz osobie, której najpierw przywaliło się radośnie z obu nóg).

To było zwyczajne z pozoru zaproszenie na biznesowe spotka-
nie: temat, miejsce, data i miłe słowa: „Spotkajmy się w samo po-
łudnie”. Podpis i numer do kontaktu ze zwyczajową formułą „W
razie pytań, pozostaję do dyspozycji”. Telefon zadzwonił następ-
nego dnia: - W samo południe, to o której wypada?

Jako nastolatka zaczytywałam się książką autorstwa kpt. Ka-
rola Borchardta „Znaczący Kapitan”. Pośród wielu przytaczanych przez autora sytuacji, których bohaterem był tytułowy kapitan Mamert Stankiewicz, była i ta (cymesik!), kiedy wyprowadzony z równowagi przez podwładnych (co już było nie lada wyczynem!) wilk morski - rzucił przez zaciśnięte zęby: Chryste, znaczy cier-
pliwości. ©

POGODA W BYDGOSZCZY

Piątek

17°C
0°C

Wiatr
płn., 14 km/h
Ciśnienie
1023 hPa
Biomet
korzystny

KRONIKA BYDGOSKA

Bydgoszcz ma urodziny.
Czego jej życzymy?Ewa Czarnowska-Woźniak
ewa.czarnowska-wozniak@polskapress.pl

**A gdyby tak choć od święta
przebrać marudzić i pomy-
śleć, że to dobre miejsce
do życia...**

Kiedy ktoś z nas ma urodziny i kiedy nas na to stać, i kiedy lu-
bimy siebie i nas lubią, miło jest zorganizować okolicznościowe przyjęcie. Wszystkie powyższe czynniki składają się zwykle na chęć, by spotkanie wypadło godnie, rzucamy więc na stół wszystko, co mamy najlep-
szego. Może trochę, żeby się pokazać, ale przede wszystkim, by zadowolić gości.

To, co zostało położone na stół z okazji solidnego, okrągłego jubileuszu Bydgoszczy, musi zachwycić nawet najwy-
bredniejszego uczestnika im-
prezy. Ba, to będzie wyjątkowo grube party, bo wielkie święto-
wanie rozciągnięto na cały ty-
dzień! Szczegółowy program zajmuje bardzo wiele stron i obejmuje wiele dziedzin - przede wszystkim tych, które wyznaczają charakter Bydgosz-
czy: sport, kultura, przyroda, historia... Także szkolnictwo wyższe, do 680 lat miasta dołą-
czono bowiem 20-lecie istnie-
nia Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego i przypomnienie, że wkrótce świętować będzie



FOT. ARCHIWUM PRG/TZACHOROWSKI

**Nowy kampus Akademii
Muzycznej. Powód
do dumy Bydgoszczan**

także Politechnika Bydgoska (korzystając z dziedzictwa po-
przedników, uzbierała już 75 lat). Szczególne miejsce w pro-
gramie zajmie też społeczność
mojego ukochanego IV Liceum
Ogólnokształcącego - od pew-
nego czasu dumnie noszącego
imię króla Kazimierza Wiel-
kiego, który nam prawa miej-
skie w 1346 roku przyznał. Zna-
mienne też, że część obcho-
dów, w tym uroczystą sesję
Rady Miasta Bydgoszczy zapla-
nowano w nowym kampusie
Akademii Muzycznej. Ten
obiekt dostarcza nam ostatnio
szczególnie dużo dumy. Do-
słownie przed chwilą projekt
AM autorstwa plus3 architektki
został laureatem Nagrody Pu-
bliczności w plebiscycie Polska
Architektura XXL 2025. Z pew-

nością, do tych zaszczytów
swoimi dumnymi głosami
przyczynili się w znacznej mie-
rze Bydgoszczanie, mam jed-
nak nadzieję, że gdy niedługo
poznamy werdykt profesjona-
lnego jury, radości też nie za-
braknie.

Ta lista urodzinowych zda-
rzeń otwiera nie tylko agendę
atrakcji, w których możemy
w najbliższym tygodniu wziąć
udział (przy sprzyjającej zresztą
pogodzie). To także spis treści
tego, z czego możemy być
w Bydgoszczy dumni. Wszy-
stko zorganizowane jest prze-
ciwie „wokół” czegoś specja-
lnego dla naszej społeczności.
Miejsc, ludzi, wydarzeń... Na
wiele sposobów odwołań do
wartościowej przeszłości, te-
raźniejszości i przyszłości. Imo-
że właśnie ten przegląd wystar-
czy, by pomyśleć o swoim mie-
ście życzliwiej, docenić jego
walory. Kiedyś z rówieśniczą
przyjaciółką jednogłośnie
stwierdziłyśmy, że to miasto
idealne do życia. Może jeste-
śmy już po prostu tylko za stare

na rwetes i tempo życia na-
prawdę wielkich miast... Uzna-
liśmy jednak, że w tym na-
szym rogaliu na mapie (proszę
spojrzeć, jaki kształt ma tam
Bydgoszcz), jest wszystko, co
trzeba. Raz do roku opera pod no-
sem, raz w tygodniu Myślęcinek,
raz... (nie, nie daj Boże jed-
nak) świetnie wyposażone szpi-
talo. Lista braków i kiksów
jest pewnie równie długa, ale
gdyby tak właśnie raz, od świę-
ta, porzucić malkontencki ton
i życzyć Bydgoszczy dobrze?...
Co by to było? Czego by Pań-
stwo życzyło swojemu miastu?
Co mogłoby ono jeszcze dla
Państwa zrobić?

Rok temu urodzinowy Laur
Mariana Rejewskiego, przyzna-
wany za wybitne osiągnięcia
uzyskane do 40. roku życia
uhonorował Marcina Pawłows-
kiego (tegorocznym laureatem
jest dr Marek Przywarty z Aka-
demii Muzycznej im. Feliksa
Nowowiejskiego). „Pawbeats”
ze swoją orkiestrą i zaproszo-
nymi gośćmi zagra w tym roku
na darmowym koncercie dla
Bydgoszczan w niedzielę (26
kwietnia) na Starym Rynku. Bę-
dzie to impreza wieńcząca pik
obchodów 680-lecia naszego
miasta (wiele zdarzeń pod jubi-
leuszowym szyldem zaplano-
wano bowiem na cały rok).
Wszystkiego najlepszego, Byd-
goszczu! ©

**Raz do roku opera
pod nosem, raz w ty-
godniu Myślęcinek,
raz... (nie, nie daj Boże
jednak!) świetnie wy-
posażone szpitale.**

W SOBOTĘ Z „EXPRESSEM”



FOT. ARKADIUSZ DEWENSKI

Wojciecha Gąssowskiego koja-
rzymy głównie z nieśmiertel-
nych „Prywatek”, ale rodowity
Warszawiak zaczynał karierę
jeszcze w latach 60., gdy polską
scenę zalał bigbit. Gąssowski
po raz pierwszy zaistniał w 1962

roku, jako finalista konkursu
Szukamy Młodych Talentów
w Szczecinie. Rok później grał
już w Opolu z Czerwono-Czar-
nymi, ale szybko przerzucił się...
na jazz. Z sukcesami, bo w 1967
roku zdobył I nagrodę wokalną
na festiwalu Jazz nad Odrą!

Ponadto:

- Spodnie z lampasami, w kratę i bojówki. Czy to twój styl? Sprawdź!
- Kaszuby - malowniczy re-
gion pełen atrakcji.
- Migdałek trójkłapowy. Za-
kwitnie pięknie w każdym
ogrodzie.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

**Włodek Siemirunnij, polski
łyżwiarz szybki, od 2024
roku Polskę. Medalista
mistrzostw Europy i świata
na dystansach oraz
wicemistrz olimpijski**

”

*W mojej rodzinie nie było sportowców.
Babcia pracowała w banku, dziadek był
inżynierem, pradziadek, tak jak mama,
nauczycielem. Taka inteligencka rodzina*

Puls, str. 18-19

Jesteśmy tam, gdzie potrzebujesz nas *najbardziej*

ZADBAJ
o swój słuch
już dzisiaj

Chcemy być blisko Ciebie.

Tak, byś każdego dnia mógł być bliżej tych, których kochasz.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się na **bezpłatne badanie słuchu** w najbliższym Centrum Słuchu Audika.
Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

 **Audika**

Uwodziciel z Ciechocinka oszukał wiele kobiet. Traciły one nawet po kilkaset tysięcy złotych!

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Czarował, budził zaufanie, uwodził i prosił o pieniądze. Mówił, że handluje złotem i bursztynami, że jest deweloperem, oficerem ABW, żołnierzem misji pokojowych... Oszukał prawie 50 kobiet!

Prokuratura Rejonowa w Aleksandrowie Kujawskim prowadziła trzy postępowania w sprawie Marka F. Dwa zostały już zamknięte - jedno umorzone, a drugie zawieszone.

- Jedną sprawą zakończyła się skierowaniem aktu oskarżenia do sądu we Włocławku - mówi Gazecie Pomorskiej prok. Adam Blecharczyk, zastępca prokuratora rejonowego w Aleksandrowie Kujawskim. - W tych trzech postępowaniach pokrzywdzonymi były trzy różne kobiety.

Historie oszukanych pań, które miały paść ofiarą Marka F., opisuje wyemitowany niedawno materiał „Uwagi” TVN. Pojawia się w nim wypowiedź sędzi Anety Sudomir-Koc. Tłumaczy, dlaczego, mimo że akt

oskarżenia jest w sądzie, postępowanie jeszcze się nie rozpoczęło. - Przed terminem rozprawy wpłynął wniosek obrońcy oskarżonego o zmianę tego terminu z uwagi na stan jego zdrowia. Do tego wniosku zostało załączone zaświadczenie wydane przez lekarza sądowego - mówi sędzia Sudomir-Koc.

Deweloper i handlarz złotem?

Dziennikarka TVN, Dorota Pawlak dopytywała, jak to możliwe, że jednego dnia mężczyzna kieruje do sądu zwolnienie lekarskie, a cztery dni później kobieta, która występuje w sprawie w charakterze osoby poszkodowanej, nagrywa telefonem film, na którym widać Marka F. w dobrej formie, komunikatywnego, sprawnego.

- Jeżeli sąd będzie dysponował tym materiałem, który państwo macie i okaże się, że ta sytuacja będzie się przedłużać, pojawiają się kolejne zwolnienia lekarskie, kolejne wnioski o zmianę terminów rozpraw, to niewątpliwie sąd wykorzysta wszystkie środki do tego, aby za-



Jedną z najsłynniejszych miejscowości uzdrowskich w Polsce była areną działań Marka F.

bezpieczyć sprawny tok postępowania - kwituje sędzia Sudomir-Koc.

Pokrzywdzoną w tym postępowaniu jest pani Małgorzata, która straciła 200 tys. zł. Kobieta uwierzyła poznanemu w Ciechocinku mężczyźnie, że ten jest wziętym biznesmenem działającym w branży deweloperskiej i zajmującym się pośrednictwem w handlu złotem i bursztynem.

Inna z pokrzywdzonych kobiet, która poznała F. w Sopotcie, przekazała mu 150 tys. zł.

Jeszcze inna twierdzi, że łącznie straciła na „interesach” z F. 300 tys. Z tego do przekazania 150 tys. zł domniemanemu biznesmenowi, przekonała własnego męża, który był początkowo sceptycznie nastawiony do tego rodzaju przedsięwzięć. Jak wynika z reportażu, w całym kraju wszczęto kilkadziesiąt postępowań, w których przewija się nazwisko Marka F., a liczba kobiet, które czują się poszkodowane jego działalnością, sięga prawie 50.

Kameleon, amant, hydraulik

To nie pierwszy mężczyzna, który za pole podobnych działań wzięł sobie między innymi Ciechocinek. Kilka lat temu informowaliśmy o „panu Henryku”, mężczyźnie wówczas w wieku 68 lat, który brał na cel kuracjuszek przyjeżdżające na turnusy rehabilitacyjne do tego słynnego uzdrowiska.

- Nie miał stałego miejsca zamieszkania - mówiła sierżant sztabowa Marta Błachowicz z Komendy Powiatowej Policji w Aleksandrowie Kujawskim. - Za pieniądze, które zdobywał w Ciechocinku, wyjeżdżał czasem nad morze.

- Jeśli chcesz wejść do sanatorium, musisz wyglądać jak kuracjusz - Henryk miał wyjaśniać śledczym podczas późniejszego przesłuchania. - Nie ma siły. Musisz wyglądać dobrze. Inaczej od razu wzbudziś podejrzenia.

Czarował kobiety, wykorzystywał techniki manipulacyjne, a następnie je okradał. „Pan Henryk” nie był typem „biznesmena”, a raczej amanta. Działalność na mniejszą skalę, bo bazo-

wał na oszczędnościach, które kobiety miały przy sobie; nie obiecywał złotych interesów.

Podawał się za lekarza, ale czasem też za przedstawicieli innych fachów. Ciechocińskiemu „kameleonowi” nie można było odmówić fantazji. Jak choćby wtedy, gdy w sanatoryjnym pokoju wylał na podłogę wiadro wody. Wmówił później lokatorce, że musi naprawić pękniętą rurę w łazience.

- Przedstawił się jako hydraulik. Kiedy kuracjuszka sięgnęła po szmatę i zaczęła na kolanach wycierać podłogę, on w tym czasie opróżnił jej portfel - mówi jeden ze śledczych.

Henryk M. ostatecznie został zatrzymany. Przyznał się do zarzucanych mu czynów. Udowodniono mu wyłudzenie 12 tys. zł. Był wcześniej ścigany dwoma listami gończymi w sprawie wyroków, które zapadły w Sądzie Rejonowym w Aleksandrowie Kujawskim. Również dotyczyły kradzieży. Henryk M. trafił już do więzienia, w którym spędził pięć i pół roku.

©©

W ciągu 2 lat przybyło ponad 3,6 tys. urzędników

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Liczba urzędników rośnie. W Bydgoszczy w Urzędzie Miasta przyrostu prawie nie ma, ale i tak jest tu ponad 1100 urzędników.

W ciągu dwóch lat zatrudnienie w korpusie służby cywilnej wzrosło o ponad 3,6 tys. etatów. Wraz z liczbą urzędników rośnie też ich średnia płaca, która przekroczyła już 12,3 tys. zł. Dodatkowych zadań jest jednak znacznie więcej niż urzędników - podaje „Dziennik Gazeta Prawna”.

Jak wynika ze sprawozdania o stanie służby cywilnej za ub.r., które przygotowała i przekazała premierowi jej szefowa Anita Noskowska-Piątkowska, nastąpił wzrost przeciętnego zatrudnienia o 1642 etaty. Łączny stan kadrowy osiągnął poziom 123,2 tys. pracowników. Przyrost odnotowano w większości urzędów. W ministerstwach i kancelarii premiera ubyłoby 60 etatów.

Robert Barabasz z NSZZ „Solidarność” podkreśla, że w urzędach wojewódzkich wciąż jednak brakuje rąk do pracy przy orzekaniu o niepełnosprawności. Jego związkowa koleżanka Elżbieta Kurzepa

zwraca natomiast uwagę na rosnącą liczbę zadań związanych z obronnością, które obciążają personel przy braku funduszy na nowe stanowiska.

Istotnym powodem wzrostu liczby urzędników było przesunięcie pracowników Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad do korpusu służby cywilnej. Dominik Lach z administracji skarbowej zaznacza, że zastrzyk 500 etatów to wciąż zbyt mało w stosunku do nałożonych obowiązków.

Ze sprawozdania wynika, że płace wzrosły średnio o 1 tys. zł. Robert Barabasz alarmuje jednak, że w terenie podwyżki wyniosły realnie około 250 zł na rękę, a wysokie średnie generują głównie zarobki dyrektorów w ministerstwach. Raport wykazuje wyhamowanie rotacji kadry.

W Bydgoszczy urzędników jest ponad 1100. - Na dzień 31.03.2026 r. zatrudnionych jest 1127 pracowników. Zatrudnienie w 2025 r. jest zbliżone do roku 2024, to wzrost o 1. Średnie wynagrodzenie wszystkich pracowników na dzień 31.03.2026 r. wyniosło 7.824 zł. W 2025 roku średnia podwyżka to łącznie z usługą lat około 900 zł - informuje Marta Stachowiak, rzeczniczka prezydenta Bydgoszczy. ©©

Dotarliśmy do szczegółów brutalnej zbrodni w Fordonie. Ofiara miała ucięte genitalia

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Dla postępowania, które nadzoruje bydgoska prokuratura, kluczowe będą badania genetyczne. Chodzi o pewność w ustaleniu sprawy okrutnego zabójstwa, do którego doszło w listopadzie 2025 roku.

Śledztwo w sprawie brutalnej zbrodni z listopada 2025 roku w bydgoskim Fordonie jeszcze trwa. Obecnie najistotniejsze dla prokuratury będą wyniki badań DNA.

- Chodzi o identyfikację materiału genetycznego zabezpieczonego na miejscu. - Chemy na ekspertyzę z instytutu badań genetycznych w Bydgoszczy - mówi prok. Adrianna Bojarska-Majchrzak, kierująca Prokuraturą Rejonową Bydgoszcz-Północ. - Chodzi o identyfikację materiału genetycznego zabezpieczonego na miejscu.

Kto okaleczył?

Kluczowe badania mają wskazać, do kogo należą ślady biologiczne, jakie techniki kryminalistyki zabezpieczyli w mieszkaniu przy ulicy Brzechwy 3 na osiedlu Bajka w bydgoskim Fordonie i w okolicy bloku, gdzie znaleziono

ciężko okaleczonego mężczyznę.

Przypomnijmy, że 23 listopada 2025 roku zgłoszono policji, iż w krzakach obok klatki schodowej bloku leży nagi, zakrwawiony mężczyzna. Jak się okazało, 38-latek był znany i widywany w okolicy. Często bywał w mieszkaniu na Bajce, gdzie dochodziło do libacji alkoholowych i głośnych imprez. Mężczyzna, z amputowanymi genitaliami, został przetransportowany do szpitala. Lekarze walczyli o jego życie przez kilka dni, był utrzymywany w śpiączce farmakologicznej. Zmarł 28 listopada.

Do 20 lat więzienia

- Wobec wszystkich zatrzymanych sąd zastosował tymczasowe aresztowanie w wymiarze trzech miesięcy - potwierdza prok. Adrianna Bojarska-Majchrzak, szef prokuratury rejonowej. - Wcześniej postawiono im zarzut z artykułu 156 kodeksu karnego.

Byli początkowo podejrzani do dokonania „ciężkiego uszczerbku na zdrowiu”. Kodeks karny przewiduje za popełnienie takiego przestępstwa karę nawet do 20 lat więzienia, jeżeli następstwem działania

sprawcy jest wystąpienie trwałego kalectwa, zeszpecenia lub zniekształcenia ciała.

Mężczyźni ujęci do sprawy byli pijani. Ich przesłuchanie było możliwe dopiero po dwóch dniach.

O tym, że w parterowym mieszkaniu w bloku przy Brzechwy dzieje się źle, okoliczni mieszkańcy wiedzieli od dawna. 46-letni mężczyzna o pseudonimie „Dżony”, który tam mieszkał, od dłuższego czasu miał problemy zarówno z utrzymaniem porządku w swoim lokalu, jak i z kontrolowaniem tego, kto w nim pomieszkuję i bywa.

- Drugi z tych aresztowanych, ten wysoki, który miał amstaffa, czasem przychodził do niego i pomagał mu „ogarnąć” takie zwykłe sprawy. Przeganiał niektórych przygodnych lokatorów, którzy przychodzili tam na popijawę. Fakt, bywało tam głośno, ale do tej pory wszyscy widzieli to towarzystwo jako raczej nieszkodliwe - mówi jeden z sąsiadów.

Odnosnie psa: policja sprawdzała, czy zwierzę w jakimś stopniu mogło się przyczynić do powstania obrażeń, jeżeli następstwem działania

zaznaczyć, że nie udało się odnaleźć odciętej części ciała.

Drugi atak zakończył się śmiercią

Z relacji sąsiadów wynikało, że w mieszkaniu nie było prądu ale przebywający w lokalu mężczyźni jakiś czas przed tragicznymi zdarzeniami z listopada ubiegłego roku „podpięli” się piracko do sieci elektrycznej, ale robota majsterkowiczów została szybko wykryta.

- Mówię, oni bywali uciążliwi, ale - jak dotąd - nieszkodliwi. To, co się tu wydarzyło, to dla nas szok - słyszymy.

38-latek, jak wynika z naszych ustaleń, miał zostać już w przeszłości zaatakowany przez 32-latkę aresztowanego do sprawy. Po uderzeniu butelką w głowę trafił do szpitala.

- Wylizał się jakoś z tego i wrócił na osiedle. Prawdopodobnie to właśnie on fundował towarzystwu we wszystkich „melanżach” alkoholowe w ostatnim czasie. Co takiego się wydarzyło, że został tak brutalnie zaatakowany? To dla nas wszystkich zagadka - rozkładał ręce jeden z mieszkańców bloku.

©©

Bydgoszcz

Bezpłatne badania dla mieszkańców Bydgoszczy już w ten weekend. Zadbaj o zdrowie na wiosnę

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Miasto Bydgoszcz we współpracy z Przzychodnią Leśną Promedica GP zapraszają w sobotę 18 kwietnia mieszkańców miasta na bezpłatne badania.

Profilaktyczna akcja ma na celu zachęcenie Bydgoszczanek i Bydgoszczan do dbania o swoje zdrowie, szczególnie teraz wiosną.

W sobotę, 18 kwietnia, w godzinach 10-14 w siedzibie przychodni przy ulicy Czerkaskiej 22 mieszkańcy miasta będą mogli skorzystać z bezpłatnych badań i konsultacji.

Pełna oferta obejmuje:

Bezpłatne konsultacje specjalistyczne w zakresie:

- endokrynologii
- urologii
- kardiologii
- ginekologii i położnictwa
- chirurgii urazowo-ortopedycznej
- okulistyki i słuchu
- stomatologii dla dzieci, młodzieży i dorosłych
- fizjoterapii dla dzieci i dorosłych

Bezpłatne badania

- USG tarczycy, piersi, jąder, prostaty
- EKG
- pomiar ciśnienia
- badanie poziomu cukru we krwi
- pomiar wzrostu i masy ciała
- badanie wzroku i słuchu

- ocena postawy oraz stóp u dzieci z wykorzystaniem podokopu

Instruktaże i warsztaty

- opieka nad noworodkiem dla kobiet w ciąży
- terapia integracji sensorycznej dla małych dzieci
- profilaktyka bólu w fizjoterapii dla osób dorosłych

Więcej informacji na temat sobotniej akcji oraz zapisy na wybrane konsultacje, badania, bądź warsztaty pod numerem telefonu (52) 320 11 10 lub na stronie internetowej Przzychodni Leśnej Promedica GP. ©©



Dziś w Promedice można skorzystać z wielu bezpłatnych badań

Przez parkomaty wrzuciliśmy do miejskiej kasy o 6 mln więcej

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Po roku funkcjonowania dowiadujemy się, jakie dochody do budżetu miasta przynosi strefa płatnego parkowania. Liczby są o wiele wyższe niż w 2024 roku.

Od 3 marca 2025 roku funkcjonuje nowa strefa płatnego parkowania w Bydgoszczy. Została ona rozszerzona o osiedla Okole, Wilczak, Babia Wieś i Bielawy. Ponadto, zmieniły się granice między podstrefą A a podstrefą B - do droższej opcji włączono tereny między Gdańską a Pomorską, 3 Maja, Staszica a Paderewskiego, al. Ossolińskich i Piotrowskiego oraz Poznańską, Kruszwicką a Focha.

Gotówka, karta, blik

Rok temu wymianie uległy parkomaty w Strefie Płatnego Parkowania, nowe urządzenia są zdecydowanie mniej awaryjne, co przede wszystkim pozwala na skuteczniejsze pobranie opłat gotówkowych bezpośrednich od klientów SPP - zauważa radny Szymon Róg.

Nowe parkomaty umożliwiają płatność nie tylko gotówką, ale i kartą czy Blikiem, a także wpisanie numeru rejestracyjnego poprzez zeskanowanie kodu QR z jednego z poprzednich biletów. Za postój samochodu w strefie można też



Łączne dochody z parkomatów w 2025 roku wyniosły 8,1 miliona złotych a dochody z funkcjonowania Strefy Płatnego Parkowania w Bydgoszczy, które wpłynęły do budżetu miasta - 16 milionów złotych

zapłacić za pośrednictwem aplikacji.

Po roku od wprowadzenia nowej strefy, radny Szymon Róg zapytał władze miasta o dane dotyczące płatności za parkowanie w 2024 i 2025 roku, z wyróżnieniem płatności kartą i gotówką w 2025 roku. Poprosił on o porównanie stref A i B w granicach przed rozszerzeniem.

W 2025 roku sytuacja uległa wyraźnej zmianie. W podstrefie A dochody z parkomatów wyniosły łącznie 5,3 miliona złotych.

Tyle przynosi SPP

W 2024 roku dochody z parkomatów w Strefie Płatnego Parkowania w Bydgoszczy pochodziły wyłącznie z płatności gotówkowych. W podstrefie A wyniosły one 3,4 miliona złotych, w podstrefie B - 983 tysiące, natomiast w podstrefie C - 79 tysięcy. Łącznie wpływy z parkomatów w 2024 roku osiągnęły poziom 4,5 miliona.

Całkowite dochody z funkcjonowania strefy - wliczając to opłaty przez aplikację - w 2024 roku wyniosły 10,6 miliona złotych.

W 2025 roku sytuacja uległa wyraźnej zmianie. W podstrefie A dochody z parkomatów wyniosły łącznie 5,3 miliona

złotych, z czego 2,8 miliona stanowiły opłaty gotówkowe, a 2,4 miliona bezgotówkowe. W podstrefie B odnotowano wpływy na poziomie 2,6 miliona (1,1 mln gotówką oraz 1,5 mln bezgotówkowo), natomiast w podstrefie C - niespełna 130 tysięcy (56 tys. gotówką i 72 tysiące kartą bądź Blikiem). Łączne dochody z parkomatów w 2025 roku wyniosły 8,1 miliona złotych a dochody z funkcjonowania Strefy Płatnego Parkowania w Bydgoszczy, które wpłynęły do budżetu Miasta:

- w roku 2024 - 10 684 020,92 zł;
- w roku 2025 - 16 077 649,60 zł. ©©

Kuba gasił pożary i ratował życie. Potrzebuje pomocy

Opr. Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

25-letni Jakub, strażak i medalista mistrzostw Polski w K-1 leży w szpitalu po urazie pnia mózgu. Wiele razy pomagał innym, a teraz sam potrzebuje sporej kwoty pieniędzy, by wrócić do zdrowia.

Kuba przez kilka lat był strażakiem Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 4 w Bydgoszczy i druhem OSP Fordon. Wiele razy wchodził do płonących budynków i ratował zdrowie oraz życie innych ludzi. Walczył też w ringu. Został srebrnym medalistą Mistrzostw Polski w K-1, był członkiem kadry Polski i zdobywcą Pucharu Świata Juniorów.

„To strażak Państwowej Straży Pożarnej, człowiek, który nie raz niósł pomoc innym, często narażając własne życie. Człowiek, który zawsze był



25-letni Jakub, strażak i medalista mistrzostw Polski w K-1 leży w szpitalu po urazie pnia mózgu

tam, gdzie ktoś go potrzebował. Dziś role się odwróciły - Kuba nie walczy już na ringu, prowadzi zupełnie inną walkę - o każdy ruch, o każdy kolejny dzień, o powrót do sprawności. Prywatnie to osoba, która zawsze starała się patrzeć na świat z uśmiechem i pozytywną energią. Nawet w trudnych chwilach potrafił podnosić innych na du-

chu” - pisze na portalu pomagam.pl Hanna Tymińska, organizatorka zbiórki.

Życie 25-latkę zawało się 19 stycznia 2026 roku. W wypadku Jakub doznał ciężkiego uszkodzenia pnia mózgu i trafił do szpitala. To jeden z najcięższych możliwych urazów neurologicznych. Kuba trafił do szpitala, gdzie przebywa

do dziś. Ruszyła zbiórka pieniędzy na intensywne leczenie i rehabilitację neurologiczną młodego mężczyzny. Dotychczas zebrano ponad 74 000 złotych, a potrzebnych jest 200 000 zł.

„Każda złotówka to realna pomoc. Każde udostępnienie to szansa, że ta historia dotrze dalej. Pomóżmy Kubie zawalczyć o życie - tak jak on nie raz walczył dla innych” - apeluje na zbiórce Marta Nowakowska.

Zebrań środki zostaną wykorzystane na codzienną rehabilitację neurologiczną; fizjoterapię i terapię funkcjonalną; fizykoterapię oraz nowoczesne metody neurostymulacji; terapię neurologopedyczną i pracę nad komunikacją; pionizację oraz terapię wspierającą odzyskiwanie kontroli nad ciałem; zakup sprzętu rehabilitacyjnego (m.in. wózka, sprzętu do ćwiczeń i pionizacji) oraz turnusy rehabilitacyjne w wyspecjalizowanych ośrodkach. ©©

KRÓTKO

997

Pobicie i kradzież na bydgoskim Bocianowie. Zatrzymany może trafić na 15 lat do więzienia.

Funkcjonariusze z bydgoskiego Śródmieścia zatrzymali 36-latkę, który usłyszał już zarzut rozbój. Mężczyzna najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie, ale grozi mu do 15 lat pozbawienia wolności.

Dzielnicowy aspirant sztabowy Łukasz Ratajczak podczas poniedziałkowego obchodu swojego rejonu dowiedział się od jednego z mieszkańców o zdarzeniu, do któ-

rego doszło w sobotę na bydgoskim Bocianowie. Z relacji pokrzywdzonego wynikało, że został zaatakowany przez dwóch mężczyzn, którzy najpierw pobili go, a później zabrali telefon, plecak z ubraniami oraz kilkaset złotych.

Poszkodowany podał też kilka szczegółów dotyczących jednego ze sprawców - m.in. jego imię, wygląd oraz miejsce, gdzie może przebywać.

36-latek został zatrzymany i usłyszał zarzut rozbój. Na wniosek policjantów i prokuratora został aresztowany na trzy miesiące. MK

Był pomost w Chmielnikach, został bałagan? Tak mówi biznesmen. Oto odpowiedź wójta

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Inwestor ośrodka nad jeziorem Jezuitskim zarzuca gminie, że po zdemontowaniu starego pomostu, na brzegu pozostały „zgliszcza”. Urzędnicy zapewniają jednak, że prace wykonawcy nie zostały jeszcze zakończone, ani odebrane. A firma zewnętrzna jeszcze „nie zobaczyła ani złotówki” z gminnej kasy.

Dzierżawca terenu bezpośrednio sąsiadującego z plażą nad jeziorem Jezuitskim. 8 kwietnia opublikował w sieci film, w którym pokazuje, jak wygląda plaża po demontażu tamtejszego pomostu.

Na nagraniu przechadza się w pobliżu brzegu i komentuje to, co widać. Mówi też o tym, czego nie ma. Czyli o pomoście, którego demontaż rozpoczął się jesienią ubiegłego roku. Budowla nie nadawała się już do remontu, decyzję o jej usunięciu podjęła gmina.

To, co widać. Czyli krajobraz po pomoście

- Mamy taką sytuację, że wykonawca, który wygrał przetarg, pozostawił to miejsce w zgłiszczach - mówi Piotr Suchocki, dzierżawca Plaży Chmielniki, ośrodka nad jeziorem. - Sposób, w jaki były wykonywane prace, pozostawia wiele do życzenia. Ale nie o tym



Dzierżawca ośrodka przy plaży zwraca uwagę na bałagan pozostały po usunięciu starego pomostu. Urząd odpowiada, że prace jeszcze się nie zakończyły

chciałem powiedzieć. Chciałem pokazać, jak wygląda obecnie plaża, bo to budzi we mnie sporo negatywnych emocji.

Pokazuje pozostałości konstrukcji drewnianych i stalowych, uszkodzoną kostkę chodnikową, ślady kół ciągników: - To jest po prostu jakaś Sodom i Gomora. Wszędzie mamy pozostałości po pomoście. Mamy zejścia do wody, wyjeżdżone przez bardzo ciężki sprzęt, pozostałości po ogniskach. I to jest mniej

W urzędzie dowiadujemy się, że zlecenie nie zostało ukończone, odebrane i wykonawca nie otrzymał jeszcze „ani jednej złotówki” od gminy.

więcej przy każdej z trzech głowic, które kiedyś prowadziły na pomost - opowiada. - Tu mamy kolejne elementy drewniane. Nie wiem, czy widać stalową belkę. Postaram się o nagranie z drona albo w przyszłości postaram się tu zanurkować, by dowiedzieć się, ile belek znajduje się pod wodą.

Jak twierdzi, po pracach związanych z demontażem i usunięciem elementów pomostu, „zniekształcono” też dno jeziora przy brzegu. Suchocki sugeruje, że kąpielisko nie może zostać oddane do użytku w tym sezonie, bo korzystanie z niego byłoby niebezpieczne.

Podkreśla też, że jako dzierżawca terenu od roku 2013, wiele zainwestował, by ożywić miejsce turystycznie, przycią-

gnąć mieszkańców z powrotem nad jezioro.

Okazuje się jednak, że obraz sytuacji przedstawiony na nagraniu i opowiedziany przez inwestora, który spodziewał się zgoda innego rodzaju działań gminy, nie jest pełny.

Gmina: Wykonawca musi uprzątnąć teren

Zwróciliśmy się do jednostki odpowiedzialnej za inwestycje i remonty w Urzędzie Gminy Nowa Wieś Wielka, a także do wójta Zbigniewa Wiśniewskiego.

- To, co mówi ten człowiek, nie jest do końca prawdą. Przede wszystkim te prace nie są zakończone - zaznacza wójt.

W urzędzie dowiadujemy się ponadto, że zlecenie nie zostało ukończone, odebrane

i wykonawca nie otrzymał jeszcze „ani jednej złotówki” od gminy.

Wójt opublikował też odpowiedź na komentarz ze strony dzierżawcy terenu nad jeziorem.

„Film zamieszczony 8 kwietnia 2026 na (fb) Plaża Chmielniki do którego się odnoszę, niestety nie przedstawia kluczowych faktów istotnych dla sprawy, przez co wprowadza odbiorców w błąd” - czytamy w oświadczeniu wójta Wiśniewskiego.

Dalej tłumaczy: „Prace robótkowe pomostu zostały rozpoczęte zgodnie z dokumentacją już w ubiegłym roku. W okresie zimowym plaża została częściowo naruszona w wyniku prowadzonych robót, a obecnie prace wciąż trwają i nie zostały jeszcze zakończone. Jest to proces etapowy. Prace zostały przerwane ze względu na warunki zimowe trwające od grudnia do marca 2026 z grubością lodu ok. 40cm na jeziorze”.

Pomost pontonowy? Trzeba znaleźć pieniądze

- Podkreślam jednoznacznie: całość prac - łącznie z pełnym uprzątnięciem plaży - zostanie doprowadzona do końca - zaznacza wójt. - Dodatkowo zaplanowano penetrację dna jeziora w miejscu, gdzie znajdował się pomost, tak aby wszystkie elementy zostały dokładnie

usunięte i teren był w pełni bezpieczny.

„Materiał filmowy pokazuje jedynie wybrane fragmenty sytuacji, pomijając najważniejszy fakt - prace robótkowe są nadal w toku. Obecność elementów na plaży jest naturalnym etapem prowadzonych działań i nie świadczy o żadnych zaniedbaniach - czytamy w oświadczeniu. - To właśnie Gmina podjęła zdecydowane działania już w ubiegłym roku, angażując własne środki finansowe, aby ostatecznie usunąć ten niebezpieczny i zniszczony pomost. Naszym celem jest przywrócenie plaży w Chmielnikach jej walorów jako bezpiecznego i atrakcyjnego kąpieliska.

Sugestie zawarte w filmie są nieuzasadnione i nie oddają rzeczywistego stanu prac. Motywy powstania tego materiału pozostawiam do oceny jego autora”.

Warto dodać, że pomost musiał zostać rozebrany, bo stwarzał zagrożenie dla plażowiczów. Ponadto, od lat w jeziorze Jezuitskim obserwowane są duże wahania poziomu wody, a do takich warunków konstrukcja nie była przystosowana. Docelowo w tym miejscu ma pojawić się nowy pomost, tym razem pontonowy.

- Oczywiście chcemy, by znalazł się tam pomost pontonowy. Wiadomo jednak, że na to, jak na realizację każdej innej inwestycji, trzeba znaleźć finansowanie - mówi krótko wójt. ©

Bydgoska marka Fale Loki Koki ustanowiła rekord Guinnessa w koloryzacji

Opr. RedEx
redakcja@polskapress.pl

Na poznańskich targach LOOK & beautyVISION 2026 bydgoska marka Fale Loki Koki (firmy Polwell doskonale znanego w Bydgoszczy Waldemara Koteckiego) zapisała się w historii, organizując wydarzenie, podczas którego ponad 250 fryzjerów w trakcie 8 godzin pracy pobiło rekord Guinnessa.

- To wydarzenie było absolutnie niesamowite. Do tej pory nikomu w Polsce nie udało się ustanowić nowego rekordu w liczbie pofarbowanych głów. Chcieliśmy być pierwsi. Ogromnie cieszy nas odzew ze strony fryzjerów, ich zaangażowanie i fakt, że razem z nami chcieli zapisać się w Księdze Rekordów Guinnessa - cieszy się Karolina Kawczyńska, dyrektor marketingu Fale Loki Koki.

Poprzedni rekord należał do Chin

Naturalnym wyborem na realizację tego przedsięwzięcia wydawały się Międzynarodowe Targi LOOK & beautyVISION w Poznaniu - jedno z najważniejszych wydarzeń branżowych w Europie Środkowo-Wschodniej, bowiem to właśnie tam co roku spotykają się profesjonaliści, liderzy rynku i pasjonaci fryzjerstwa, co stworzyło idealne warunki do zgromadzenia setek specjalistów w jednym miejscu.

Skala targów, ich prestiż oraz infrastruktura pozwoliły nie tylko na sprawną organizację wydarzenia, ale również na nadanie mu odpowiedniej rangi i międzynarodowego charakteru.

Dotychczasowy rekord w kategorii „Most heads of hair dyed by a team in eight hours” należał do Chin i został ustanowiony w 2024 roku w Szanghaju. Wynik wyniósł wówczas

221 wykonanych koloryzacji w ciągu 8 godzin. To właśnie ten wynik stał się punktem odniesienia dla FLK i polskich fryzjerów, którzy podjęli wyzwanie, aby przejąć tytuł.

Organizacja na medal

Nad przebiegiem wydarzenia czuwali doświadczeni prowadzący: Andrzej Wierzbicki i Tomasz Schmidt - edukatorzy i praktycy, na scenie pojawili się również Bartosz Bronowicki - instruktor Akademii Fale Loki Koki, Sebastian Karczewski - barber, edukator, wiceprezident Federacji CMC, który od lat szkoli fryzjerów i Daniel Traut - instruktor Akademii FLK, który ustanawiał rekordy Polski oraz Guinnessa w strzyżeniu na czas.

O godz. 9.30 pierwsi fryzjerzy rozpoczęli swoje zmagania. Od tego momentu każda minuta miała znaczenie, a precyzja, tempo pracy i ściśle przestrzeganie zasad Guinness

World Records decydowały o końcowym wyniku.

Fale Loki Koki zapewniło uczestnikom pełne zaplecze techniczne oraz niezbędne akcesoria. Przygotowano 60 stanowisk do koloryzacji, 20 myjek oraz 20 stanowisk do susze-

nia. Z każdą kolejną godziną tempo pracy nie słabło - wręcz przeciwnie, rosła mobilizacja uczestników, jak i liczba zaliczonych koloryzacji.

Po ośmiu godzinach intensywnej pracy i ogromnych emocji nadszedł moment,



Walka o nowy rekord trwała na 60 stanowiskach

na który wszyscy czekali. Oficjalny sędzia Guinness World Records - Carl Saville ogłosił wynik, potwierdzając tym samym ustanowienie nowego rekordu świata.

Rekord pobity wyraznie

Finalny wynik to 243 zaliczone koloryzacje, co oznaczało zdecydowane pobicie dotychczasowego rekordu aż o 22. Symboliczna bariera 222 pofarbowanych głów została przekroczona już na około godzinę przed zakończeniem próby, a 222. koloryzację wykonała Katarzyna Stefańska, instruktorka Akademii Fale Loki Koki.

Sędzia nie krył zresztą podziwu, chwalał uczestników i twórców za organizację oraz profesjonalne przygotowanie całej strefy do bicia rekordu. Oficjalny certyfikat z rąk sędziego odebrał Waldemar Kotecki - założyciel Fale Loki Koki. ©

Local content to nie hasło. To walka o miliardy i przyszłość polskich firm

Local content od miesiący jest jednym z najgorętszych tematów gospodarczych. Rząd kończy prace nad jego definicją, strategiczne inwestycje przyspieszają. Czy to realna szansa dla polskich firm czy tylko modne hasło?

Niewątpliwie te dwa słowa zostaną wybrane na najbardziej popularne sformułowanie w bieżącym roku. Nie sposób zliczyć wypowiedzi i artykułów, w jakich występują w różnych kontekstach. A przecież nie chodzi o to, żeby na tym poprzestać, żeby „local content” był tylko metką „made in Poland”, którą sygnujemy kolejne umowy i inwestycje. To przekonanie, że jak największa część z tych kilkuset miliardów złotych, jakie zostaną wydane na strategiczne inwestycje, powinna pozostać w naszym kraju w każdej możliwej postaci – nie tylko jako zapłata za wystawione faktury, wynagrodzenia i podatki, ale przede wszystkim jako wzrost kompetencji polskich firm w oparciu o nowe technologie i doświadczenie. Mówimy bowiem o wielkich projektach inwestycyjnych w transformacji energetycznej (pierwsza polska elektrownia atomowa, morskie farmy wiatrowe, sieci przesyłowe), infrastrukturze (Port Polska, Kolej Dużych Prędkości) czy też obronności. Jestem przekonany, że te inwestycje będą kołem zamachowym dla całej polskiej gospodarki, skorzysta wiele polskich przedsiębiorstw i to nie tylko tych bezpośrednio realizujących te wielkie zamówienia, ale i ich dostawcy oraz poddostawcy dostawców. To system naczyn połączonych – tysiące przedsiębiorstw i setki tysięcy miejsc pracy.

Poziom rozwoju gospodarczego nigdy nie jest efektem choćby największych, ale pojedynczych kontraktów. Kluczowe jest miejsce, jakie zajmą polskie przedsiębiorstwa w łańcuchach dostaw towarów i usług, transferze technologii, tworzeniu wartości dodanej, co w rezultacie pozwoli na szerokie wejście z ofertą również na rynki zagraniczne. Podstawową rolę w tej drodze po nowe kontrakty, kompetencje i specjalizacje powinien odegrać sektor prywatny, szczególnie małe i średnie przedsiębiorstwa.

Dobrze, ale co to oznacza w praktyce dla małych i średnich firm? Jak mogą włączyć się w reali-



Krzysztof Telega Wiceprezes Zarządu ARP S.A.

zacje tych strategicznych projektów?

Nie czekać, tylko rozpocząć przygotowania tak, aby być gotowym na pojawiające się projekty. Moim zdaniem, dobrze jest zacząć od rozpoznania swoich kompetencji i podjęcia strategicznej decyzji, w jakich projektach chcę uczestniczyć, w jakich sektorach chcę być aktywny. Powinno to dać przedsiębiorcy obraz, czy aktualnie posiadane umiejętności i doświadczenie są wystarczające do mocniejszego włączenia się w łańcuchy dostaw. Musi uczciwie odpowiedzieć sobie na pytanie, czy dziś jest gotowy wziąć udział w danym przetargu czy potrzebuje się przygotować? W wielu przypadkach będzie to zapewne druga odpowiedź, a to wymaga opracowania koncepcji, inwestycji w ludzi, park maszynowy czy procesy, niezbędny jest też czas i finansowanie. Niezwykle istotną rzeczą

jest też dostęp do informacji i budowanie relacji zawodowych w wybranych obszarach aktywności. W większości wcześniej wymienionych projektów inwestorzy i zamawiający prowadzą szeroką akcję informacyjną w postaci spotkań z dostawcami, prezentacji planów zakupowych i branżowych. Dobrym przykładem mogą tu być wszystkie spółki inwestorskie w sektorze morskich farm wiatrowych czy też spółka odpowiedzialna za budowę elektrowni atomowej, które już dziś komunikują, czego i kiedy będą potrzebować.

Podobnie czynią najwięksi ich dostawcy, jak choćby nasza spółka Grupa Przemysłowa Baltic, która już wie, o jakie kontrakty będzie się starać i jakich kooperatorów szukać. Organizuje spotkania dla przedstawicieli MŚP i pokazuje konkretne obszary współpracy, co miało miejsce podczas ostatnie-

go kongresu PowerConnect w Gdańsku. Widać więc wyraźnie, że local content przechodzi na kolejne szczeble łańcucha dostaw. O to właśnie w tej całej koncepcji chodzi. Jeden duży kontrakt napędza rozwój całego szeregu firm. Dziś jest ten moment, żeby budować swoją pozycję.

Czy to gra tylko dla największych?

To jeden z największych mitów wokół local content. Oczywiście projekty i towaryzujące im zlecenia są różnej wielkości i wartości. Są takie, które wymagają dużego doświadczenia, posiadania certyfikatów, a także mocnych gwarancji finansowych i są to zadania „szyte” pod większe firmy. Obok tego istnieje jednak ogromny rynek mniejszych zleceń, a przykładów nie trzeba daleko szukać - w marcu został opublikowany kalendarz przetargów na 2026 r. zwią-

zany z budową elektrowni atomowej. Znajdują się w nim zarówno wysoce specjalistyczne usługi, jak i zadania znacznie mniej złożone, na przykład budowa sieci wodno-kanalizacyjnych. Zatem warto trzymać rękę na pulsie i być przygotowanym.

A jeśli firma jest za mała na udział w przetargu?

Nie traktujmy tego jako barierę, tylko punkt wyjścia. Wiele kontraktów realizowanych będzie nie przez pojedyncze podmioty, ale przez sieci współpracujących przedsiębiorstw. Konsorcja i partnerstwa powinny być standardem, stanowiąc podstawę do zdobywania niezbędnej wiedzy i doświadczenia dla mniejszych firm, które nauczą się współpracować, czyli łączyć kompetencje, dzielić ryzyko i wspólnie startować w przetargach. W praktyce oznacza to, że nawet mniejszy podmiot może

wejść do dużego projektu, jeśli będzie współpracował z innymi partnerami, a tym samym zwiększy swoje szanse w przesuwaniu się w górę łańcucha dostaw i z czasem sam może zostać liderem konsorcjum.

Co z firmami, które dopiero muszą zbudować kompetencje?

Jeśli mówimy o sektorach zaawansowanych technologicznie, takich jak na przykład energetyka jądrowa, to wejście do nich wymaga przede wszystkim spełnienia rygorystycznych, międzynarodowych standardów jakości i bezpieczeństwa. Dla wielu firm udźwignięcie kosztów tego dostosowania może być największą barierą, dlatego stworzyliśmy program „Atom bez Barrier” – kompleksowy pakiet finansowania dla przedsiębiorstw, które chcą włączyć się w realizację pierwszej polskiej elektrowni jądrowej.

Jednym z kluczowych elementów programu jest pożyczka certyfikacyjna. To rozwiązanie stworzone z myślą o firmach, które muszą sfinansować i zdobyć wymagane certyfikaty, aby startować w przetargach. Do tego dochodzi finansowanie inwestycji (w postaci pożyczek lub leasingu), które są niezbędne dla spełnienia norm jakościowych. Przedsiębiorcy mogą też skorzystać ze zwolnienia z podatku dochodowego do 70% wartości inwestycji, jeśli zrealizują je w ramach Polskiej Strefy Inwestycji. Wszystkie te instrumenty można elastycznie łączyć. To przykład tego, jak w odpowiedzi na potrzeby rynku, konstruujemy nasze pakiety rozwiązań.

Na koniec – kto naprawdę wygra na local content?

Sukces będzie należeć do tych, którzy już dziś podejmą decyzję, gdzie chcą być za kilka lat. Liczyć się będzie praktyka i inicjatywa. To jest przestrzeń, w której polskie przedsiębiorstwa muszą aktywnie zaważać o swoje miejsce w łańcuchu dostaw. I właśnie ci, którzy zrobią to pierwszy, mają szansę zbudować przewagę na lata. W Agencji Rozwoju Przemysłu towarzyszymy naszym przedsiębiorcom na tej drodze i zapewniamy elastyczne rozwiązania finansowe, ułatwiające wejście do łańcuchów dostaw w strategicznych sektorach polskiej gospodarki.

TU JEST SUPER, TU PATRZYMYS W GWIAZDY!

Konkurs plastyczny dla dzieci

Wiesz, kim był Mikołaj Kopernik? Znasz historię lotów na Księżyc? Lubisz rysować, malować, wycinać i wyklejać? W takim razie koniecznie spróbuj swoich sił w naszym kosmicznym konkursie. Do wygrania **karty podarunkowe o łącznej wartości 5 tysięcy złotych!**

Wspólnie z Urzędem Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu zapraszamy najmłodszych do udziału w konkursie plastycznym. Jego motywem przewodnim są przełomowe odkrycia i astronomiczne tradycje Kujaw i Pomorza. Właśnie dlatego pierwszy z tematów skupia się na postaci Mikołaja Kopernika, astronoma pochodzącego z naszego regionu. Jego życie i dokonania są świetnym materiałem na komiks!

W drugim temacie konkursowym nieprzypadkowo patrzymy na Księżyc. Po sukcesie misji Artemis II coraz częściej mówi się o ponownym lądowaniu, a w przyszłości nawet założeniu stałej bazy na powierzchni naszego satelity. Jak będzie wyglądać? Czy na Księżycu powstaną kiedyś ulice, szkoły oraz biblioteki? Może zmienią się też wioski i miasta na Ziemi, a wtedy na lody będziemy latać raketami? Własną wizję miasta przyszłości możesz nam

pokazać za pomocą dowolnych narzędzi plastycznych – farb, kredek, pasteli, ale też wyklejanek, wycinanek z materiału, ozdóbek z cekinów oraz brokatu.

Wybrane prace nagrodzimy kartami do sieci sklepów Smyk o wartości: 250 zł (wyróżnienie), 500 zł (trzecie miejsce), 750 zł (drugie miejsce) oraz 1000 zł (pierwsze miejsce). Nagrody będą przyznawane w każdym z dwóch tematów. Spróbuj swoich sił!



Zapraszam młode pasjonatki i młodych pasjonatów astronomii do udziału w konkursie plastycznym. Podejmijcie wyzwanie, odkrywajcie kosmiczną stronę naszego regionu i wygrywajcie cenne nagrody. Życzę Wam świetnej zabawy przy tworzeniu prac konkursowych. Powodzenia!

Piotr Całbecki

Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

TEMATY KONKURSOWE DO WYBORU:

WSTRZYMAŁ SŁOŃCE, RUSZYŁ ZIEMIĘ

– stwórz komiks
o Mikołaju Koperniku

TECHNIKA DOWOLNA
FORMAT MAKS. A3

BAZA NA KSIĘŻYCU

– pokaż nam, jak Twoje
miasto lub wieś mogłyby
wyglądać w przyszłości

TECHNIKA DOWOLNA
FORMAT MAKS. A3

**DO WYGRANIA: karty podarunkowe do sklepów sieci Smyk
o wartości od 250 do 1000 złotych!**

WAŻNE! W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku od 5 do 10 lat.
Regulamin i formularz zgłoszenia pod adresem: expressbydgoski.pl/tujestsuper

**NA PRACE CZEKAMY
DO 28 MAJA 2026 ROKU**

ORGANIZATOR



PARTNER



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



Poczuj klimat średniowiecznej Bydgoszczy. Na 680. urodziny pokazy, koncerty i spacery

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W niedzielę, 19 kwietnia, Bydgoszcz świętuje 680. urodziny. Z okazji rocznicy w mieście przygotowano sporo atrakcji.

Start wydarzenia w samo południe na placu Kościeleckich. To propozycja skierowana do mieszkańców w każdym wieku, w tym całych rodzin. Jak zapowiadają organizatorzy, nie będzie to kolejny spacer z opowieściami przewodnika. Dzieci wcielią się w role średniowiecznych mieszczan, kupców, królów, księżniczek, szyprow i złoczyńców.

Pojedynki na miecze

W ciągu 1,5 godziny grupa, którą poprowadzi Daria Kierszewicz, zobaczy najważniejsze zabytki Starego Miasta oraz pozna początki i zasady funkcjonowania miasta w średniowieczu. Na spacer obowiązywały zapisy - lista jest już zamknięta.

- Z kolei na Wyspie Młyńskiej o godz. 12:30 rozpocznie się jed-

no z najbardziej emocjonujących wydarzeń dnia. Widzowie będą mogli zobaczyć mrozące krew w żyłach pojedynki na miecze w wykonaniu Bydgoskiego Cechu Szermierskiego, specjalizującego się w sztuce fechtunku średniowiecznego i renesansowego - zapowiada Maciej Bakalarczyk, Menedżer Starego Miasta i Śródmieścia.

Od 12:30 do 13:30 zaplanowano trzy pokazy historycznego fechtunku miejskiego, którym towarzyszyć będzie miniwykład przybliżający dawne techniki walki oraz uzbrojenia.

Wyrusz w drogę z rycerzami

Równolegle o godzinie 13, w okolicach kładki przy herbariach rozpocznie się spacer śladami fortyfikacji dawnej Bydgoszczy, prowadzony przez Roberta Grochowskiego. Uczestnicy wraz z rycerzami królów Władysława Łokietka i Władysława Jagiełły dotkną relikwów dawnych murów obronnych miasta.

- Przejdziemy cały ciąg murów - od Bramy Poznańskiej na



zachodzie do Bramy Kujawskiej na wschodzie. Poznamy przebieg nawodnionej fosi miejskiej i rolę, jaką odgrywała w systemie obronnym miasta. Usłyszymy o drewniano-ziemnych umocnieniach wschodniej części Bydgoszczy i relikwów bramy zamkowej. Kolejnym punktem będzie historia grodu z czasów wczesnego średniowiecza oraz średniowiecznego zamku fundacji Kazimierza Wielkiego.

Na koniec uczestnicy przejdą do miejsca, gdzie znajdowała się Brama Gdańska - jedyny element fortyfikacji na północnym

brzegu Brdy. Towarzyszyć im będą rycerze z Bractwa Św. Marcina oraz Fundacji Wyszeliców, którzy opowiedzą o średniowiecznym uzbrojeniu, wyposażeniu i technikach walki.

Chętni poznają różnice między rycerzami z czasów królów Władysława Łokietka, a Władysława Jagiełły. Wstęp na wydarzenie jest wolny.

Dodatkową atrakcją będzie miniwystawa zlokalizowana w sąsiedztwie Barki Lemara, prezentująca prawdopodobny wygląd historycznych obiektów, o których mowa podczas spa-

ceru. Można ją będzie zobaczyć w niedzielę od godziny 12 do 16.

Poniedziałek, 20 kwietnia

Historia spotka się z przyszłością w przestrzeni bydgoskiego Urban Labu. Młodzież ze szkółnych kół Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy weźmie udział w inspirujących warsztatach prowadzonych przez reprezentantów Muzeum Okręgowego, TMMB oraz trenerów Urban Lab.

Wtorek, 21 kwietnia

W samo południe nastąpi symboliczne oznaczenie pamiątkowego drzewa imieniem Króla Kazimierza Wielkiego - w Bydgoskiej Alei Dębów Honorowych w Alei Ossolińskich. Kapituła tego wyjątkowego miejsca postanowiła, aby jedno z drzew uhonorować tak szczególną nazwą - dla upamiętnienia zarówno 680. urodzin Bydgoszczy, jak i 20-lecia UKW.

Środa, 22 kwietnia

Odbędzie się uroczysta Sesja Rady Miasta, uświetniona kon-

certem. Podczas urodzinowej sesji, zgodnie z tradycją, szczególnie zasłużonym mieszkankom i mieszkańcom wręczane są nagrody oraz wyróżnienia, takie jak: Laur Andrzeja Szwalbego, Laur Mariana Rejewskiego czy Medale Kazimierza Wielkiego. Wydarzenie będzie transmitowane w internecie na stronie www.bydgoszcz.pl

W tym samym dniu (22.04) uczta dla melomanów w sali symfonicznej naszej najnowszej perełki architektonicznej, nowego kampusu Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego przy ul. prof. Godziszewskiego 1. O godz. 17.00 zaplanowano koncert „Stabat Mater for Chorus and Concert Band” Karla Jenkinsa. O godz. 19.30 w tym samym miejscu rozpocznie się koncert urodzinowy „Czas jak rzeka płynie...”

Bezpłatne zaproszenia na oba zaplanowane na środowe popołudnie koncerty (o godzinie 17.00 i 19.30) odbierać będzie można w holu Akademii Muzycznej przy ul. prof. Godziszewskiego 1 w czwartek 16 kwietnia, od godziny 17.30.

Dzieciństwo nad Balatonem i 200-metrowe korytarze. Tak się żyło na Bartodziejach

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

W sobotnie przedpołudnie spotkaliśmy się z mieszkańcami bloków przy Curie-Skłodowskiej 25 i 56. Opowiedzieli historie sprzed lat o tym, jak się żyło w galeriowcach-mrówkowcach nad glinianką zwaną Balatonem. Te historie znajdą się w tekście, który już wkrótce ukaże się na naszych łamach.

Z mieszkańcami bartodziejskich mrókwowców rozmawialiśmy nad Balatonem.

Historie, jakie opowiedzieli nasi rozmówcy - obecni i byli lokatorzy budynków przy ulicy Marii Skłodowskiej-Curie 25 i 56 - tworzą fascynującą mozaikę wspomnień z bliższej i dalszej przeszłości, ale nie tylko.

Wszystko to złoży się na całość opowieści, która zostanie opublikowana na naszych łamach już wkrótce.

A tu tylko kilka fragmentów historii, które dzisiaj usłyszeliśmy.

- W 1976 i 1977 roku mieszkałem tu, wynajmowałem wtedy

pokój w kawalerskich latach. Pracowałem na kolei, w systemie zmianowym. Czasem, latem zamiast spać w pokoju, po prostu brałem koc i kładłem się pod gołym niebem - opowiada pan Kazimierz. - Trudno sobie to teraz wyobrazić, ale to były inne czasy... A tu plaża, kąpielisko, sympatycznie.

Gdy glinianka była głębsza

Pan Andrzej wspomina czas, kiedy do bloku wprowadzali się pierwsi mieszkańcy: - W tamtych latach mieszkanie w bloku to było coś. Swego rodzaju nobilitacja. Inna rzecz, że tak naprawdę chodziło o to, by upchnąć jak najwięcej mieszkań w takim kolosie i jakoś zapewnić ludziom dach nad głową.

- Początkowo elewacja to był surowy, szary beton. Nie taki jednak ordynarny, szalunkowy, tylko z ciemniejszymi kamkami, pewnie chodziło o względy, powiedzmy estetyczne. No, szaro było, ale kompozycja była spójna - mówi nasz rozmówca. - Inna rzecz, że te mieszkanka to klitki, 38 metrów...



Mieszkańcy opowiedzieli nam o tym, jak wyglądało przed laty życie w mrókwowcach na Bartodziejach

- No, może i 38 - zaznacza z kolei pan Marek, który mieszka w budynku numer 56 całe życie (przekroczył pięćdziesiątkę), ale jakoś się mieścili

i byli szczęśliwi. Nas, na dwóch pokojach mieszkało czworo, cała rodzina. I jakoś się dało. Czasy były piękne. Nie mieliśmy wiele, ale wokół wszędzie

było życie. Teraz ludzie mają więcej, ale są od siebie dalej.

Pan Andrzej ma żyłkę historyka. Historyka swojej małej ojczyzny.

- Glinianka wylewała regularnie. Woda przelewała się przez obecną ulicę Skłodowskiej-Curie i po drugiej stronie zimą tworzyło się naturalne lodowisko. Dopiero w późniejszych latach przeprowadzono meliorację, poziom wody w jeziorze się obniżył. Stąd te strome brzozy, poniżej których obecnie wiedzie ścieżka wokół jeziora.

Plan „Miastoprojektu”

Korytarze w tych ogromnych blokach na Bartodziejach wiodły przez całą długość budynków. - Można było przejść 200 metrów w samych łączkach do sąsiada na drugim końcu. Przecież tu dzieciaki robiły wycieczki na rowerkach. W środku, w bloku!

Krótki rys historyczny z facebookowego fanpage'u „Bydgoszcz - Okruchy Przeszłości”: „W 1968 roku przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej zaczęto budować pierwszego kolosa. Obiekt zaprojektowany przez

biuro autorskie „Miastoprojektu”, pod kierunkiem architekta mgr inż. Andrzeja Modrzejewskiego przy współpracy cenionej bydgoskiej konstruktor inż. Elżbiety Trzeszczkowskiej, ma 197 m długości, 10,9 m szerokości i 11 kondygnacji (co daje 34,7 m wysokości). Mieści się w nim 458 mieszkań, głównie M3 i M4 oraz M2 i M5, przewidzianych na przyjęcie 1570 mieszkańców. Blok wzniesiono w technologii wielkopłytowej, a dla ułatwienia dostępu do lokali przyjęto układ korytarzowo-galeriowy”.

Obok, po drugiej stronie ulicy Gajowej mieściło się, jak to wspominają mieszkańcy Bartodziejów, „Mądralewo”. Co to? Pozostaje puścić oko do Czytelników, wszystko zostanie wyjaśnione już wkrótce.

Będzie też historia emigracji i powrotów po latach „na stare śmieci”. A jakże? Właśnie do mrókwowców. Będą postacie, które zapisały się w historii miasta, a które mieszkały właśnie tu - w jednym z galeriowców w okolicy glinianki.

©©

Powstanie film o bydgoskim czarnym wrześniu 1939 roku

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Wrzesień 1939 roku w Bydgoszczy to tragiczny czas. Hitlerowcy zamordowali w mieście setki cywilnych osób. Dokumentalny film o publicznych egzekucjach z 9 i 10 września na Starym Rynku chce zrealizować Józef Herold, dziennikarz i społecznik.

Józef Herold zwrócił się między innymi do naszej redakcji z prośbą o pomoc:

„Zamieszczam link do kilkudziesięciosiekundowego fragmentu filmowego, na podstawie którego zamierzam zrealizować film dokumentalny o ofiarach egzekucji 9 i 10 września 1939 roku na Starym Rynku w Bydgoszczy, dokonanej przez hitlerowców.

Kim były te pierwsze, zamordowane ofiary wojny, co robili, gdzie mieszkali? Szukam ich potomków i materiałów (foto) o 40 rozstrzelanych. Gdyby ktoś z Was miał szczegółowe informacje o nich, pro-



Na filmie, prawdopodobnie autorstwa okupantów, dobrze widać więzionych Polaków

sze o kontakt mailowy na adres: herold@herold.com.pl. Dziękuję. PS Tę prośbę skierowałem imiennie do stu mieszkańców naszego miasta”.

Być może wśród Państwa przodków były ofiary hitlerowców z tych dni, może zachowali państwo w pamięci przekazy rodziców, dziadków, może stare fotografie?

Na filmie prawdopodobnie autorstwa okupantów, który publikujemy na naszej stronie internetowej, dobrze widać więzionych Polaków, których później rozstrzelano. Może na tej podstawie uda się rozpoznać państwu kogoś z rodziny?

Prosimy o kontakt pod podanym wyżej mailem.

Przypomnijmy, że 9 i 10 września 1939 roku w ramach akcji pacyfikacyjnej i odwetowej za tzw. „krwawą niedzielę” Niemcy prowadzili na bydgoskim rynku masowe rozstrzelania.

5 września do Bydgoszczy wkroczyły pierwsze oddziały 50. Dywizji Piechoty gen. Konrada Sorsche.

Od początku dochodziło do masowych łapanek na ulicach miasta oraz do egzekucji, jak twierdzili hitlerowcy, „zbrodniczych elementów polskich”.

FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWE W BYDGOSZCZY

Sukces ucznia IV LO na olimpiadach z ekonomii

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Igor Wiwatowski, uczeń IV LO w Bydgoszczy, odniósł podwójny sukces na arenie ogólnopolskiej. Niedawno został laureatem Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej oraz uczestnikiem etapu centralnego Olimpiady Przedsiębiorczości - Biznes i Zarządzanie.



Igor Wiwatowski jest uczniem klasy IVG

Igor uczęszcza do klasy IVG o profilu matematyczno-przyrodniczym. Do startu w obu olimpiadach 19-latek przygotowywał się od sierpnia 2025 r. pod okiem Anny Baszyńskiej, nauczycielki przedmiotu biznes i zarządzanie w bydgoskiej „czwórce”.

Po raz pierwszy próbował rok temu. Jednak nie udało się wtedy awansować do etapu centralnego. Ponowny start w tych olimpiadach okazał się już wielkim sukcesem ucznia IV LO.

W tym roku na finały jechałem z przekonaniem, że mogę powalczyć o najwyższe laury, bo w etapie okręgowym OWE miałem siódmy wynik w kraju. To był dobry prognostyk. Bardzo mnie to zmotywowało - mówi Igor. - Ostatecznie udało się wy-

walczyć tytułu laureata i 16. miejsce w Polsce. Cieszę się z tego sukcesu, ponieważ po części pisemnej zajmowałem 44. lokatę, a po części ustnej awansowałem na 16. pozycję. Był to największy „skok” spośród wszystkich uczestników.

Podobną drogę do etapu centralnego trzeba było pokonać też w Olimpiadzie Przedsiębiorczości - Biznes i Zarządzanie.

Startowało w nim 100 osób z całej Polski - mówi Igor. - Ostatecznie znalazłem się w gronie uczestników etapu centralnego Olimpiady Przedsiębiorczości - Biznes i Zarządzanie. Co ważne, start w obu tych olimpiadach zagwarantował mi indeks na studia w mojej wymarzonej uczelni, czyli w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. ©©

Awaria wind w Szpitalu Wojskowym

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

W 10 WSK z Polikliniką SPZOZ w Bydgoszczy nie działa aż siedem z ośmiu osobowych wind. To bardzo utrudnia pracę placówki, której kierownictwo przyznaje, że sytuacja jest poważna.

Od rana dostawaliśmy sygnały od Czytelników, którzy nie kryjąc irytacji mówili i pisali nam, że po szpitalu trudno się poruszać szczególnie osobom starszym i z niepełnosprawnościami - z powodu awarii wind.

„Wstyd. W szpitalu wojskowym chwalą się zabiegami robotem Davinci, a windy nie działają. Wczoraj działała jedna, dziś już żadna. Zabiegi odwołują, ludzie uwięzieni na wózkach nawet wody w sklepiu nie mogą kupić. Nic tu nie działa!” - czytamy w jednym z maili.

Kierownictwo 10 Wojskowego Szpitala Klinicznego z Po-

likliniką SPZOZ w Bydgoszczy nie ukrywa, że sytuacja jest poważna. Po godz. 14 płk dr n. med. Sławomir Wawrzyniak, komendant placówki wydał specjalne oświadczenie.

„W związku z awarią infrastruktury windowej informujemy, że awaria dotyczy siedmiu z ośmiu wind osobowych funkcjonujących w szpitalu. Jest to sytuacja poważna, mająca wpływ na organizację transportu pionowego pomiędzy Kliniką Szpitalnym Oddziałem Ratunkowym, zakładami diagnostyki oraz klinikami i oddziałami szpitala. Niezwłocznie po stwierdzeniu awarii wdrożono procedury awaryjne i organizacyjne mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa pacjentów oraz utrzymanie ciągłości udzielania świadczeń zdrowotnych. Uruchomiono transport zastępczy z udziałem wykwalifikowanych i przeszkolonych sanitariuszy oraz personelu pomocniczego” - czytamy w piśmie.

Dalej Sławomir Wawrzyniak informuje, że w celu zabezpieczenia świadczeń pilnych i ratujących życie podjęto także decyzję o czasowym ograniczeniu części planowych zabiegów i przyjęć. Komendant zapewnia, że wszystkie działania są prowadzone z uwzględnieniem aktualnych potrzeb pacjentów oraz priorytetu, jakim pozostaje ich bezpieczeństwo.

Szpital informuje, że pozostaje w stałym kontakcie z podmiotami odpowiedzialnymi za serwis i usunięcie awarii.

„W placówce trwają intensywne działania zmierzające do jak najszybszego przywrócenia pełnej sprawności infrastruktury technicznej. Przepraszamy pacjentów i ich bliskich za powstałe utrudnienia. O dalszym rozwoju sytuacji będziemy informować na bieżąco za pośrednictwem oficjalnych kanałów komunikacji szpitala” - kończy oświadczenie płk dr n. med. Sławomir Wawrzyniak. ©©

REKLAMA

0011508891

Pierwsi inżynierowie informatyki zakończyli kształcenie w Bydgoskiej Szkole Wyższej



W murach Bydgoskiej Szkoły Wyższej odbyły się pierwsze w historii uczelni egzaminy dyplomowe na studiach inżynierskich - kierunku informatyka w specjalizacjach: programowanie oraz technologie sieciowe. Wydarzenie to było wyjątkowe, ponieważ stanowiło zwieńczenie 3,5 roku intensywnej pracy oraz sukces edukacyjny pierwszego rocznika absolwentów tego innowacyjnego i potrzebnego we współczesnych uwarunkowaniach technologicznych kierunku kształcenia.

Bydgoska Szkoła Wyższa stworzyła program studiów na kierunku informatyka, który odpowiada na rzeczywiste potrzeby



współczesnej branży IT. Uczelnia kształci praktycznych, przygotowując przyszłych absolwentów do wyzwań stawianych im przez nowoczesną gospodarkę i rynek pracy. **Oferowane specjalności obejmują:**
programowanie: ukie-

technologie sieciowe: ukierunkowane na problematykę projektowania, zabezpieczenia i utrzymania nowoczesnej infrastruktury sieciowej z elementami cyberbezpieczeństwa, niezbędnego w dobie cyfryzacji.

Pierwsi inżynierowie informatyki, to nie tylko miły krok dla Bydgoskiej Szkoły Wyższej w kształceniu nowego, innowacyjnego pokolenia programistów i technologów sieciowych, ale przede wszystkim zwieńczenie determinacji i wytrwałości absolwentów uczelni.

Express
BYDGOSKI
www.express.bydgoski.pl

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu oddziału **Katarzyna Jabłońska**

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

Redakcja, ul. Zamyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
tel. 52 32 63 100
redakcja@express.bydgoski.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressbydgoski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

„Polacy mają naprawdę powody do dumy”

Magda Jasińska
magda.jasinska@polskapress.pl

Edyta Krzemiń - wokalistka, aktorka, artystka nominowana do Fryderyka za partię wokálną na płycie Górecki 3, obdarzona jednym z najpiękniejszych głosów. W latach 2023-2025 występowała jako główna wokalistka w światowej trasie spektaklu Cirque du Soleil pt. ECHO po Ameryce Północnej.

Bardzo zapracowana Edyta Krzemiń...

Może nie aż tak bardzo, po prostu wystarczająco.

Wokalistka, aktorka, aktorka musicalowa, ulubiona wokalistka Zbigniewa Preisnera - tu się nic nie zmieniło?

Trzeba by jego zapytać, ale mam nadzieję, że się nic nie zmieniło. Dalej pracujemy ze sobą, dalej koncertujemy i nagrywamy.

Czyli po przygodzie, ...ile trwała?

Dwa lata.

Od razu wie Pani, o czym mówię.

Bo przygoda to już brzmi dumnie.

Pod dwóch latach w Kanadzie, w Polsce jest lepiej?

Może nie aż tak. Do życia tak, do życia takiego rodzinno - codziennie - restauracyjno - żywieniowego nie zamieniłabym tego na pewno na świat po drugiej stronie oceanu. Jeśli chodzi o sprawy zawodowe i pracowni-
cze, to bardzo mi tam (w Kanadzie) było dobrze, wspaniała firma, opiekująca się bardzo swoimi pracownikami, artystami. Także do tego na pewno będę w życiu tęsknić, natomiast nie chciałam zostawiać kraju i tego co mam tutaj i wiedziałam, że dwa lata to jest dla mnie taka maksymalna ilość czasu, jaką jestem w stanie poświęcić w pewnym sensie na zdobycie świata. No i wróciłam do siebie, bo jest tutaj co robić.

Kto słyszy Cirque du Soleil, to pomyśli sobie, że to jest cyrk, jakich wiele.

Tak, Cirque du Soleil to nie są zwierzęta w klatkach, jest to sztuka performatywna, która oczywiście bazuje na sztuce cyrkowej, tej koncentrującej się na ludziach, na akrobatkach, na tancerzach, na artystach, różnego rodzaju performance, które łączy w sobie także muzykę na żywo i efekty wizualne.



FOT. MAGDA JASIŃSKA

„Zwierzera przy muzyce” Edyty Krzemiń na antenie Radia PiK w piątek po godzinie 20.00

Jest takim połączeniem wielu sztuk. Przy spektaklu, w którym ja pracowałam, czyli „Echo” słyszeliśmy głosy z widowni, oczywiście po spektaklu, że jest to nawet przypominające operę, z tego względu, że dużo muzyki, dużo śpiewania jest takiego polifonicznego, choralnego. Brzmienie jest dosyć potężne, plus dosyć wysokie śpiewanie, takie po prostu stricte klasyczne, sopranowe, także jest to niezwykła sztuka cyrkowa, istnieje 40 lat na rynku i był to pierwszy cyrk, który zrezygnował właśnie ze zwierząt i który skupił się na ta-

lentach, na zasobach ludzkich. Tak naprawdę do dzisiaj od tych 40 lat te zasoby ludzkie są nie tylko na scenie, w kwestii artystycznej, tej wizualnej, ale także w kwestii technicznej, ponieważ wszystkie stołki są przykręcane siłą ludzkich rąk i namiot cyrkowy, w którym mieści się 2,5 tysiąca widzów, jest przenoszony z miejsca na miejsce, co 2 miesiące właśnie siłą ludzkich rąk.

A gdzie wtedy śpią artyści?

Artyści w momencie przenosin do innego miasta, są na wakacjach. Mają 10 dni wolnego i to jest ten czas, kiedy cała technika sceny, jedzie rozkładać całe miasteczko cyrkowe w kolejnym miejscu. Mówię całe miasteczko, bo jedzie nie tylko tir techniczny, ale też cały managment, produkcja jedzie, wiadomo wszyscy bileterzy, wszyscy, którzy sprzedają koszulki czyli Front of House. Jedzie cały VIP namiot, specjalnie przyszykowane dla osób, które wykupują najdroższe miejsca, którzy przychodzą wcześniej napić się lampki wina, którzy chcą sobie zrobić zdjęcie z artystami. Mają właśnie do tego też przepustkę, więc jakby cała ta piękna 100 osobowa ekipa jeź-

dzie budować nowe miejsce, a artyści w tym czasie są na urlopie. Natomiast ja, biorąc pod uwagę to, że bardzo chciałam się nauczyć, jak to się składa i rozkłada, to nawet zrobiłam certyfikat na wózek widłowy i pracowałam razem z techniką.

Krzemiń na wózku widłowym, to dopiero news.

Bardzo to było przyjemne. W ogóle zdałam egzamin za pierwszym razem, także bardzo rozwijające doświadczenie. Unorana w błocie i w kablach, ale to była moja decyzja, że zostałam pomagać dlatego, że mój obecny mąż, pracował razem ze mną w Cirque du Soleil jako specjalista IT, więc nosiliśmy kable, robiliśmy infrastrukturę IT, Wi-Fi. Pracowaliśmy po prostu razem.

To była tak wielka miłość i jest tak wielką miłością, że Amerykanin może nie do Paryża, ale przyjechał do Polski?

Przyjechał, bardzo mu się w Polsce podoba. Szczególnie to jest taka ciekawostka, którą państwo na pewno pomijają w życiu codziennym, ale na którą warto zwrócić uwagę,

że mając mieszkanie w jakiejś dzielnicy w jakimkolwiek mieście w Polsce, mamy dookoła co najmniej 4, 5 piekarni, co jest w Stanach Zjednoczonych dosyć niewykonalne. Tam trzeba wziąć samochód, jechać kawalek, żeby dostać dobre pieczywo, niekoniecznie z takiej amerykańskiej żabki. Mam naprawdę mnóstwo powodów do radości i dumy. Choćby z tego względu, że mamy super żywność w Polsce.

Ale to przecież nie żywność go tutaj przytrzymała.

Absolutnie miłość. Wierzę w to mocno, aczkolwiek niesamowite jest to, jak możemy jako Polacy, jako Polska się chwalić tym, jakie mamy restauracje, restauratorów, kucharzy. Mój amerykański mąż podkreśla jeszcze jedną rzecz. Komunikacja miejska także wspaniale działa. Dla niego wszystkie tramwaje na przykładzie Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Gdańska, bo czasami tam jeździmy, jeżdżą wspaniale i jest pod wrażeniem. I oczywiście szybkie pociągi z Warszawy do Krakowa, czy do Gdańska. Cały czas to podkreśla, że powinniśmy być dumni, po prostu. (...)

MATERIAŁ INFORMACYJNY DRUŻYNA ENERGII

0011508793

9. EDYCJA DRUŻYNY ENERGII WYSTARTOWAŁA. SZKOŁY MOGĄ ZGŁASZAĆ SIĘ DO 30 KWIETNIA

Ruszyła 9. edycja ogólnopolskiego programu Drużyna Energii, realizowanego przez Enerę z Grupy ORLEN. Projekt zainaugurowano wydarzeniem w Ergo Arenie, a szkoły podstawowe z całego kraju mogą do 30 kwietnia zgłaszać udział w rywalizacji o sportowe wyposażenie i stroje o łącznej wartości ponad pół miliona złotych.

Za nami oficjalna inauguracja programu, który po raz kolejny pokazuje, że aktywność fizyczna jest skutecznym narzędziem integracji i budowania pozytywnych relacji. Podczas wydarzenia w Ergo Arenie na parkiecie, ramię w ramię z uczniami, stanęli znani polscy sportowcy i trenerzy, m.in. Piotr Gruska, Izabela Bełcik, Jakub Schenk oraz Michał Danilczuk.

Inauguracja była także otwarciem nowego rozdziału w historii projektu. Ogłoszono wówczas nową kategorię - Energię Tańca, która łączy do dotychczasowych dyscyplin i podkreśla, że ruch to nie tylko rywalizacja, ale również emocje, ekspresja i różnorodne formy aktywności.

Ogólnopolska rywalizacja, odbywająca się pod honorowym patronatem Ministra Edukacji, skierowana jest do uczniów klas 4-8 szkół pod-



FOT. GRUPA ENERGII

Uczniowie, nauczyciele i ambasadorzy programu podczas inauguracji 9. edycji Drużyny Energii w Ergo Arenie. Projekt promuje aktywność fizyczną w szkołach podstawowych w całej Polsce. Rejestracja szkół trwa do 30 kwietnia

stawowych. Zgłoszenia przyjmowane są do 30 kwietnia za pośrednictwem platformy druzynaenergii.pl.

Nowy, mistrzowski skład

Siłą Drużyny Energii są ludzie - wybitni sportowcy, trenerzy i pasjonaci sportu. W gronie ambasadorów projektu znalazł się m.in. Piotr Gruska, legenda polskiej siatkówki i mistrz Europy. - Chcemy uczyć dzieci aktywno-

ści, ale też pokazywać im, że sportowcy to zwykli ludzie, którzy kiedyś byli na ich miejscu - podkreśla Gruska.

Rolę Kapitanów Drużyn Słońca, Serca, Wiatru, Ziemi i Wody pełnią kolejno: koszykarz Jakub Schenk, tancerz Michał Danilczuk, szczypiornista Piotr Papaj, rugbystka Hanna Maliszewska oraz Barbara Brotaj - nauczycielka wychowania fizycznego i laureatka 8. edycji programu. Projekt wspierają

także doświadczeni trenerzy i pedagodzy.

Drużyna Energii - to coś więcej niż sport

Program ma na celu pokazanie, że sportowi idole nie są jedynie postaciami znanymi z mediów, ale partnerami do wspólnej zabawy i ćwiczeń. Drużyna Energii promuje różnorodność ruchu i zachęca dzieci do aktywności dopasowanej do ich potrzeb i zainteresowań.

- W tym roku Drużyna Energii została odświeżona. Mamy sportowców aktywnych zawodowo, którzy jeszcze niedawno grali na boiskach, a dziś pracują bezpośrednio z uczniami. Nowością jest taniec, który odpowiada na bardzo szeroko rozumiany ruch i emocje - podkreśla Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA. - Chcemy, by towarzyszyła temu radość bycia razem i gry w jednej drużynie.

Taniec wybija się na front

Absolutną nowością 9. edycji jest taniec, którego ambasadorem został Michał Danilczuk. Jego celem jest pokazanie, że aktywność fizyczna nie musi opierać się wyłącznie na rywalizacji, ale może być formą wyrażania siebie i budowania pewności siebie. Taniec rozwija koordynację, rytm i energię, a jednocześnie przełamuje stereotypy dotyczące płci w sporcie.

Dodatkową zachętą do udziału jest rekordowa pula nagród. Energa z Grupy ORLEN przeznaczyła ponad pół miliona złotych na doposażenie szkolnych sal gimnastycznych i stroje sportowe.

Siła drzemie w każdej szkole

Do udziału w programie mogą zgłaszać się nauczyciele wychowania fizycznego lub dyrektorzy szkół podstawowych. Organizatorzy zachęcają również do przesyłania materiałów wideo pokazujących aktywność szkolnej społeczności.

- To moment, w którym można zaprosić uczniów do świetnej przygody pełnej pasji i energii - podkreśla Barbara Brotaj, kapitanka Drużyny Wody i laureatka poprzedniej edycji programu.



Artur Szczepański

POGŁOSKI SPECJALNEJ TROSKI DZIEŃ FELIETONU POD RONDEM JAGIELLONÓW

Widzieliśmy się - oczywiście na łamach; już nie długo nikt nie będzie wiedział, co to są łamy - krótko przed świętami. Napisałem, a nawet zapewniłem Czytelników, że święta, wzorem lat ubiegłych, również się odbędą i w tym przypadku moje nieświète słowo ciałem się stało.

Chętnie dla dobra jakiejś sprawy znów bym coś przepowiedział czy powróżyłbym z fusów, ale kawa z popularnym niedyś szlamem na dnie, nadającym się do ponownego za-

lania w ramach domowego recyklingu, odeszła w zupełne zapomnienie i jest dziś tak samo rzadka jak prawda w polityce.

A skoro już o polityce wspominałem, to oczywistym nadużyciem byłoby stwierdzenie, iż nie potrafimy bez niej żyć, ale co powiecie, że na tydzień przed wyborami na Węgrzech trafiłem w jednym z dyskontów na agitujuącego za Orbánem na pierwszy rzut oka zupełnie normalnie wyglądającego rodaka. Być może Bydgoszczanina. Jedno jest pewne, wśród małej liczby klientów zapewne



Jarosław Kaczyński i Przemysław Czarnek w Bydgoszcz

Węgrów było niewielu, bo podobnie jak my mają problem z wypełnieniem własnego kraju. I gdy wtedy pomyślałem, iż w przejściu podziemnym Ronda Jagiellonów uwolnię się od politycznych myśli, które, jak się okazało przed momentem nie tylko mnie mieszają w głowie, wpadłem na znajomego prawnika. Zaszedł mnie, jak to oni, z prawej flanki i to znienacka. Po kilku niepotrzebnych zdaniach na temat upływającego czasu, ubranych w zwroty grzecznościowe, też zupełnie zbędne, rozmowa zeszała na wybory u bratanków. Nie po raz pierwszy usłyszałem od sprawcowanego na cacy kolegi po pió-

rze, że rywal Orbana to wykołajeniec i oszust. Potem już „poleciał” ruskim przekazem - przypisując Magyrowi przeróżne wynaturzenia; oczywiście wziął te fejki z rozruchanego jak zaprzęg trojki internetu. Nie polecam!

Spotykając kogoś takiego w przejściu podziemnym spodziewałem się, że będzie undergroundowo, ale nie do tego stopnia. Próby powstrzymania tej politycznej, mało epickiej furii i zejście na temat planowanego generalnego remontu miejsca naszego felietonowego spotkania (jeśli wierzyć doniesieniom, trwają prace projektowe i są pieniądze) zakończyły się fiaskiem.

Może wizyta prezesa Kaczyńskiego w Bydgoszcz na Politechnice była powodem politycznego wzmocnienia znajomego, bo lider PiS-u wraz z własnym kandydatem na premiera Przemysławem Czarnekim rozwinęli krajową wizję rozwoju nauki. Aż boję się o tym pisać, bo ta para w roli patronów polskiej nauki może jedynie poprowadzić nas na powrót do czasów religijnie umiłowanego przez obu średniowiecza w wydaniu niespodziewanego nadejścia hiszpańskiej inkwizycji.

Powiecie, że jako lewak przesadzam. Może trochę, ale posłuchajcie prezesa Kaczyńskiego strauumatyzowanego na maksa po klęsce Victora Orbana na Węgrzech. Lider partii, która poważnie myśli o zdobyciu władzy w naszym kraju w 2027 r., i snuje plany rozwoju nauki w gościnnych progach bydgoskiej Politechniki, nie pogratuluje Peterowi Magyrowi, bo ten upiekł szczeniaka w kuchence mikrofalowej... Amen.

Oj tam, oj tam, wujek Jarek się przejeździł - zapewne powie dobrodusznia część damskiej obstawy prezesa. Zupełnie jak mój wujek Stach, który od lat twierdzi, przy okazji świąt święckich, a głównie religijnych, że rozmontował w Polsce komunę, wcielając się w Reagana i Wałęsę. Otóż

nie, partyjny przywódca powtórzył lansowany przed węgierskimi wyborami przekaz partii (także mojego znajomego). Jakby tego było mało, informacja została zaczerpnięta z książki, która nie istnieje i trudno oprzeć się wrażeniu, że już wcześniej specjalnością prawicy było potępienie książek, których nie czytali, a także filmów, których nie widzieli. Za to polubili drastyczne fragmenty węgierskiej książki, której nigdy nie było. Takie pozycje, jak dotąd, wydawały mi się ulubionymi pozycjami tej nieczytającej części rodaków.

Trudno powiedzieć, czy prezesa pobił w swojej pomysłowości, tego samego dnia, poseł Berkowicz (nie muszę dodawać, że z Konfederacji), który wparował do Sejmu z izraelską flagą z domalowaną centralnie swastyką. Muszę przyznać, że akurat tego „konfiarza” spodziewałem się z flagą Szwecji zdobną w patelnię, czyli z łupem zajmowanym parę miesięcy wcześniej w Ikei.

Tak tylko sobie piszę, bo za półtora roku prezes Kaczyński z Braunem i Berkowiczem mogą przystąpić do tworzenia koalicyjnego rządu, a wtedy zejść do podziemia (czytaj - już wyremontowanego przejścia pod Rondem Jagiellonów).©©



Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

JAK ROLNICTWO DEGRADUJE ŚRODOWISKO

Wiele się mówi o tym, że przemysł, a zwłaszcza energetyka, niszczy nam środowisko naturalne. Jest to oczywiście prawda i ograniczanie negatywnych skutków rozwoju techniki jest ważnym zadaniem dla współczesnych inżynierów. Ale wydaje się, że owi krytycy techniki zapominają, jak bardzo negatywny wpływ na środowisko ma także współczesne rolnictwo.

Dążąc do uzyskania maksymalnych plonów, stosuje się obficie chemizację. Obliczono, że na świecie rocznie rozsiewa się 200 mln ton nawozów sztucznych. Te nawozy to głównie sole silnych kwasów: azotowego, fosforowego i siarko-

wego. Zasilają one rośliny, ale niszczą żywe istoty znajdujące się w glebie i odgrywające ważną rolę w jej odtwarzaniu. W jednym z opracowań czytaliśmy, że w jednej łyżce gleby jest więcej żywych organizmów niż ludzi na Ziemi. Nie wiem, sam tego nie liczyłem, więc przyjmuję to dość sensacyjne stwierdzenie na wiarę. Ale sprawdziłem w publikacjach, że w jednym kilogramie gleby jest 75 tysięcy gatunków bakterii, 25 tysięcy gatunków grzybów, tysiąc gatunków pierwotniaków i kilkaset gatunków nicieni. To ogromny „zwierzyniec” mikrobiologiczny, który pomaga roślinom pozyskiwać z gleby produkty rozkładu wcześniej rosnących roślin.

Większe podziemne stworzenia też są bardzo przydatne. Obliczono, że na 1 ha przypada 3,5 mln dżdżownic. Służą one nie tylko do tego, żeby rybacy mieli co nasadzić na haczyk przy połowie ryb, ale przetwarzają one na tym hektarze 37 ton gleby, czyniąc ją bardziej użyteczną dla roślin!

Wszystkie te organizmy zostają zabite przy nadmiernym stosowaniu nawozów sztucznych, w wyniku czego gleba jałowuje.

Masakry fauny glebowej dokonują pestycydy. Wysiewa się ich rocznie na świecie ponad 4 miliony ton. Mają one zabijać szkodliwe organizmy niszczące plony. Robią to, ale spływając wraz z wodą deszczową w głąb gleby, zabijają tam także wszystko, co napotkają po drodze. Z łatwym do przewidzenia skutkiem!

Innym szkodliwym (dla środowiska) trendem współczesnego rolnictwa jest stosowanie monokultur. Zamiast na określonym polu uprawiać każdego roku inne plody rolne, jak to z dobrym skutkiem robiono przez setki lat, stosuje się uprawę raz po raz tych samych roślin. Decyduje opłacalność! Przykładem może być kukurydza, która bardzo eksploatuje zasoby gleby. W Polsce jej uprawa 30 lat temu była bardzo ograniczona, bo polski rolnik nie miał tradycji jej uprawy. Ostatnio jednak pola kukurydzy przekroczyły w Polsce 2 mln ha. Co gorsza - sieje się ją

raz po raz na tych samych polach, co je tragicznie wyjaławia. Żeby uzyskać dobre plony na wyjałowionej glebie, stosuje się coraz większe ilości nawozów sztucznych i pestycydów - no i krąg się zamyka.

Zdegradowana gleba nie pochłania już wody, która zamiast wsiąkać i poić korzenie roślin, spływa po powierzchni, przy okazji zmiatając także do rzek i mórz sztuczne nawozy i pestycydy. Gleba, zamiast pochłaniać gazy cieplarniane, sama emituje do atmosfery dwutlenek węgla oraz N₂O (ten ostatni jest gazem cieplarnianym 144 razy gorszym od CO₂).

Nie chcę, żeby ten felieton był odczytany jako oskarżenie rolników. Rolnictwo przemysłowe jest prowadzone przez ludzi odpowiedzialnych i dobrze wykształconych, więc dbają oni o środowisko bardziej niż większość obywateli. Mówi się o rolnictwie precyzyjnym, w którym dokonywana jest dokładna ocena stanu dosłownie każdego kawałka gleby i stosowane jest podlewanie oraz chemizacja ściśle dopasowane do lokalnych, bardzo zmiennych potrzeb. Na każdym metrze! Miejmy nadzieję, że to będzie rozwiązanie.

Cofnąć się bowiem nie możemy. Bez rolnictwa przemysłowego ziemia może wyżywić najwyżej 2 miliardy ludzi (na całym świecie), a tymczasem liczba ludzi przekroczyła już 8 miliardów i nadal rośnie...

ZDJĘCIE TYGODNIA



W Komendzie Wojewódzkiej Policji w Bydgoszcz odbyła się uroczystość ślubowania 84 nowo przyjętych do służby policjantów (w tym 25 kobiet). Po zakończonym szkoleniu przydzielone zostaną im obowiązkowo w poszczególnych garnizonach

Express
BYDGOSKI



Bydgoszcz

680 lat nad Brdą

AB URBE CONDITA, czyli od założenia miasta w 1346 roku po XX wiek. Coś ty królu dobrodzieju uczynił!

Hanka Sowińska
hanna.sowinska@polskapress.pl

„Po dojrzałej radzie naszych baronów nadał król pewną równinę u stóp grodu powszechnie zwanego Bydgoszczą, niezajętą i opuszczoną, dla założenia czy zasadzenia tam miasteczka lub miasta posiadającego i przestrzegającego prawa niemieckiego magdeburskiego, które to miasto winno nazywać się Kunigzburg”.

To nie pomyłka, Drogi Czytelniku. Jak pisze dr Janusz Kutta wolą ostatniego z linii Piastów władcy „miasto miało głosić chwałę założyciela” (coś nam to za bardzo współczesnością pachnie!), ale król się przeliczył. Jak pisał prof. Ryszard Kabaciński, historyk, wybitny znawca średniowiecznej Bydgoszczy (zmarł w 2007 r.) „zasadźcy, z pochodzenia Niemcy otrzymali od króla położoną obok grodu bydgoskiego niezabudowaną pustkę, na której mieli założyć miasto zwane Kunigzburg, czyli Królewiec. Okazało się później, że lokowany ośrodek miejski przejął dawną nazwę grodu – Bydgoszcz, co stało się jeszcze w XIV w. Nazwa wzmiankowana w dokumencie uległa bardzo szybko zapomnieniu”.

Wyjaśniliśmy „dziwną” nazwę miasta, pora na przypomnienie tego, co naprawdę stało się 680 lat temu i to bynajmniej nie w osadniczej aglomeracji, jaką była Bydgoszcz przed lokacyjną, tylko w Brześciu Kujawskim, w starej stolicy księstwa kujawskiego. Właśnie tam, w okolicach Wielkanocy, stanął wraz z dworem Kazimierz Wielki. Miał tam spędzić nie tylko święta Zmartwychwstania Pańskiego, ale także dokonać lokacji nowego grodu.

Skarb królewski w potrzebie, obrona północnej rubieży państwa

19 kwietnia 1346 r., w otoczeniu wojewodów inowrocławskiego i brzesko-kujawskiego król wystawił dokument lokacyjny dla miasta

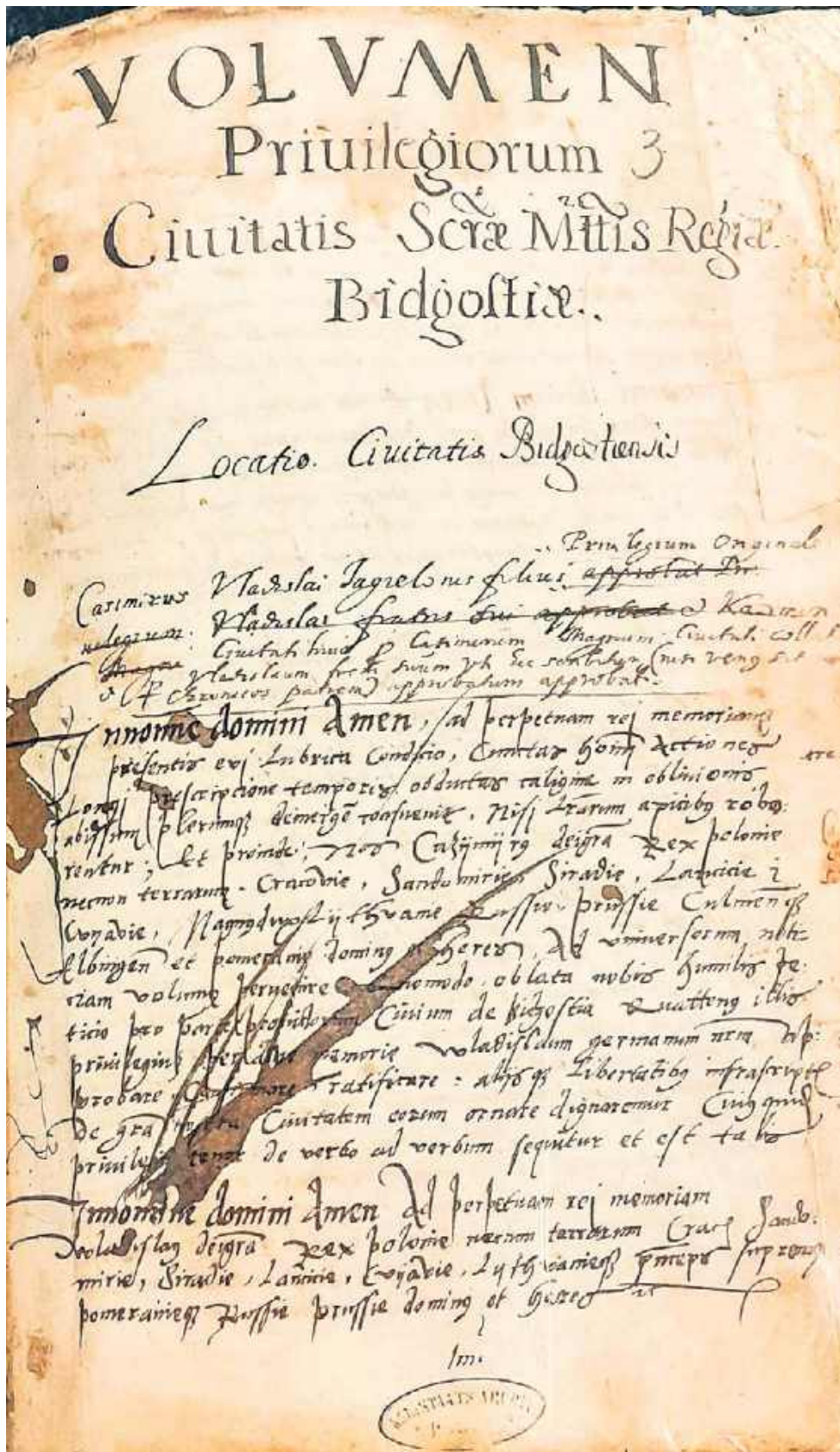
Bydgoszczy, 100 lat wcześniej określonej w źródłach jako Budagac. Zasadźcami byli Johann Kisselhuth i Konrad. Lokacja nastąpiła na prawie magdeburskim.

Zdaniem prof. Kabacińskiego jednym z najważniejszych motywów wydania aktu lokacyjnego była chęć zwiększenia dochodów skarbu. Poza tym intencją króla było przekształcenie małego grodu nad Brdą w silny ośrodek na północno-zachodnich rubieżach państwa, na granicy z Zakonem. Nie bez znaczenia była rola, jaką Bydgoszcz odgrywała w gospodarce Kujaw, Krajny i wschodniej Wielkopolski z jednej strony, oraz w kontaktach handlowych z miastami pruskimi z drugiej.

Co w rzeczywistości oznaczała lokacja na prawie magdeburskim? - O transakcji zawartej między królem z zasadźcami przekonuje dowodnie klauzula o dziedzicznym nadaniu wójtostwa Janowi i Konradowi oraz ich prawnym potomkom obojga płci. Król nie zastrzegł sobie jakichkolwiek praw w przypadku sprzedaży, zamiany, podziału itp. wójtostwa. Nowo kreowani wójtowie z nadanego im urzędu mieli prawo czerpać zyski, z których dwie trzecie mieli oddawali skarbowi królewskiemu, jedną zatrzymywali dla siebie. Obszar miasta został wyłączony spod jurysdykcji urzędników królewskich i ziemskich - wyjaśniał prof. Kabaciński.

Nie zachował się oryginał aktu lokacyjnego. Skąd zatem wiadomo, że 19 kwietnia 1346 roku król wystawił przywilej lokacyjny dla naszego miasta?

- Treść tego dokumentu znana jest z pierwszego potwierdzenia króla Władysława Jagiełły, które niestety zaginęło. W zbiorach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy znajduje się natomiast odpis drugiego w kolejności potwierdzenia. Zawdzięczamy je Kazimierzowi Jagiellończykowi. Uwierzytelniona przez królewską kancelarię kopia wpisana została do księgi przywilejów prawdopodobnie na początku XVI wieku. Odpis ten zawiera wiele cech dokumentu śred-



Fragment odpisu transumptu Kazimierza Jagiellończyka z 1484 r., potwierdzający dokument lokacji Bydgoszczy z 19 kwietnia 1346 r. Dokument znajduje się w zbiorach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy

niowiecznego, łącznie z ortografią - podkreślał historyk.

Badacze są zgodni: lokacja kładła podstawy prawne pod przyszły rozwój miasta i rozwój ten poważnie przyspieszyła. Ciekawostką jest fakt, że obszar miasta lokacyjnego, narysowany w akcie sprzed 680 laty, Bydgoszcz przekroczyła dopiero w latach 20. XX wieku!

Bydgoszcz handlem spławnym stoi, bije złote dukaty

Rok 1346 jest cezurą, od której zaczął się powolny wzrost znaczenia miasta - tak w państwie Kazimierza Wielkiego, jak i pod rządami kolejnych władców. Uzyskanie praw miejskich sprawiło, że „rozpoczął się proces rozplanowania Bydgoszczy, otoczenia jej murami, wykształcania nowych form organizacji miejskiej oraz istotna zmiana w sytuacji społecznej i prawnej jej mieszkańców”. Zamek, którego budowę rozpoczęto jeszcze przed lokacją, stał się ważną warownią w północnych rubieżach kraju.

Lata wojny w Zakonem Krzyżackim zahamowały na jakiś czas okres dobrej koniunktury. Jednak po roku 1466 r. (końiec wojny trzydziestoletniej, przyłączenie Prus Królewskich do Polski) nastąpił niebywały rozwój, m.in. dzięki handlu z Gdańskiem. Odległość kilkunastu kilometrów, dzieląca miasto od Wisły, nie była żadną przeszkodą. Usytuowanie Bydgoszczy nad spławną Brdą sprawiło, że w okresie prosperity handlu wiślanego pokonała konkurentów (Toruń, Chełmno oraz Nieszawę) i przewodziła przewoźnikom zboża. Zrzeszeni w cechu bydgoscy szyprowie mieli pod koniec XV wieku specjalny statut potwierdzony przez starostę.

Biblioteka bernardyńska, czyli nie samym chlebem mieszczanie żyli

Oprócz handlu rozwijało się rzemiosło; pojawiły się nowe gałęzie. Obok znanych dużo wcześniej cechów garncarzy, flisaków, bartników, smolarzy, rzeźników pojawili się m.in. Czytaj str. 4

FOT. HANKA SOWIŃSKA

MIASTO PEŁNE MOŻLIWOŚCI

Bydgoszcz nieustannie się rozwija, łącząc silne tradycje przemysłowe z nowoczesnymi usługami i sektorem nowych technologii. Przyciąga inwestorów, specjalistów i studentów, którzy nad Brdą poszukują nie tylko szansy na rozwój, ale też dobrego miejsca do życia.

Bydgoszcz długo postrzegana była przede wszystkim jako ośrodek przemysłowy, skupiający firmy z branży chemicznej, spożywczej czy elektromaszynowej. Do dziś jednym z największych pracodawców nad Brdą pozostaje Pesa, której pociągi i tramwaje służą pasażerom w wielu krajach Europy. Ale Bydgoszcz to już nie tylko przemysł. W ciągu ostatnich dwóch dekad miasto przeszło prawdziwą metamorfozę, wyrastając do rangi jednego z kluczowych ośrodków IT i usług dla biznesu w Polsce.

W stosunkowo niedługim czasie Bydgoszcz stała się siedzibą kilkudziesięciu centrów usług BPO, SSC, IT i R&D, a zatrudnienie w tym sektorze wynosi już kilkanaście tysięcy osób. Firmy dostarczające usługi IT z Bydgoszczy nie tylko obsługują zaawansowane projekty, ale też wytyczają szlaki dalszego rozwoju dla całego sektora. Funkcjonująca w Bydgoszczy spółka Atos wspierała m.in. obsługę informatyczną Igrzysk Olimpijskich. Opracowane w jednej z bydgoskich firm rozwiązania znajdują zastosowanie w obsłudze systemu rakietowego Patriot. Potencjał Bydgoszczy zauważa coraz więcej międzynarodowych firm, które decydują się otwierać tu swoje oddziały, a miasto z roku na rok awansuje w rankingach najprężniej rozwijających się ośrodków gospodarczych w Polsce. Inwestorów nad Brdę przyciągają między innymi to, że mogą liczyć na wszechstronną pomoc ze strony lokalnych instytucji. Opiekę nad przedsiębiorcami, którzy planują rozpocząć tu działalność, roztacza specjalnie powołana spółka, Bydgoski Park Przemysłowo-Technologiczny.

Wykwalifikowana kadra
Szybko rozwijający się rynek usług i prężnie działający sektor produkcyjny stwarzają zapotrzebowanie na wykwalifikowaną siłę roboczą. Dzięki temu od lat w mieście



bezrobocie utrzymuje się na bardzo niskim poziomie. Na koniec marca 2026 roku wynosiło ono zaledwie 2,8%, co świadczy o bardzo stabilnej sytuacji na lokalnym rynku pracy.

Bydgoszcz to także największy ośrodek akademicki w województwie kujawsko-pomorskim – na dziesięciu wyższych uczelniach kształci się tu blisko 30 tys. osób. Mają one wieloletnie tradycje techniczne, medyczne i humanistyczne. Są kuźnią kadr, które zasilają później lokalne przedsiębiorstwa, dlatego ich oferta nastawiona jest przede wszystkim na umiejętności pożądaną na rynku pracy. W odpowiedzi na potrzeby rynku Politechnika Bydgoska utworzyła Wydział Medyczny z kierunkami lekarskim i pielęgniarstwem. Uruchomiła także, w ubiegłym roku, nowe kierunki, m.in. teleinformatykę i cyberbezpieczeństwo. Poszerza swoją ofertą Uniwersytet Kazimierza Wielkiego.

Lokalne firmy chętnie współpracują z uczelniami, dając studentom możliwość zapoznania się z własną technologią i środowiskiem pracy, a tym samym przygotowując ich do płynnego przejścia w życie zawodowe. Natomiast szkoły wyższe wychodzą naprzeciw przedsiębiorcom, którzy nie mogą sobie pozwolić na utworzenie własnych działów R&D i prowadzenie kosztownych badań.

W ramach Centrów Transferu Technologii osoby z pomysłem na biznes mogą skorzystać z pomocy i zaplecza uczelni przy opracowywaniu innowacyjnych rozwiązań.

Polska stolica NATO

Nad Brdą prężnie rozwija się też przemysł zbrojeniowy. Wśród firm odpowiedzialnych za rozwój tego sektora warto wymienić m.in. Nitrochem – największy w NATO producent materiałów wybuchowych, Belmę – produkującą urządzenia do pracy w strefach zagrożonych wybuchem, czy Cecom – odpowiedzialny za ogólnokrajowy system komunikacji Sił Zbrojnych RP. To tutaj znajdują się także Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 2 – krajowy lider w dziedzinie modernizacji samolotów. W WZL remontowane są niemal wszystkie typy samolotów bojowych używanych w polskim lotnictwie, a w ramach offsetu zakłady stały się bazą obsługi i logistyczną dla amerykańskich F-16.

Bydgoszcz to silny ośrodek wojskowy nie tylko ze względu na zaplecze przemysłowe. Miasto od XIX wieku było dużym centrum militarnym, a w okresie powojennym stanowiło główną siedzibę Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Obecnie nad Brdą funkcjonuje Inspektorat Wsparcia Sił Zbrojnych – jedna z najważniejszych struktur organizacyjnych armii, od-

powiedzialna za całokształt zabezpieczenia logistycznego wojska, zarówno w kraju, jak i na misjach zagranicznych. Z tym wiąże się także obecność licznych jednostek, m.in. 1. Pomorskiej Brygady Logistycznej, w której służy ponad 2,5 tys. żołnierzy. Przede wszystkim Bydgoszcz stanowi jednak najważniejszy ośrodek NATO w Polsce. W mieście znajduje się sześć jednostek Paktu Północnoatlantyckiego – Centrum Szkolenia Sił Połączonych (JFTC), Grupa Integracyjna Sił NATO, 3. Batalion Łączności NATO, Centrum Ekspertki Policji Wojskowych NATO, Zespół Wsparcia Teleinformatycznego NATO i najmłodsza z nich: Centrum Analiz, Szkolenia i Edukacji NATO-Ukraina (JATEC). JFTC to pierwsza instytucja Sojuszu ulokowana w Polsce i jednocześnie jeden z najważniejszych ośrodków szkoleniowych NATO w całej Europie.

Silny ośrodek medyczny

Dzięki rozwiniętej infrastrukturze, wyższej uczelni, a także wieloletniej obecności wybitnych specjalistów, Bydgoszcz jest też ważnym ośrodkiem medycznym, szczególnie w takich obszarach, jak onkologia, neurochirurgia, okulistyka, laryngologia i kardiologia. To tutaj znajduje się Centrum Onkologii, jeden z wiodących ośrodków onkologicznych

w Polsce, wielokrotnie uznawany za najlepszy szpital w regionie. Ważnym ośrodkiem medycznym jest 10. Wojskowy Szpital Kliniczny. Przez ponad 30 lat Kliniką Neurochirurgii w tej placówce kierował prof. Marek Harat, jeden z najwybitniejszych polskich neurochirurgów. Profesor, jak i wielu innych utytułowanych lekarzy, przekazuje dziś wiedzę kolejnym pokoleniom na Wydziale Medycznym Politechniki Bydgoskiej oraz Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera. Uczelnie są jednym z kluczowych filarów rozwoju miasta, przyciągają studentów z Polski i zagranicy, a ich zaplecze badawcze i dydaktyczne sprzyja rozwojowi nowoczesnej medycyny i podnosi jakość opieki zdrowotnej dostępnej dla mieszkańców Bydgoszczy.

Miasto, które pięknie

Bydgoszcz to nie tylko ważny ośrodek biznesowy i akademicki, lecz także kulturalny i sportowy. Miasto dynamicznie się rozwija, przyciągając swoją ofertą inwestorów i turystów, a jednocześnie dba o to, by być miejscem przyjaznym do życia. W ciągu ostatnich dwóch dekad nad Brdą zaszły duże zmiany nie tylko w gospodarce, ale i wizerunku miasta. Bydgoszcz już dziś jest też jednym z najbardziej „zielonych” miast w Polsce. Mieszkańcy i turyści każdego dnia

aktywnie korzystają z licznych terenów rekreacyjnych oraz kompleksów leśnych, a także z największego w Polsce parku miejskiego w Myśliczynie. Ścisłe centrum kryje atrakcję niespotykaną w skali całego kraju. Mowa oczywiście o Wyspie Młyńskiej, zielonej enklawie, która po rewitalizacji stała się ulubionym miejscem wypoczynku Bydgoszczan. Zrewitalizowane dzięki miastu Młyny Rothera są centrum kultury w Bydgoszczy. Cechą miasta, którą podkreślają eksperci, jest symbioza z dwoma rzekami: Brdą i Wisłą. Ich odnowione nabrzeża, razem z centrum miasta, tętnią życiem przez cały rok. W wielu miejscach odnajdujemy alternatywne kawiarnie, niewielkie puby z lokalnymi produktami, restauracje serwujące przysmaki z różnych zakątków świata, muzea związane z przemysłową historią miasta np. Explozeum, będące częścią rozwijającego się Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego.

Bydgoszcz szczeni się tytułem Miasta Muzyki UNESCO. Ostatnią z wielkich inwestycji w tej dziedzinie jest kampus Akademii Muzycznej – nowa architektoniczna ikona Bydgoszczy.

Metropolia dla każdego

Ale Bydgoszcz to nie tylko pojedynczy ośrodek nad Brdą. To także okoliczne gminy i mniejsze miejscowości, które integrują się pod wspólnym szyldem bydgoskiej metropolii. Istniejące już od 10 lat Stowarzyszenie Metropolia Bydgoszcz obejmuje dziś 20 gmin i powiatów, działających wspólnie na rzecz lepszego transportu, gospodarki odpadami, promocji turystycznej regionu, czy tworzenia grup zakupowych, dzięki którym ich członkowie taniej kupują gaz oraz energię elektryczną. Dzięki międzygminnym umowom rozwija się sieć potażu z sąsiednimi miejscowościami, a na całym terenie metropolii działają programy umożliwiający wybranym grupom tańsze korzystanie z transportu lub innych usług - Metropolitalna Karta Uczniowska, Metropolitalna Karta Malucha oraz Metropolitalna Karta Seniora. Dzięki nim Bydgoszcz i jej obszar metropolitalny tworzą spójny organizm, z którego możliwości korzystają nie tylko mieszkańcy miasta, ale całego regionu.

AB URBE CONDITA, czyli od założenia miasta w 1346 roku po XX wiek. Coś ty królu dobrodzieju uczynił!

Czytaj ze str. 2

stolarze, sukiennicy, szewcy, krawcy, czapnicy (w wieku XVI liczba cechów przekroczyła pół setki). Nic dziwnego, że Bydgoszcz urosła do wielkości miasta średniego w skali Rzeczypospolitej, licząc niemal 5 tys. mieszkańców.

Od lokacji aż po wiek XVII miasto odwiedzały koronowane głowy – była tu m.in. królowa Jadwiga, Władysław Jagiełło, Kazimierz Jagiellończyk, Stefan Batory, Władysław IV, Jan Kazimierz. Od 1613 r. działa jedyna w kraju mennica państwowa. Trzy dekady później została przeniesiona do Krakowa.

Nie samym chlebem mieszkańcy średniowiecznej i wczesnorennesansowej Bydgoszczy żyli. W 1502 r. zakończono budowę fary, pod koniec XIV w. w mieście pojawili się pierwsi zakonnicy – karmelici. Następni byli bernardyni, którzy zajęli się działalnością kulturalną i naukową – ślad po nich pozostał w postaci liczącej dziś ok. 1400 tomów biblioteki bernardyńskiej (zbiory są w Woje-

wódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej). Do naszych czasów przetrwał późnogotycki kościół bernardynów (garnizonowy), który stanął w drugiej połowie XVII w. O kilka dekad starszy od niego jest kościół klarysek (budowa trwała w latach 1582-1602); niewiele później wybudowano klasztor, którego główne skrzydło zajmuje od 80 lat Muzeum Leona Wyczółkowskiego.

Choć od II pokoju toruńskiego (1466) ustały wojny, to spokoju mieszkańcy miasta nie mieli. To, co budzi przerażenie wtedy i dziś to wybuchające od kilka, kilkanaście lat pożary. Po takim kataklizmie mieszkańcy (niektórzy) byli przez króla zwolnieni z podatku na rzecz państwa. W tym okresie zmienia się staromiejski rynek – zostaje wybudowany ratusz; przetrwa, mimo wojen i pożarów do lat 40. XIX w.!

Dwa „złote wieki” Bydgoszczy kończą się w trzeciej dekadzie XVII w. Potop szwedzki i kolejne przemarsze wojsk, w tym m.in. moskiewskich, saskich, a także towarzyszące wo-

Czytaj str. 6



Widok na ratusz, kościół Jezuitów (konsekrowany w 1649 r., przy świątyni działał teatr szkolny i bursa muzyczna) i zachodnią pierzeję rynku bydgoskiego z 1810 r. (P. Jaeckel, akwarela). Widoczny na pierwszym planie ratusz został wybudowany na początku XVI w., rozebrany w drugiej połowie XIX w. Zarys odkrytych przez archeologów fundamentów (XX-XXI w. jest zaznaczony na płycie rynku)



Panorama Bydgoszczy z 1657 roku. Jej autorem jest szwedzki kartograf i wojskowy Erik Jönsson Dahlberg. Pojawił się w Polsce na wezwanie króla szwedzkiego Karola X Gustawa, wtedy powstała seria rysunków miast i miasteczek



pesa
zawsze Bydgoszcz

AB URBE CONDITA, czyli od założenia miasta w 1346 roku po XX wiek. Coś ty królu dobrodzieju uczynił!

Czytaj ze str. 4

jennym przemarszom i okupacjom zarazy (epidemie) powodują upadek miasta - spada liczba mieszkańców, najeźdźcy grabią, palą i dewastują mienie. Szwedzi, podczas swej bytności zrujnowali zamek, który ostatecznie został rozebrany pod koniec XIX w. (materiał wykorzystano m.in. do budowy Wieży Bismarcka).

Z obecnością w mieście króla Jana Kazimierza i elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma I kojarzy się traktat zwany hańbą - 6 listopada 1657 r. na schodach wiodących do kościoła jezuitów (został zburzony przez Niem-

ców w 1940 r.) odbyło się zaprzysiężenie traktatów wawelsko-bydgoskich. Stały się one podstawą do uniezależnienia Prus Książęcych od Rzeczypospolitej i rozwoju państwa pruskiego, które ponad wiek później „odwdzięczy” się Polsce, biorąc udział w I rozbiore.

Rozbiory „w imię Trójcy Przenajświętszej”

Epoka stanisławowska to chwilowy oddech i widoki na ponowny rozwój staropolskiego grodu. Niestety, 5 sierpnia 1772 r., na prawie 150 lat znika polska Bydgoszcz. Tego dnia w Petersburgu podpisane zostały trzy traktaty rozbio-

rowe między Prusami, Austrią i Rosją, które przesądziły o włączeniu miasta do Prus.

Nowi „właściciele” miasta mają wielkie plany. Zaczynają od budowy Kanału Bydgoskiego (pierwsze wersje były tandetne, inwestycję wielokrotnie poprawiano), na prawym i lewym brzegu Brdy wyrastają zespoły ryglowych spichrzy zbożowych. Powstają m.in. cegielnie, tartaki, młyny, warsztaty tkackie, farbiarnie, odlewnie żelaza i blachy.

Zanim skończy się XVIII w. pojawi się iskrka nadziei - w trakcie insurekcji kościuszkowskiej, 2 października 1794 roku, pod Bydgoszczą oddziały dowodzone przez gen. Hen-

ryka Dąbrowskiego stoczyły bitwę z wojskiem pruskim (pamiątką jest Wzgórze Dąbrowskiego i znajdująca się na skwerze tablica memorialna).

Na dni 12 miasto zajmuje polskie wojsko, jednak na wieść o klęsce pod Maciejowicami opuszcza miasto.

Kolejny raz tęsknoty na odbudowę państwa polskiego rozbudziły wojska napoleońskie - w 1806 r. Bydgoszcz weszła w skład Księstwa Warszawskiego, stając się stolicą departamentu. W ciągu dziesięciu lat w mieście pojawiały się wojska wielu państw - rosyjskie, francuskie, pruskie, polskie, austriackie. To wtedy zaczęło ukazywać się w pierwsze

czasopismo: „Dziennik Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego”. Kres trwającej niespełna dekadę wolności położyła klęska cesarza Napoleona i postanowienia Kongresu Wiedeńskiego.

Niemiecka Bydgoszcz zwana „Klein Berlin”

Wiek XIX to czas niebywałego rozwoju, przede wszystkim gospodarczego, demograficznego i urbanistycznego. Funkcjonował wielokrotnie poprawiany i rozbudowywany kanał, pojawiły się „żelazne drogi” (w 1851 r. odjechał pierwszy pociąg do Krzyża). Handel, w którym dotąd Brda, a od koń-

ca XVIII w. także kanał odgrywały zasadniczą rolę, po prostu kwitł.

Dynamika rozwoju, przy sprzyjającej koniunkturze, a także kontrybucji, którą pokonana Francja musiała zapłacić Berlinowi za wojnę (1870-1871) sprawiły, że Bydgoszcz stała się trzecim co do wielkości miastem w Prusach. W Śródmieściu, właśnie w XIX i na początku XX wieku wyrosły najbardziej reprezentacyjne gmachy - sąd, teatr, dyrekcja kolei, kościoły ewangelickie, dworzec kolejowy, kamienice, obiekty municypalne, gmachy służące oświacie. Trwał boom przemysłowy - nie było chyba artykułu, który nie pochodził z bydgoskich warsztatów, fabryczek i fabryk, takich jak np. zakłady Hermana Lohnerta, Carla i Franza Blumwego, Carla Fiebrandta, Antoniego Weynerowskiego. Od 1806 r. działała Drukarnia Grunauera - służyła kulturze i oświacie do końca XX wieku!

Bydgoszcz jako jedno z pierwszych miast na ziemiach polskich, miała tramwaj konny (1888 r.), elektryczny od 1896 r. Od 1860 r. pracowała gazownia, pod koniec XIX. zaczęto budowę wodociągów i kanalizacji. Pojawiła się pierwsza elektrownia (1896 r.). Pod koniec wieku XIX miasto stało się silnym garnizonem. Na potrzeby wojska pobudowano koszarę i bardzo okazałe gmachy, np. Szkoły Wojennej (obecnie siedziba Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych).

Niestety, zaborca likwidował budynki z czasów staropolskich, zniknął m.in. klasztor karmelicki, kościół pw. Św. Krzyża i najstarszy - św. Idziego.

Germanizacji przeciwstawiali się polscy mieszkańcy - dowodem działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Domu Polskiego (współtwórcą był dr Emil Warminski) i Czytelnicy Ludowych. Od stycznia 1908 r. ukazywał się „Dziennik Bydgoski”, owa twierdza polskości w pruskiej Bydgoszczy (twórcą był Jan Teska, ukazywał się do września 1939 r.).

Przy opracowaniu tekstu korzystałam z: „Historia Bydgoszczy do 1920 r.”, T. I, Warszawa-Poznań 1991; Bydgoskiego Słownika Biograficznego, autorstwa Stanisława Błażejewskiego, Janusza Kutty, Marka Romaniuka (siedem tomów); Dziejów Bydgoszczy. Calendarium, Bydgoszcz 1968



Kanał Bydgoski powstał w latach 1773-1774. Jest najstarszą śródlądową drogą wodną na terytorium obecnej Polski



Pierwszy pociąg z Bydgoszczy do Krzyża odjechał w 1851 r. Na zdjęciu budynek dworca kolejowego z roku 1870



Okazały budynek Teatru Miejskiego stanął na pl. Teatralnym w 1896 r. Autorem projektu był Heinrich Seeling



W 2006 r., z okazji 660. rocznicy lokacji miasta, odsłonięto w Bydgoszczy pomnik króla Kazimierza Wielkiego. Konny monument jest dziełem artysty rzeźbiarza Mariusza Białeckiego, stoi w regionie ulic: Wały Jagiellońskie - Trybunalska - Pod Blankami - na granicy resztek Murów Miejskich

TO JEST NASZE polskie 5 minut



O tym, czy polski biznes ma szansę w konkurencji z zachodnimi firmami, o polityce „plastic replacement” oraz innych wyzwaniach, jakie stoją przed branżą opakowań dla żywności, rozmawiamy z **Michałem Thomasem**, prezesem Supravis S.A.

Jak ocenia Pan konkurencyjność polskich firm i atrakcyjność naszego rynku na tle europejskim?

Polska od lat dziewięćdziesiątych przyciąga inwestorów – początkowo dzięki korzystnym kosztom pracy i wysokim kwalifikacjom pracowników. Z czasem do tego doszły inne atuty: zaangażowanie, przedsiębiorczość, otwartość na współpracę.

Dziś nasi menedżerowie i inżynierowie są cenieni w całej Europie, a firmy z Polski coraz częściej konkurują nie kosztem

pracy, lecz innowacyjnością i jakością produktów.

A jak to wygląda obecnie?

Polska gospodarka mocno się rozwinęła, a przedsiębiorcy stali się odważnymi uczestnikami rynku międzynarodowego. Nasi specjaliści mówią w wielu językach, szybko adaptują się do nowych warunków i potrafią skutecznie działać na wymagających rynkach zagranicznych.

Widzimy, że polskie firmy coraz częściej nie tylko eksportują, ale także inwestują za granicą, otwierając swoje oddziały i fabryki. To nasz czas – polskie „pięć minut” w globalnej gospodarce.

Czego przykładem może być także Supravis...

Podjęliśmy decyzję o budowie fabryki w Hiszpanii. Rynek hiszpański bardzo dobrze przyjmuje nasze produkty, a my chcemy w najbliższych latach znaleźć się w gronie czołowych dostawców w naszym segmencie.

Takie inwestycje pociągają za sobą kolejne – nasi partnerzy i dostawcy również zyskują możliwość wejścia na nowe rynki. To napędza rozwój gospodarczy w szerszej skali.

Jakie wyzwania stoją przed polskimi firmami chcącymi rozwijać działalność za granicą?

Jednym z nich jest otoczenie regulacyjne. Choć ramy prawa unijnego są wspólne, w praktyce implementacja w poszczególnych krajach potrafi się różnić. Dlatego oprócz zaplecza prawnego ważne są też lokalne partnerstwa, które pozwalają sprawnie działać i unikać błędów.

Drugim obszarem są zasoby ludzkie – różnice kulturowe czy językowe mogą być wyzwaniem, dlatego firmy muszą inwestować w rozwój kompetencji i integrację zespołów.

A co z kwestiami finansowymi?

Oczywiście, duże koncerny dysponują większym kapitałem i strukturami, które dają im więcej przestrzeni do rozwoju projektów. Ale przewagą polskich firm jest elastyczność i szybkość działania.

Potrafimy szybciej reagować na potrzeby klientów, dostrzegać okazje i wprowadzać nowe rozwiązania. To cecha, która wyróżnia nas na tle wielu większych organizacji.

Kwestie środowiskowe – czy polityka „plastic replacement” to duże wyzwanie?

W ostatnich latach tworzywa sztuczne stały się symbolem problemów środowiskowych. W przypadku opakowań do świeżej żywności nie ma jednak łatwych zamienników – to właśnie folie barierowe pozwalają znacząco ograniczyć marnowanie żywności. Dlatego właściwym kierunkiem jest nie eliminacja plastiku za wszelką cenę, lecz projektowanie materiałów tak, aby były bezpieczne, nadawały się do recyklingu i miały możliwie niski ślad środowiskowy.

Co więc powinna robić branża?

Kluczem jest rozwój recyklingu i projektowanie opakowań zgodnych z tym procesem. Pracujemy nad monomateriałami – foliami o uproszczonej strukturze, łatwiejszymi do odzysku i ponownego wykorzystania.



SUPRAVIS

EUROPEJSKI PRODUCENT
OPAKOWAŃ BARIEROWYCH DO ŻYWNOŚCI

Tworzywa sztuczne, przy odpowiedniej jakości strumienia, mogą być przetwarzane wielokrotnie. Dlatego tak istotna jest współpraca całego łańcucha wartości: producentów, przetwórców i regulatorów.

Włączamy się w dialog branżowy z administracją, by wspólnie przyspieszać rozwój systemu recyklingu.

A jeśli spojrzeć bardziej lokalnie – czy Bydgoszcz to dobre miejsce do prowadzenia biznesu produkcyjnego?

Zdecydowanie tak. Miasto od lat wspiera przedsiębiorców – stworzyło park przemysłowy z pełną infrastrukturą i dobrą lokalizacją, wspiera rozwój Politechniki Bydgoskiej oraz Bydgoskiego Klastra Przemysłowego, który organizuje wydarzenia branżowe, jak np. targi Innoform. Dzięki temu Bydgoszcz przyciąga inwestorów zarówno z Polski, jak i z zagranicy.

A co jeszcze można by udoskonalić?

Warto mocniej postawić na rozwój odnawialnych źródeł energii – takich jak np. energia wiatrowa – oraz uproszczenie procedur przyłączeniowych i planistycznych.

Dla firm produkcyjnych, które są dużymi odbiorcami energii, kluczowe są też rozwiązania pozwalające na zawieranie długoterminowych umów i dywersyfikację źródeł. To wzmocni konkurencyjność przedsiębiorstw, a jednocześnie pomoże osiągać cele środowiskowe.

SUPRAVIS S.A.

Nowotoruńska 56 | 85-840 Bydgoszcz

www.supravis.pl



Chronimy żywność
od ponad 40 lat

Hanka Sowińska
hanna.sowinska@polskapress.pl

To nie będzie kolejny ranking znamienitości, które zostawiły trwały ślad w mieście liczącym 680 lat. Nie znamy wszystkich, którzy swymi dokonaniem, doświadczeniami, talentami przysporzyli Bydgoszczy chwały, a mieszkańcom pozwoli żyć i rozwijać się w piękniejszej osadzie, zasobniejszej kasztelani i grodzie, murowanym mieście, rewitalizowanej i unowocześnianej stolicy województwa. Stąd tylko kilkadziesiąt nazwisk, które naprawdę warto zapamiętać.

Wielcy, wybitni, zasłużeni, bohaterowie - mają pomniki, ulice, murale, są patronami szkół, wyższych uczelni, wszelakich instytucji i obiektów. Nazwiskami wybitnych postaci „chrzcili” się samoloty, tramwaje, pociągi. Zatem wybór tych, którzy mają swoje miejsce w 680-letniej historii kazimierzowskiego grodu nie powinno nastręczać trudności. Czyżby?

Niewiele wiemy o tych, którzy byli przy narodzinach miasta 19 kwietnia 1364 r. To JAN KIESSELHUTH i jego wspólnik KONRAD - obu król Kazimierz Wielki uczynił zasadźcami wydając akt lokacyjny. W tymże dokumencie, panowie, prawdopodobnie spolonizowani Niemcy, ocenieni zostali jako „mężowie” odznaczający się „niezwykłą mądrością” i przeornością. Brak średniowiecznych akt sprawia, że nie znana pozostaje ich działalność. Faktem jest, że miasto powstało i przetrwało „burze i napory”.

Z początku XV w. znana jest postać JANUSZA BRZOZOGŁOWEGO (patron ulicy na Jarach), starosty bydgoskiego, który miał nawet przyczynić się do grunwaldzkiej wiktoryi w 1410 r. Ponoć dręczył Krzyżaków walką podjazdową, przez co część ich oddziałów nie mogła wziąć udziału w walnej rozprawie z królem Władysławem Jagiełłą.

Ród KOŚCIELECKICH, herbu Ogończyk, którego przedstawiciele przez bez mała dwa wieki sprawowali urząd starosty, dobrze zapisał się w dziejach miasta (ma swój plac w jednej z najstarszych części miasta). Dr Janusz Kutta, autor biogramów przedstawicieli tego rodu podkreśla, że dbali nie tylko o swoje, ale i mieszkańców interesy. Wiele też zawdzięczał im ówczesny Kościół.

Kolejni starostowie z rodu OSSOLIŃSKICH - JERZY i jego syn FRANCISZEK obejmowali urząd w mieście, które mocno podupadło (lata 30. XVII w.). Jerzy miał z dużą energią przystąpić do przywracania miastu jego dawnego znaczenia - zabiegał m.in. u króla o nowe przywileje i potwierdzenie dawniejszych, starał się ponieść

Oni pisali historię Bydgoszczy. Kobiety i mężczyźni, wybitne postaci, które mają trwale miejsce w dziejach miasta nad Brdą



Jerzy Ossoliński herbu Topór (1595-1650), polityk, dyplomata, kanclerz wielki koronny, starosta bydgoski



Jan Biziel (1858-1934), lekarz, działacz niepodległościowy i społeczny, radny miejski, Honorowy Obywatel Bydgoszczy



Apolonia Sikorska (1875-1951), działaczka społeczna, organizatorka pomocy uczestnikom powstania wielkopolskiego

handel, które dla miasta było „krwioobiegiem”.

Ważną postacią pierwszej połowy XVII w. był WOJCIECH ŁOCHOWSKI (zmarł w 1651 r.), rajca miejski, burmistrz, kronikarz. Jako burmistrz przyczynił się do utworzenia w mieście oddziału zbrojnego, mającego zapewnić porządek i bezpieczeństwo mieszkańcom. Był niezwykle hojny dla kościoła pw. św. Marcina i Mikołaja - ufundował



Franz Balthasar Schönborg von Brenkenhoff (1723-1780), pruski tajny radca finansowy, szef dystryktu nadnoteckiego, budowniczy Kanału Bydgoskiego



Wincentyna Teskowa (1888-1957), działaczka społeczna, organizatorka pomocy dla powstania wielkopolskiego, współautorka sukcesu „Dziennika Bydgoskiego”



Halina Stabrowska (1901-1943), działaczka społeczna i niepodległościowa, żołnierz AK

dzwony, ornaty i mosiężną chrzcielnicę. Łochowski to także autor jedynej zachowanej kroniki Bydgoszczy, doprowadzonej do 1637 r.

Staropolska i zarazem polska Bydgoszcz kończy się wraz z pierwszym rozbiorem Rzeczypospolitej. Czy w ciągu prawie 150 lat obcego panowania byli tacy przedstawiciele państwa zaborcy, którzy dobrze chcieli nie dla swojego przecież miasta?



Maksymilian Piotrowski (1813-1875), malarz, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Królewcu



Jan Maciaszek (1876-1932), prawnik, powstaniec wielkopolski, w 1920 roku pierwszy prezydent Bydgoszczy

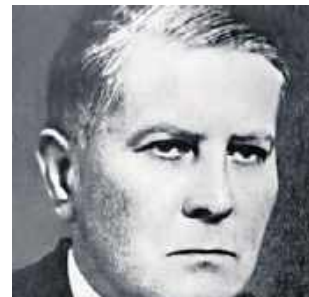


Marian Rejewski (1905-1980), matematyk, kryptoanalityk, pogromca Enigmy

W Bydgoskim Słowniku Biograficznym (praca zbiorowa historyków i archiwistów: Stanisława Błażewskiego, Janusza Kutty i Marka Romaniuka, dotąd wydano siedem tomów, w których pomieszczono prawie 700 biogramów) znajdziemy wiele postaci, które swoją działalnością przyczyniły się do rozwoju miasta i polepszenia bytu jego mieszkańców. W tym gronie będzie m.in. LEWIN LOUIS ARON-



Emil Warmiński (1881-1909), lekarz, polski działacz społeczny i narodowy, twórca „Domu Polskiego”



Władysław Stoma (1888-1968), aktor, reżyser, dyrektor Teatru Miejskiego



Leon Barciszewski (1883-1939), działacz samorządowy, urzędnik konsularny, prezydenta Gniezna i Bydgoszczy

SOHN (1850-1928), bankier, poseł do parlamentu pruskiego, radny, radca magistratu, honorowy obywatel Bydgoszczy. Pokazny majątek umożliwił mu prowadzenie działalności filantropijnej - podarował miastu parcelę z przeznaczeniem na budowę zakładu opiekuńczo-wychowawczego dla dzieci, ufundował pomnik „Łuczniczki”, przekazał sporą sumę na budowę krytego basenu pływać-

kiego (do realizacji nie doszło, Aronsohn wyjechał z Bydgoszczy w 1918 r., dwa lata później miasto było znowu polskie).

O rodzinie FRANKE dziś najczęściej piszą media społecznościowe (emocje budzi rewitalizacja obiektów przemysłowych). Urodzony w Bydgoszczy HERMAN (1829-1913) i jego syn KONRAD (1865-1917) to właściciele firmy C.A. Franke. Założona przez Carla Augusta, ojca Hermana, mała destylarnia spirytusu została rozbudowana w latach 70. XIX w. stając się monopolistą w dostawach spirytusu dla Bydgoszczy i okolic. Kolejną dużą inwestycją był tartak parowy. Franke pobrał na ul. Czartoryskiego magazyny i rafinerię spirytusu. Znaczne dochody pozwoliły na urządzenie ogólnodostępnych zakładów kąpielowych oraz założenie fundacji, która miała wybudować dom starców.

Czy jest ktoś w Bydgoszczy, kto nie słyszał o firmie C. Blumwe i Syn (polska wersja to Fabryka Obrabiarek do Drewna, dziś na terenie zakładu przy ul. Nakielskiej powstaje nowe osiedle). CARL BLUMWE zaczął w 1865 r. od warsztatu budowy i naprawy maszyn rolniczych, by po przyjęciu do spółki syna FRANZA JULIUSA ograniczyć profil do budowy traków i maszyn do obróbki drewna. Pod jego rządami firma została przekształcona w spółkę akcyjną. Franc znany był z działalności społeczno-charytatywnej; z jego inicjatywy utworzono w zakładzie pracowniczą kasę chorych i kasę pogrzebową. W 1900 r. otworzył dom opieki nad dziećmi rodziców pracujących zawodowo.

Nie tylko wielkim fabrykantem, ale także filantropem był HERMANN OTTO LÖHNERT (1845-1910), założyciel firmy produkującej maszyny do rozdrabniania minerałów (powojenne „Makrum”). Dr Marek Romaniuk, autor biogramu Löhnerta (BSB, tom 4, Bydgoszcz 1997) pisze, że „powszechnie znana i ceniona była jego umiejętność, z jaką potrafił łączyć sobie stosunki z robotnikami zatrudnionymi w fabryce, miał uznanie dla ich umiejętności i pracy, szczególną wdzięczność robotników zyskał fundując im książeczki oszczędnościowe”. Pomagał też Przemysłowej Szkole Doksztalczącej.

Gdy niemieccy przemysłowcy rozwijali swoje biznesy pojawił się w Bydgoszczy doktor WŁADYSŁAW PIÓREK (1852-1926). Miał za sobą studia medyczne w Berlinie i lata praktyki w niewielkiej Krajence w powiecie złotowskim (tam zaczęła się także jego działalność na polu narodowym i społecznym). Otworzył praktykę na Welnianym Rynku, miał wielu pacjentów, najczęściej pochodzących z robotniczego Szwederowa. Współpracował z bydgoskim „Sokołem”, czynnie wspierał

Czytaj str. 10

**Bydgoski Park
Przemysłowo-Technologiczny**



**Nasza
przestrzeń
- Twój biznes**



BPPT
**miejsce
dedykowane
przedsiębiorcom**

30 ha wolnych terenów
inwestycyjnych

Ok. 6 000 m kw.
powierzchni biurowej

Ponad 7 500 m kw.
hal magazynowo-produkcyjnych

Sale konferencyjne i przestrzeń coworkingowa

Wygodny parking

Biurowiec IDEA

Centrum Technologiczne

Centrum Rozwoju

Bydgoskie Centrum Targowo-Wystawiennicze

www.bppt.pl

*680 lat
Bydgoszczy*

Z okazji 680. urodzin, życzymy
Bydgoszczy, aby niezmiennie
była miejscem rozwoju,
innowacji i energii.
Bydgoszczanom radości i dumy
ze współtworzenia
nowoczesnego miasta
przyjaznego do życia i pracy,
a Przedsiębiorcom
odwagi w realizacji
projektów, stabilnego wzrostu
oraz satysfakcji z przynależności
do bydgoskiej społeczności
biznesowej.

Zarząd i Pracownicy
BPPT

Czytaj ze str. 8

polskie placówki kulturalne, oświatowe i charytatywne. Był prezesem Koła Towarzystwo-Kupieckiego, które skupiało przedstawicieli bydgoskiej inteligencji i mieszczaństwa. Powszechnie uchodził za „przywódcę polskich mieszkańców”. Gdy miasto wróciło do Macierzy został naczelnym lekarzem Kasy Chorych. Na krótko przed nagłą śmiercią został obdarzony godnością Honorowego Obywatela.

Znaczącą postacią jeszcze w pruskiej, a po 1920 r. w polskiej Bydgoszczy był ANTONI WEYNEROWSKI (1864-1939), współtwórca obuwniczej potęgi. Wraz z synami, HENRYKIEM i WITOLDEM, doprowadził do powstania spółki „LEO” Fabryka Obuwia S.A., która należała do największych fabryk tej branży w Polsce (firma miała też własne sklepy w kraju). Weynerowscy znani byli z działalności patriotycznej i narodowej - np. w 1919 r. wsparli Polską Radę Ludową kwotą 100 tys. marek na rzecz organizowanego w mieście polskiego szkolnictwa. Antoni wraz z żoną Leokadią wspierali darmowym obuwem bezrobotnych.

Jeszcze w pruskiej Bydgoszczy, 16 sierpnia 1905 r. przyszedł na świat MARIAN ADAM REJEWSKI, najwybitniejszy bydgoszczanin. Matematyczno-kryptologiczny geniusz objawił się u 27-letniego pracownika Biura Szyfrów Oddziału II, gdy otrzymał do złamania utajniane niemiecką Enigmą wojskowe depesze. Sam dokonał „złamania Enigmy”, następnie z kolegami z Uniwersytetu Poznańskiego - Henrykiem Zygałskim i Jerzym Różyckim - doskonalił metody deszyfrowania. Wiele lat po zakończeniu II wojny poznał wartość tego, co robił jako kontraktowy pracownik BS4. Skromny bydgoszczanin jest w gronie tych, których praca przyczyniła się do skrócenia wojny i uratowania kilku milionów ludzi.

Młodszy o dwa lata od Rejewskiego był BERNARD ORMANOWSKI (1907-1984). Największy sukces odniósł na początku kariery sportowej: 27 sierpnia 1928 r. jako szlakowy w czwórce ze sternikiem zdobył brązowy medal podczas igrzysk olimpijskich w Amsterdamie (takiego triumfu w dziejach Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego wcześniej nie było). Ormanowski to czterokrotny mistrz Polski w latach 1932-1935 w „ósemce” i „czwórce”. Po zakończeniu kariery sportowej był przez wiele lat (1959-1976) trenerem w Kolejowym Klubie Wioślarskim. Jego wychowankami byli J. Broniec - A. Slusarski, świetna dwójka bez sternika.

Pochodzący ze Środy Wielkopolskiej WŁADYSŁAW STOMA (1888-1968), aktor teatralny i filmowy, przez 11 sezonów (1927-1938) był dyrektorem Teatru

Oni pisali historię Bydgoszczy. Kobiety i mężczyźni, wybitne postaci, które mają trwale miejsce w dziejach miasta nad Brdą



Leon Wyczółkowski (1852-1936), malarz, rysownik, wykładowca



Felicia Krysiwicz (1897-1970), muzyk, działaczka kultury



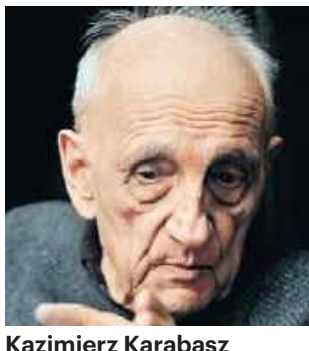
Ppor. Leszek Biały (1919-1945), żołnierz AK



Anna Jachnina (1914-1996), żołnierz AK, dziennikarka



Joanna Witt-Jonscher (1902-1982), malarka



Kazimierz Karabasz (1930-2018), reżyser filmów dokumentalnych, wykładowca



Leonard Pietraszak (1936-2023), aktor filmowy i teatralny



Andrzej Szwalbe (1923-2002), prawnik, organizator życia muzycznego



Tomasz Gollob, żużlowiec



Teresa Cieplý (1937-2006), lekkoatletka, mistrzyni olimpijska



Jacek Śniegocki (1928-2018), powstaniec warszawski, lekarz onkolog, współtwórca Centrum Onkologii



Ryszard Kabaciński (1940-2007), historyk, mediewista

Miejskiego. To wyjątkowo zasłużona postać dla kultury pisanej przez duże K. Jako 32-letni aktor grał w Bydgoszczy już 22 stycznia 1920 r. w „Warszawiance”. Świetnie spełniał się jako menedżer, reżyser i aktor. Nauczył bydgoszczan... chodzić do teatru. Teatrowi dał Stoma sukces artystyczny oraz stabilizację kadrową. Adam Grzymała-Siedlecki nazwał go „Padrone Stoma”.

Warszawianinem z urodzenia był WITOLD BĘŁZA (1886-1955). Zdobyte wykształcenie -

ukończył studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Lwowskiego i praktyka - pracował w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie i w Muzeum Polskim w Rapperswilu czyniły z niego odpowiedniego kandydata na stanowisko dyrektora Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy (objął je 1 września 1920 r. i kierował do 1939 r. oraz w latach 1945-1952). Będzie współczesni i potomni zawdzięczają powiększenie i spolonizowanie zbioru książnicy. Jego zasługą

było to, że biblioteka stała się centrum życia kulturalnego miasta. Publikował recenzje, felietony, artykuły, przekładał utwory z języków niemieckiego i francuskiego.

JOANNA WITT-JONSCHER (1914-1982) zapomniana, nieobecna medialnie to ekscentryczna skandalistka, malarka zauroczona teatrem i aktorami, najbarwniejsza postać Bydgoszczy z szarych lat PRL-u, gospodyni salonu artystycznego przy ul. 20 stycznia. Tu wystąpił Miron Białoszewski, na pianinie

grał Artur Rubinstein, wiersze mówił Jarosław Iwaszkiewicz. Salon u Joanny gościł bydgoską bohémę: plastyków, śpiewaków, muzyków, pisarzy. To był świat w zupełnie starym stylu...

Dziś takich badaczy jak prof. RYSZARD KABACIŃSKI (1940-2007) chyba już nie ma... Uczeń prof. Kazimierza Jasińskiego na UMK, mediewista, wybitny znawca dziejów Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej. Pionier (współ z prof. Z. Guldonem) wnikliwych badań nad historią Bydgoszczy. Równolegle zajmował

się działalnością edytorską źródeł historycznych. Niemal całe życie zawodowe, cechujące się nieposzlakowaną uczciwością, poświęcił nauczaniu, nauce historycznej i pracy w Bydgoskim Towarzystwie Naukowym. W kwietniu 1996 r., gdy Bydgoszcz szykowała się do obchodów 650-lecia narodzin, rozmawiałam z Profesorem właśnie o lokacji miasta na prawie magdeburskim. PT Czytelnicy, nie bez zdziwienia zapewne, dowiedzieli się, że to, co w akcie lokacyjnym najbardziej wartościowe i na czym możemy się dziś wzorować, dotyczyło samorządności. - Sześć wieków temu nie było zwyczaju jeżdżenia po dotacje gdziekolwiek - mówił wtedy historyk.

Przypomnę - znamienitych Bydgoszcz (Aleja Bydgoskich Autografów) specjalna kapituła wybiera od 2007 r. W ciągu ulicy Długiej jest już prawie 60 tabliczek z brązu (w kilku przypadkach na jednej uhonorowano więcej niż jedną osobę). Są tam przedsiębiorcy, artyści, lekarze, dziennikarze, sportowcy, politycy. W 2020 r. podczas gali świętującej obchody stulecia powrotu miasta do Polski ogłoszono nazwiska „Bydgoszczan Stulecia” (każdy mógł zgłosić swoich kandydatów, kapituła miała nie lada problem, by z grona ponad 220 osób wybrać 25 postaci (poza kapitułą dołączył mec. Jan Maciaszek, pierwszy prezydent niepodległej Bydgoszczy). Patronów, wybieranych spośród uznanych i ważnych postaci, mają też nowe bydgoskie tramwaje.



Pierwszy tom ukazał się w 1994 r., ostatni, siódmy w 2006 r. (mają być kolejne). Kto zajmuje się historią Bydgoszczy nie może nie zaglądać do tego cennego wydawnictwa. W 2020 r. Stanisław Błażejowski, Janusz Kutta i Marek Romaniuk, autorzy Bydgoskiego Słownika Biograficznego zostali uhonorowani „Bydgoskim Autografem”. Pod rozważę Kapituły tę potrójną kandydaturę zgłosiła „Gazeta Pomorska”



FALE LOKI KOKI TWORZY HISTORIĘ!

REKORD GUINNESSA ZOSTAŁ POBITY

Podczas targów LOOK w Poznaniu, 11 kwietnia:

- pofarbowaliśmy **243 głowy w 8 godzin**
- w wydarzeniu wzięło udział ponad **250 fryzjerów**

artēxo
CARE FOR BEAUTY

mila
PROFESSIONAL

montibello
Beyond Beauty

SUBRÍNA
PROFESSIONAL

DrB **forma**

www.falelokikoki.pl

Piękny i straszny XX wiek. „Wybuch Polski” w 1920 r., prawie sześć lat zbrodni i pogardy 1939-1945. I dekady, które bolały, rozczarowywały i niosły nadzieje

Hanka Sowińska
hanna.sowinska@polskapress.pl

Sześć pokoleń Polaków, mieszkających z „dziada pradziada” w mieście nad Brdą czekało na wolność. Siódme doczekało. Wielu z tych, którzy rodzili się, gdy Bydgoszcz wracała do Macierzy straciło życie we wrześniu 1939 r. lub w kolejnych latach okupacji.

Po wojnie, tysiące nieakceptujących nowej rzeczywistości trafiło do więzień. PRL nie był wymarzoną z życia krajem, ale miliony się z tym pogodziły. Choć było szaro, biednie, restrykcji i szukan nie brakowało, kolejne pokolenia tę „nieswoją Polskę” budowało. Aż wreszcie przyszedł 1989 rok...

Wersalska wolność nam się trafiła

Kiedy 20 stycznia 1920 r. do Bydgoszczy weszły polskie oddziały, witały je tłumy. Na budynkach powiewały flagi, domy i ulice udekorowane były girlandami. Te, które wisały na ul. Nowodworskiej zrobiła Marcjanna Kłobucka. Rodzina mieszkała w mieście nad Brdą od 1894 r.

Podpisany 28 czerwca 1919 r. w sali lustrzanej podpałszy pałacu traktat pokojowy jednoznacznie rozstrzygnął kwestię powrotu miasta do Polski. Termin ratyfikacji traktatu wyznaczono na 10 stycznia 1920 r. Niemcy byli w szoku.



Lata 30. Szkoła Powszechna przy ul. ks. Augustyna Kordeckiego. – To moja klasa – opowiadał nam przed laty Stanisław Grubczyński (drugi z lewej, w II rzędzie u dołu). – Naszą wychowawczynią była panna Kurlandówna (w środku), która uczyła języka polskiego i matematyki

Jednak próby zbrojnego odwrócenia biegu historii na nic się zdały. Wprawdzie Grentzschutz szalał do ostatnich dni, ale zdecydowane działania Straży Obywatelskiej i „Sokoła” zapobiegły rozlewowi krwi.

Zanim doszło do oficjalnego przekazania władzy Niemcy demontowali i wywozili majątek państwowy (robili to wbrew umowie polsko-niemieckiej z 25 listopada 1919 r.). Wywieziono m.in. zapasy żywności, wyposażenie kościołów, gmachu urzędu rencyjnego i szkół.

Próbowano przeciwdziałać powrotowi miasta do Polski towarzyszył masowy odpływ Niemców (wyjechało ponad 40 tys. osób). Ilu Niemców było

w mieście, gdy bydgoszczanie radośnie witali polskie wojsko, nie wiadomo. Wiemy natomiast, że władze polskie za wszelką cenę starały się unikać konfrontacji. Mieszkańcy byli proszeni o wywieszenie chorągwi w dniu 20 stycznia, ale dopiero po odejściu wojsk niemieckich.

Uroczysty akt przejęcia władzy odbył się 19 stycznia w sali posiedzeń Rady Miejskiej. W tym nadzwyczajnym wydarzeniu brali udział m.in.: Melchior Wierzbicki, Jan Teska, dr Jan Biziel, aptekarz Władysław Kużaj. Ze strony niemieckiej władzę przekazał burmistrz Hugo Wolff.

Pierwszym prezydentem miasta został mecenas Jan Maciaszek. Najlepiej w między-

wojennej historii miasta zapisał się prezydent Leon Barciszewski (1932-1939). Nie doczekał się włączenia grodu kaziemierzowskiego do Wielkiego Pomorza – do 1938 r. Bydgoszcz znajdowała się w województwie poznańskim i była największym miastem powiatowym w Polsce.

Choć nie brakowało problemów (duże bezrobocie, strajki, brak mieszkań dla ludzi niemających zatrudnienia) miasto się rozwijało. Powstałe w XIX w. fabryki działały, rosła produkcja przemysłu chemicznego, metalowego, spożywczego. Rozwijał się przemysł papierniczy i elektrotechniczny, a otwarta w 1933 r. giełda zbożowo-towarowa zajmowała jedno

z pierwszych miejsc w kraju. Pod koniec lat 20. na Jachcicach zaczęła pracę nowa elektrownia, na Szwederowie otwarto łaźnię miejską.

Polska kultura i sztuka mogła się wreszcie rozwijać – w 1923 r. powstało Muzeum Miejskie, w 1924 r. zaczęło działać Archiwum Państwowe, od 1937 r. nadawało Studio Radiowe. W tym samym roku do muzeum trafiła olbrzymia kolekcja dzieł wybitnego malarza Leona Wyczółkowskiego. Ruch muzyczny, tak dobrze funkcjonujący w pruskiej Bydgoszczy, nadal się rozwijał.

Nie doczekaliśmy się natomiast uniwersytetu (wzorem Poznania), funkcjonował odziedziczony po zaborcy Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego, krótko była tu Szkoła Rolnicza, a roczniki artystów kształciły się w Państwowej Szkole Przemysłu Artystycznego.

Międzywojnie to także czas wielkich sukcesów bydgoskich sportowców, w tym wioślarzy i szybowników

Po latach starań o dokończenie budowy „szpitalnego kołosa” – tak prasa pisała o nowoczesnym budynku Szpitala Miejskiego (obecny „Jurasz”), w 1937 r. mieszkańcy zyskali wreszcie nową placówkę ochrony zdrowia.

Tak jak za pruskiej Bydgoszczy, tak już w polskich realiach miasto było silnym ośrodkiem wojskowym. I zostało nim także po II wojnie.

Czas zbrodni, czas konspiracyjnej walki. Bydgoszcz wcielona do Reichu

Samoloty Luftwaffe z czarnymi krzyżami na skrzydłach pojawiły się nad Bydgoszczą już 2 września. W niedzielę, 3 września 1939 r., dali znać o sobie niemieccy dywersanci. Co chcieli osiągnąć, skoro lawina, która ruszyła na Polskę 1 września prawie do miasta dochodziła? Do dziś te tragiczne wydarzenia pozostają przedmiotem sporu tak historyków, jak i publicystów. Za stłumienie rebelii, podczas której dochodziło do „wymierzania sprawiedliwości” na bydgoskich Niemcach, Polacy zapłacili straszną cenę.

Nie było przypadku w tym, że w mieście nad Brdą był początek zaplanowanej i metodycznie prowadzonej akcji likwidacji tych, którzy mogli podtrzymać tożsamość narodową, przeciwstawić się okupantowi i zabiegać o polskość różnymi drogami. Dziś mówimy o Zbrodni Pomorskiej.

- Ludność chyba żadnego z polskich miast nie była tak eksterminowana przez hitlerowców jak bydgoszczanie – mówił mi przed laty dr Janusz Kutta, historyk, b. wieloletni dyrektor Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. - Okupant założył, że właściwie powinno przestać istnieć polskie miasto Bydgoszcz. Jako pretekstu używano różnych sposobów i działań, w tym tzw. krwawej niedzieli. Aby uzmysłowić sobie, jak wielkie wówczas straty poniosła ludność, wystarczy powiedzieć, że zginęło 48 procent profesorów szkół średnich, około 33 procent duchownych, blisko 15 procent nauczycieli szkół powszechnych i prawie 14 procent lekarzy oraz prawników.

Egzekucje na Starym Rynku, w koszarach 15. PAL, na Szwederowie, w obozie na Jachcicach (tam zamordowano prezydenta miasta Leona Barciszewskiego, i być może także jego syna Janusza), na Wałach Jagiellońskich, w Fordonie (tzw. Dolina Śmierci), w Trzyszcynie i Lesie Gdańskim.

Już 8 października 1939 r. miasto zostało włączone do III Rzeszy. Kolejne miesiące i lata to okres deportacji do Generalnego Gubernatorstwa co naj-



W międzywojniu po perfumy i inne kosmetyki chodziło się do drogerii Karola Starka. Sklep mieścił się w kamienicy na rogu ul. Gdańskiej i Świętojańskiej



Odsłonięta w 1910 r. rzeźba „Łucznik”, dzieło prof. Ferdinanda Lepckiego, stała między Brdą a gmachem teatru

Od 75 lat dla Bydgoszczy



Kampus Politechniki Bydgoskiej

W 2026 roku Politechnika Bydgoska obchodzi jubileusz 75-lecia. Historia uczelni nierozdzielnie związana jest z rozwojem Miasta i regionu.

OD WSI DO PBŚ

Historia najstarszej bydgoskiej uczelni wyżej sięga 1951 roku. Wówczas działalność rozpoczęła Wieczorowa Szkoła Inżynierska, którą w 1964 roku przekształcono w Wyższą Szkołę Inżynierską. Dziesięć lat później powstała Akademia Techniczno-Rolnicza. W 2006 roku powołano Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy, by ostatecznie przyjąć obecną nazwę i rangę Politechniki Bydgoskiej. Na każdym etapie swojego rozwoju uczelnia odpowiadała na zmieniające się potrzeby gospodarki i społeczeństwa. Początkowo funkcjonowały dwa wydziały związane z rozwojem kluczowych wówczas dla Bydgoszczy gałęzi przemysłu mechanicznego i chemicznego. Dziś w strukturach PBŚ znajdziemy 9 wydziałów. Najmłodszym z nich jest Wydział Medyczny, który również powstał w odpowiedzi na społeczne oczekiwania związane z kształceniem kadr medycznych na bydgoskiej uczelni.

- Nie istniejemy sami dla siebie, nie działamy w izolacji. Rozwój uczelni wymaga ścisłej współpracy z otoczeniem, analizy rynkowych trendów i zainteresowań młodych ludzi. To pozwala kształtować konkretne programy studiów, badania i inicjatywy odpowiadające potrzebom dzisiejszej rzeczywistości. Taka perspektywa towarzyszyła m.in. odważnym decyzjom o utworzeniu medycyny na Politechnice Bydgoskiej – mówi prof. Marek Adamski, Rektor PBŚ.

UCZELNIA INTERDYSCYPLINARNA

Politechnika Bydgoska konsekwentnie stawia na interdyscyplinarność łącząc nauki techniczne, informatyczne, przyrodnicze, społeczne i medyczne.

- Sztywny podział nauki na dziedziny i dyscypliny ma swoje ograniczenia, a utrzymywanie swego rodzaju reżimu w tym zakresie nie przystaje do otaczającego nas świata. Nie dzieląc, a łącząc różne obszary wiedzy możemy trafnie identyfikować problemy i konstruować wartościowe rozwiązania. Przykładem takiego działania jest współpraca medyków z naszymi inżynierami, która zaowocowała kierunkiem studiów Inżynieria w medycynie. Interdyscyplinarność jest dużym wyzwaniem dla działalności dydaktyczno-naukowej, a jednocześnie niezbędnym warunkiem postępu i rozwoju cywilizacyjnego – wskazuje prof. Marek Adamski.

NOWE WYZWANIA - NOWA INFRASTRUKTURA

Od kilku lat Politechnika realizuje największy w historii uczelni program inwestycyjny warty ponad 250 mln złotych. Na terenie fordońskiego kampusu powstał nowy budynek dydaktyczny. Wybudowano również Akademickie Centrum Sportu z wielofunkcyjną halą sportowo-widowiskową, siłowniami, salami fitness, zewnętrzną strefą lekkoatletyczną, boiskami do piłki nożnej, koszykówki, siatkówki plażowej, kortami tenisowymi i strzelnicą. Nową siedzibę w zmodernizowanych przestrzeniach zyskały Wydział Zarządzania oraz Wydział Telekomunikacji, Informatyki i Elektrotechniki. Utworzono Centrum Symulacji Medycznych, prosektorium oraz ponad 20 nowoczesnie wyposażonych laboratoriów. Trwa budowa Centrum Hodowli i Uprawy Roślin dla Wydziału Rolnictwa i Biotechnologii. Gruntowną modernizację przechodzi kolejny budynek kampusu, w którym powstają laboratoria badawcze i dydaktyczne z zakresu mikrobiologii na potrzeby całej uczelni. Nie-

bawem ruszy także budowa Centrum Drobniarstwa w Minikowie z myślą o studentach zootechniki i weterynarii oraz pracownikach Wydziału Hodowli i Biologii Zwierząt. Uczelnia przygotowuje się także do budowy Centralnego Laboratorium – innowacyjnego zaplecza badawczo-dydaktycznego, z którego korzystać będą naukowcy różnych dziedzin, m.in. chemicy, medycy, zootechnicy, biotechnolodzy, fizycy, specjaliści z zakresu agrotechnologii czy inżynierii środowiska.

PBŚ BLISKO MIESZKAŃCÓW I MIASTA

Politechnika Bydgoska to nie tylko nauka i badania, ale także aktywne uczestnictwo w życiu miasta. Uczelnia pozostaje otwarta na współpracę z Miastem, otoczeniem społeczno-gospodarczym oraz mieszkańcami.

Przykładem są akademickie jarmarki, które co roku przyciągają kilka tysięcy Bydgoszczan, integrując środowisko akademickie z lokalną społecznością. Z infrastruktury uczelni, w tym nowych obiektów Akademickiego Centrum Sportu, korzystają codziennie mieszkańcy miasta.

- Od 75 lat historia naszej Alma Mater nierozdzielnie związana jest z historią Bydgoszczy. Rozwijając Politechnikę wzmacniamy potencjał akademicki i gospodarczy naszego Miasta oraz regionu. Nie zwalniamy tempa. Przed nami kolejne dekady, w których razem będziemy budować silną, nowoczesną i otwartą Bydgoszcz – mówi Rektor PBŚ. ■



Akademickie Centrum Sportu

Miasto pełne muzyki

Tomasz Skory
tomasz.skory@polskapress.pl

Festiwale światowej rangi, konkursy przyciągające uczestników nie tylko z Europy, wybitne nazwiska, kluby znane w całej Polsce i prężnie działające instytucje kultury. Miasto żyje.

Bydgoszcz należy dziś do sieci Miast Kreatywnych UNESCO w dziedzinie muzyki. Program ten utworzony został w 2004 roku, aby wzmacniać współpracę ośrodków, dla których kreatywność i działalność kulturalna stanowi strategiczny czynnik rozwoju. Sieć zrzesza dziś prawie 400 miast z całego świata, reprezentujących siedem dziedzin: literaturę, muzykę, film, rzemiosło artystyczne i sztukę ludową, wzornictwo, gastronomię oraz sztukę mediów. Obecnie do sieci należy siedem polskich miast: Kraków, Wrocław i Gdańsk – w dziedzinie literatury, Łódź i Gdynia – w dziedzinie filmu, Katowice – w dziedzinie muzyki. Trzy lata temu do tego grona dołączyła też Bydgoszcz, właśnie za działania związane z muzyką.

- Instytucje kultury, organizacje pozarządowe i indywidualni artyści tworzą bardzo bogaty i zróżnicowany krajobraz muzyczny naszego miasta, ale przynależność do sieci UNESCO to nie jest nagroda za to, że dużo dzieje się u nas w muzyce. To także zobowiązanie. Przynależność do Miast Kreatywnych wymaga patrzenia na kulturę, jak na coś co kształtuje świadomość i podnosi jakość życia mieszkańców. UNESCO stawia przed swoimi członkami bardzo konkretne cele związane ze zrównoważonym rozwojem. Muzyka jest po prostu wybranym przez nas środkiem wyrazu, za pomocą którego chcemy mówić o wartościach takich jak ekologia, rodzina, zdrowie czy pokój – mówi Marzena Matowska, dyrektorka Miejskiego Centrum Kultury.

Festiwale i konkursy

Bydgoszcz zdecydowała się aplikować w dziedzinie muzyki, bo w tym obszarze dzieje się u nas najwięcej. Każdego roku nad Brdą odbywa się blisko 100 festiwali, przeglądów i innych wydarzeń kulturalnych, mniej lub bardziej powiązanych z muzyką, w tym kilkanaście o zasięgu międzynarodowym. Do najważniejszych z nich bez wątpienia należy m.in. Bydgoski Festiwal Operowy, największy w Polsce przegląd muzyczny z zakresu opery, operetki, mu-



Koncert w ramach warsztatów muzycznych w Filharmonii Pomorskiej

sicalu oraz baletu. Do ciekawych inicjatyw zaliczyć należy także Bydgoską Scenę Barokową, podczas której muzyka z epoki serwowana jest zarówno w tradycyjnych, jak i odświeżonych aranżacjach, a dla tych, którzy cenią muzykę kameralną wyjątkowe znaczenie ma festiwal „Muzyka u Źródeł”.

Miłośnicy muzyki poważnej dobrze znają też Bydgoski Festiwal Muzyczny, od ponad 60 lat organizowany przez Filharmonię Pomorską im. I.J. Paderewskiego. Gmach Filharmonii Pomorskiej regularnie gości także Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. I.J. Paderewskiego oraz Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. A. Rubinsteina – przyciągając nad Brdę najwybitniejszych pianistów z całego świata.

Bydgoszcz znana jest także z festiwali jazzowych. Do najważniejszych należą Bydgoszcz Jazz Festival oraz cykl Bydgoska Akademia Jazzu. Nad Brdą nie brakuje też inicjatyw z pogranicza różnych gatunków artystycznych. Na Fonomo Music & Film Festival spotykają się sztuka filmowa i muzyka, obraz i dźwięk. Z kolei Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej i Sztuk Wizualnych „Mózg Festival” przyciąga artystów poruszających się we wszystkich rejonach muzyki współczesnej, sztuki performance, audio i wideoinstalacji.

Corocznie kilkadziesiąt wydarzeń muzycznych organizuje też Miejskie Centrum Kultury. Sztandarowym projektem MCK jest Wiosna Festiwali, czyli cykl dużych imprez, często nawiązujących tematycznie do świata przyrody. Jedną z nich jest Festiwal Muzyki Tradycyjnej i Lu-

dowej Ethinesy – jeden z największych w festiwalu poświęconych szeroko pojętej muzyce ludowej. Ethinesy, według słów samych twórców, to afirmacja życia, zwrot ku korzeniom, tradycji i ku naturalnemu rytmowi przyrody.

Kolejnym wielkim projektem MCK jest Międzynarodowy Festiwal Rytmu i Sztuki Perkusyjnej Drums Fusion – największy festiwal poświęcony sztuce perkusyjnej w Polsce. Gościł takie sławy, jak: Dave Lombardo, Cindy Blackman Santana, Apocalyptica, Jan Garbarek i wielu innych. W ramach imprezy padło już kilka rekordów Guinnessa, m.in. na najwięcej osób grających jednocześnie na jednym bębnie i najwięcej osób grających na instrumentach z recyklingu.

Inwestycje w kulturę

Organizacja tak wielu dużych wydarzeń nie byłaby możliwa, gdyby miasto nie posiadało odpowiedniego zaplecza, dlatego w Bydgoszczy z rozmachem inwestuje się w instytucje kultury. W ubiegłym roku zupełnie nowy kampus zyskała Akademia Muzyczna im. F. Nowowiejskiego. W ramach inwestycji powstał olbrzymi kompleks, a w nim cztery sale koncertowe: symfoniczna, kameralna, teatralno-operowa i organowa oraz sale dydaktyczne i dom studenta. To jeden z jednego najnowocześniejszych kampusów w Europie, otoczony parkiem, wyposażony w strefy relaksu i restaurację otwartą dla mieszkańców.

Coraz bliżej ukończenia jest też rozbudowa Opery Nova

o tzw. czwarty krąg. W budynku znajdzie się nowa sala kameralna z widownią na blisko 500 miejsc, co pozwoli na realizację większej liczby spektakli i przyczyni się do rozwoju działalności festiwalowej. W środku znajdzie się także sala kinowa, przestrzeń wystawiennicza, taras widokowy i podziemny parking na ponad 200 samochodów. W tej chwili zniknęły już rusztowania wokół budynku i rozpoczęły intensywne prace wykończeniowe. Trwa także budowa łącznika między nowym budynkiem, a starym gmachem Opery Nova.

Do rozbudowy szykuje się też Filharmonia Pomorska. Istniejący gmach połączony zostanie z nowym, w którym znajdują się m.in. nowa sala kameralna na 350 miejsc, zaplecze socjalne, sale prób dla chóru oraz orkiestry, sale prób indywidualnych i sekcyjnych, magazyn dla instrumentów oraz wyposażenia estradowego, parking podziemny, restauracja i przestrzeń wystawiennicza. W ramach zadania wyremontowany zostanie również istniejący budynek. W marcu nastąpiło otwarcie ofert złożonych w przetargu na generalnego wykonawcę, więc rozpoczęcie prac jest coraz bliżej.

Edukacja muzyczna

W Bydgoszczy swoje pierwsze kroki stawiało wielu artystów, którzy później odnosili międzynarodową sławę. To tu od 1974 roku działa, wspomniana już wcześniej, Akademia Muzyczna im. Feliksa Nowowiejskiego – jedyna wyższa uczelnia w regionie, kształcąca instrumentalistów, wokalistów, dyrygentów, kompozytorów, teoretyków, pedagogów, reży-

serów dźwiękowych, aranżerów i animatorów kultury. Wśród absolwentów uczelni są znani w całym kraju wirtuozi fortepianu, m.in. Rafał Blechacz, Krzysztof Książek, Paweł Wakarecy, a także jeden z najbardziej znanych jazzmanów w Polsce – Krzysztof Herdzin.

Ale edukacja muzyczna często zaczyna się znacznie wcześniej. W Bydgoszczy działa Zespół Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina, kilka prywatnych szkół muzycznych, a ofertę uzupełniają liczne zajęcia i programy prowadzone przez instytucje kultury: MCK, Pałac Młodzieży, Młodzieżowe Domy Kultury oraz Integracyjny Uniwersytet Muzyczny. Zajęcia muzyczne dla najmłodszych prowadzi także Filharmonia Pomorska, która cyklicznie organizuje spotkania pn. „Od brzuska do uszka maluszka”, „Estrada Młodych” i „Muzyczne Abecadło”.

Jazz, yass, rap, alternatywa...

Nad Brdą gra się nie tylko muzykę podniosłą i poważną. Do kultowych miejsc na mapie miasta należy Eljazz, w którym odbywają się koncerty jazzowe, bluesowe i rockowe. W Polsce znany jest też Mózg, od lat 90-tych uważany za mekkę artystów tworzących tzw. yass, łączący elementy współczesnej muzyki improwizowanej, jazzu, punk rocka i folku. Dziś Mózg pełni funkcję multidyscyplinarnego ośrodka sztuki, każdego roku realizującego ponad 100 projektów z udziałem artystów z wielu zakątków świata.

Od wielu dekad ważną rolę na krajowym rynku muzycznym odgrywa też bydgoska scena alternatywna. Sukcesy na ogólnopolskich festiwalach odnosiły takie zespoły jak Abaddon, Variete, Something Like Elvis, 3moonboys, Alameda, Stara Rzeka i wiele innych. Za sprawą projektów Jarosława „Bisza” Jaruszewskiego bydgoska scena rapowa zaczęła liczyć się na arenie ogólnopolskiej, a kilkanaście albumów wyprodukowanych przez Marcina „Pawbeatsa” Pawłowskiego zyskało status złotej oraz platynowej płyty. Nazwisko i projektów znad Brdy można by jeszcze długo wymieniać!

- Muzyka i kultura nie są tylko kwiatkiem do kożucha. To coś, co kształtuje nas wewnętrznie, nasze emocje, świadomość, kompetencje. Pozwala się wyrażać, poruszać trudne tematy, zrozumieć drugiego człowieka. W tym tkwi jej prawdziwa siła. I tak właśnie staramy się na nią patrzeć w Bydgoszczy – podkreśla Marzena Matowska.



Koncert orkiestry ekologicznej w ramach bicia rekordu na festiwalu Drums Fusion

REKLAMA

Filharmonia Pomorska – muzyczne serce Bydgoszczy



Wśród instytucji, które współtworzą tożsamość miasta i budują jego markę w Polsce oraz na świecie, szczególne miejsce zajmuje Filharmonia Pomorska im. Ignacego Jana Paderewskiego – jedna z najważniejszych instytucji muzycznych w kraju, od dziesięcioleci będąca dumą Bydgoszczan i mieszkańców regionu.

Marszałkowska Filharmonia Pomorska słynie na całym świecie z genialnej akustyki swojej sali koncertowej. To właśnie tutaj występowały

największe sławy światowej estrady muzycznej – jednym z pierwszych artystów był Artur Rubinstein, który po swoim występie w 1960 roku został patronem sali koncertowej. Dziś to miejsce pozostaje symbolem najwyższej jakości artystycznej i wyjątkowych wrażeń muzycznych. Instytucja, będąca jednostką kultury Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego, jest współprowadzona przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jej działalność obejmuje koncerty symfoniczne, kameralne oraz recitale naj-

wybitniejszych wirtuozów z całego świata, a także bogaty program edukacyjny skierowany do wszystkich grup wiekowych. Trzon Filharmonii stanowią dwa znakomite zespoły artystyczne: Orkiestra Symfoniczna oraz Orkiestra Kameralna Capella Bydgosciensis. Oba cieszą się międzynarodowym uznaniem, koncertują w kraju i za granicą, a także biorą udział w światowych prawykoniach dzieł wybitnych kompozytorów, takich jak: Krzysztof Penderecki, Henryk Mikołaj Górecki czy

Wojciech Kilar oraz twórców muzyki najnowszej. Gmach Filharmonii, oddany do użytku w 1958 roku, jest jednym z najbardziej charakterystycznych obiektów kulturalnych Bydgoszczy. Powstał z inicjatywy i dzięki determinacji Andrzeja Szwabego – wieloletniego dyrektora i wizjonera, który kierował instytucją przez niemal cztery dekady. To on stworzył fundamenty pod rozwój Filharmonii jako miejsca nie tylko koncertów, ale także spotkań świata sztuki, nauki i biznesu. Wnętrza Filharmonii zachwycają nie tylko akustyką, ale również sztuką – w foyer i holach można podziwiać kolekcję rzeźb portretowych najwybitniejszych kompozytorów oraz unikatowe gobeliny, w tym słynny cykl „Kwartet zapustny” Tadeusza Brzozowskiego. Instytucja posiada także cenny zbiór współczesnego malarstwa i grafiki, obejmujący dzieła takich artystów, jak: Zdzisław Beksiński czy Jerzy Nowosielski.

Filharmonia odgrywa również ogromną rolę edukacyjną. Każdego roku organizuje około 1,5 tysiąca audycji i koncertów umuzykalniających dla blisko 200 tysięcy odbiorców. Cykle koncertów, takie jak „Od brzuszka do uszka maluszka”, „Akademia WioliMisja” czy „Poranki Muzyczne dla seniorów” sprawiają, że muzyka staje się dostępna dla wszystkich pokoleń. Instytucja aktywnie uczestniczy w najważniejszych wydarzeniach kulturalnych i historycznych. Była inicjatorem Roku Paderewskiego w 2001 roku, Roku Andrzeja Szwabego w 2023, brała udział w obchodach 100-lecia Niepodległości, a także od dekad organizuje pre-



stizowe festiwale, takie jak Bydgoski Festiwal Muzyczny (w tym roku po raz 64.), czy zakończony w 2015 roku Międzynarodowy Festiwal „Musica Antiqua Europae Orientalis”, który przez lata stanowił ważną platformę dialogu między kulturą Wschodu i Zachodu. W jubileuszowym roku Bydgoszcz Filharmonia patrzy także w przyszłość. Od kilku lat trwają przygotowania do jednej z najważniejszych inwestycji w jej historii – kompleksowego remontu, przebudowy i rozbudowy gmachu. „Filharmonia Pomorska to instytucja wielkiego formatu, zasługuje na każde zainwestowane w nią pieniądze. Rozbudowa i modernizacja tej także istotnej na mapie kulturalnej miasta, regionu i kraju placówki artystycznej to obecnie najważniejszy projekt inwestycyjny w dziedzinie kultury w naszym regionie”

– wielokrotnie podkreślał Piotr Całbecki, marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego. W 2020 roku rozstrzygnięto międzynarodowy konkurs architektoniczny, a zwycięska koncepcja zakłada stworzenie nowoczesnej, funkcjonalnej przestrzeni, odpowiadającej współczesnym potrzebom artystów i publiczności. Projekt obejmuje m.in. modernizację sal, rozwój zaplecza technicznego oraz poprawę dostępności obiektu. Filharmonia Pomorska to nie tylko instytucja – to symbol kultury, tradycji i ambicji Bydgoszczy. W roku 680-lecia miasta stanowi ona jeden z najważniejszych filarów jego tożsamości, łącząc historię z nowoczesnością i lokalność z międzynarodowym prestiżem. To miejsce, w którym od pokoleń rozbrzmiewa muzyka najwyższej próby, która nieustannie zaprasza, by dać się jej przytulić...



Wyspa Młyńska rewitalizacja na medal

Jan Oleksy

jan.oleksy@polskapress.pl

Enklawa zieleni w samym sercu miasta. Odrestaurowane Młyny Rothera ze spiżarniami, zabytymi architektury przemysłowej i kamienice Wenecji Bydgoskiej tworzą malowniczy klimat.

Niewątpliwie Wyspa Młyńska stanowi dziś jedno z ulubionych miejsc bydgoszczan, w którym skupia się kulturalne, rekreacyjne i rozrywkowe życie miasta. Wyjątkowość tego miejsca potwierdzają fakty. Wyspa Młyńska z Młynami Rothera znalazła się wśród laureatów plebiscytu „Cuda Polski 2023” miesięcznika „National Geographic Traveler”. Z kolei Miasto Bydgoszcz w 2024 r. zostało nagrodzone za rewitalizację Młynów Rothera w konkursie na najlepsze wykorzystanie środków z UE w ciągu ostatnich 20 lat. Jury doceniło pomysły na ożywienia dawnego kompleksu zbożowo-młyńskiego i zagospodarowanie ogromnych przestrzeni. Warto dodać, że wcześniej Młyny Rothera zostały uznane za najlepszy produkt turystyczny 2023 roku według Polskiej Organizacji Turystycznej. Zrewitalizowany obiekt przyciąga mieszkańców i turystów. Na początku tego roku Młyny Rothera odwiedził milionowy gość.

Jak było w przeszłości? Okres świetności Wyspy Młyńskiej trwał stosunkowo długo. Już od XV wieku budowano tam młyny zbożowe, które wykorzystywały siłę wód Brdy, ale dopiero pięć wieków później powstał kompleks przemysłowy zwany Młynami Rothera, którego solidna sylwetka króluje nad zachodnią częścią Wyspy. Oprócz młynów nad Brdą w XV w. powstała łaźnia miejska, a 100 lat później sławna mennica królewska. Młyny Rothera prowadziły działalność aż do lat 80. ubiegłego wieku. Kolejne lata przyniosły kompletną ruinę obiektów Wyspy Młyńskiej. Zmiany nastąpiły w 2005 roku. To data rozpoczęcia długiego procesu rewitalizacji, który w efekcie przyczynił się do przywrócenia Wyspie jej dawnej świetności.

XIX-wieczny kompleks Młynów Rothera został po rewitalizacji udostępniony dla publiczności w listopadzie 2021 roku. Obecnie funkcjonują w nim dwie stałe wystawy:

„Węży. Opowieść o mieście nad rzeką” i „Młyn-Maszyna”. W planach jest trzecia ekspozycja Brain Space dotycząca funkcjonowania mózgu. W gmachu znalazło siedzibę Centrum Nauki i Kultury Młyny Rothera, które dynamicznie rozwija swoją działalność, proponując twórcze i aktywne spędzanie czasu na warsztatach czy wydarzeniach edukacyjnych.

Tereny Wyspy Młyńskiej zostały uporządkowane, przeszły gruntowną i spektakularną przemianę. Renowacji poddane zostały spiżarnie i inne zabytowe budynki przemysłowe, przywrócono im dawną świetność, dostały nowe życie, a przy tym zmieniona została ich funkcja. We wnętrzach znalazły swoje miejsce ekspozycje bydgoskiego Muzeum Okręgowego. Zbiory Archeologiczne zostały wystawione w Białym Spiżarni, natomiast w Czerwonym Spiżarni mieści się Galeria Sztuki Nowoczesnej. Wzorcowo zaadaptowany został spiżarnia ziarna workowanego z 1873 roku na stylową „Karcznię Młyńską”, mieszczącą się przy ul. Mennica 1, a obiekt przy Mennicy 6 po szczegółowych pracach konserwatorskich przeznaczono na Centrum Pracy i Przedsiębiorczości, które wspiera lokalny rynek pracy.

Godną polecenia na Wyspie jest atrakcyjna wystawa „Mennica bydgoska”, która została przygotowana z okazji powstania Europejskiego Centrum Pieniądza. Mieści się ona w budynku usytuowanym w miejscu, w którym w XVII wieku znajdowała się kamienica i pręgarnia, gdzie wybijano monety. Mennica bydgoska działająca jako mennica królewska była jedną z najważniejszych w Rzeczypospolitej. Jej najlepszy okres związany był z działalnością przedsiębiorców mennicznych pochodzących z Niemiec, Włoch i Niderlandów. Duży wkład w działalność mennicy wnieśli również mieszkańcy bydgoscy. Mennica bydgoska wybijała zarówno drobne monety - szelągi i trojaki, jak i monety większego kalibru - dukaty, talary i półtalary.

Ciekawym obiektem na Wyspie jest żółty budynek stojący naprzeciwko Młynów Rothera. To tak zwany Dom Leona Wyczółkowskiego, w którym wyeksponowano obrazy, grafiki a także warsztat pracy tego wielkiego malarza, patrona Mu-

zeum Okręgowego w Bydgoszczy. Budynek powstał w latach 1899-1902 jako obiekt mieszkalny dla członków zarządu Młynów Rothera.

Nowe życie dostaje także Wenecja Bydgoska czyli malowniczy zespół kamienic wzniesionych w II połowie XIX wieku nad rzeką Młynówką. W dawnych czasach toczyło się tam życie, w oficynach urządzano mieszkania, prowadzono małe warsztaty i zakłady rzemieślnicze, a także sklepy. Dzielnice zajmowali kupcy, i rzemieślnicy reprezentujący przeróżne profesje: blacharze, zduni, rzeźnicy, szklarze i inni. W przemysłowym pejzażu pojawiały się składy drewna, tartak, farbiarnia z pralnią, czy np. fabryka szczotek. Obecnie w odremontowanych budynkach umieszczono biura, kluby, miejsca na kawę i wino. To także jedna z głównych atrakcji Wyspy. Od strony kamienic wybudowany został kamienny bulwar, zaś z drugiej strony rzeki powstała aleja spacerowa.

Rewitalizacja Wyspy Młyńskiej była możliwa dzięki wysiłkom Miasta, środkom europejskim i wsparciu funduszu norweskiego. Dała ona temu miejscu nowe życie. Na Wyspie uruchomiono gastronomię, wodną komunikację, zapewniono rekreację na trawie i na placu zabaw, zbudowano amfiteatr, ogródek jordanowski, stworzono bulwary parkowe, plażę miejską oraz nadrzeczny taras widokowy, a także ciągi spacerowe z kładkami prowadzącymi na Wyspę, na której odbywają się imprezy kulturalne, pikniki, koncerty, eventy, festyny. Warto przypomnieć, że już 25 kwietnia zorganizowany będzie na Wyspie Piknik Kazimierza Wielkiego z okazji 680. rocznicy lokacji miasta, a 1 maja - Rodzinny Piknik Europejski.

Do miejsc aktywnej rekreacji należy nowoczesna marina dla jachtów, z przystanią sportową oraz dobrze przygotowanym nabrzeżem. Marina stała się nowym symbolem miasta, otrzymała wiele ważnych nagród, m.in. The World Leisure International Innovation Prize 2012. Dziś bydgoska przystań jest doskonałym miejscem na uprawianie sportów wodnych, głównie kajakarstwa i wioślarstwa. Marina służy nie tylko sportowcom, z wypożyczalni sprzętu wodnego mogą korzystać absolutnie wszyscy.



Z tarasu widokowego można obejrzeć całą wyspę wraz z przyległościami



Młyny Rothera - cenny zabytek architektury przemysłowej odzyskał dawny blask

Wyspa Młyńska przechodzi aktualnie drugi etap rewitalizacji, który rozpoczął się w lutym 2025 roku, mający na celu dal-

sze upiększenie tego terenu. Kontynuowanych jest wiele zadań. Trwa m.in. remont Międzywodzia i elewacji Domu

Wyczółkowskiego i Białego Spiżarni. Wartość zadań dotyczących obecnej rewitalizacji pochłonie około 5 mln zł.

Promax

GRZEJEMY I CHŁODZIMY

- POMPY CIEPŁA
- KLIMATYZACJE
- OGRZEWANIE PODŁOGOWE
- KOTŁY GAZOWE

- INSTALACJE:
 - wodno-kanalizacyjne
 - gazowe
 - centralnego ogrzewania
 - sprężonego powietrza

KONTAKT

 **604 079 694**

 www.promax.pro

 [promax.instalacje](https://www.facebook.com/promaxinstalacje)



FIRMA PROMAX JEST LIDEREM INSTALACJI I AUTORYZOWANYM INSTALATOREM MAREK:



BOSCH

STIEBEL ELTRON

Tu trenują mistrzowie

Tomasz Skory
tomasz.skory@polskapress.pl

Bydgoszcz od lat stawia na sport, inwestując w infrastrukturę, która służy zarówno zawodowcom, jak i młodym adeptom wielu dyscyplin.

Najważniejszym punktem na sportowej mapie miasta jest kompleks „Zawiszy”, stanowiący codzienną bazę dla bydgoskich klubów, stowarzyszeń, szkół oraz olimpijczyków, których nie brakuje nad Brdą. Pod względem infrastruktury sportowej jest to jeden z największych i najbardziej funkcjonalnych miejskich obiektów sportowych w Polsce. Sercem kompleksu jest Stadion im. Zdzisława Krzyszkowiaka, mogący pomieścić przeszło 20 tys. widzów. Był on areną wielu imprez najwyższej rangi, m.in. mistrzostw świata U-20 w piłce nożnej, mistrzostw Europy U-21, drużynowych mistrzostw Europy w lekkiej atletyce i finałów Pucharu Polski w piłce nożnej.

Drugim wielkim filarem bydgoskiego sportu jest Hala Sportowo-Widowiskowa Immobile Łuczniczka. To wielofunkcyjny obiekt w centrum miasta, mieszczący ponad 6 tysięcy widzów i wyposażony w zaplecze techniczne umożliwiające organizację nie tylko zawodów sportowych, ale także konferencji, koncertów i innych widowisk na najwyższym poziomie. Na co dzień hala jest miejscem treningów i meczów siatkarskich bydgoskich klubów: Pałacu i BKS Wisły Bydgoszcz. Łuczniczka gościła też takie wydarzenia jak



Stadion Zawiszy gościł imprezy lekkoatletyczne światowej rangi

mistrzostwa świata w siatkówce mężczyzn, mistrzostwa Europy w koszykówce kobiet, mistrzostwa świata w karate, mecze reprezentacji Polski w koszykówce i piłce ręcznej czy gale bokserskie.

Obok działa Grupa Moderator Arena, czyli nowoczesna hala treningowa oddana do użytku we wrześniu 2014 roku. Powstała jako obiekt uzupełniający dla Łuczniczki i została połączona z nią podziemnym przejściem. Hala mieści 1470 osób, na co dzień korzystają z niej bydgoskie drużyny koszykarskie, a oprócz sportu odbywają się tu koncerty, wystawy i konferencje.

Ważnym punktem na sportowej mapie Bydgoszczy jest

także miejskie lodowisko Torbyd, otwarte w 2018 roku. Obiekt ma ponad 4600 metrów kwadratowych powierzchni użytkowej, działa przez cały rok i może jednocześnie przyjąć ponad 250 osób. Latem służy jako miejsce aktywności rekreacyjnej, zimą zaś staje się jednym z najchętniej odwiedzanych punktów przez mieszkańców miasta i okolic. Na taflach swoje mecze ligowe rozgrywają hokeiści, a treningi organizują grupy łyżwiarzy figurowych.

Do najstarszych i najbardziej rozpoznawalnych obiektów w mieście należy Stadion Polonii im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, otwarty w 1924 roku. To jeden z najstarszych

stadionów w Polsce, kojarzony przede wszystkim z żużlem, ale także z piłką nożną i dawniej lekkoatletyką. Stadion posiada tor żużlowy o długości 348 metrów oraz pełnowymiarowe boisko piłkarskie, a przez lata był domem dla drużyn Polonii Bydgoszcz. Jego znaczenie sportowe wynika nie tylko z historii, lecz także z faktu, że wielokrotnie gościł imprezy ogólnopolskie i międzynarodowe. Obecnie obiekt jest w przebudowie, która ma podnieść standard trybun i doprowadzić go do pojemności 13,5 tysiąca miejsc siedzących.

Bardzo ważnym miejscem dla sportów wodnych pozostaje Tor Regatowy Brdyujście, uznawany za najstarszy tor re-

gatowy w Polsce. To akwen tworzony przez spiętrzone wody Brdy, oddzielony od Wisły wałem i groblą, wykorzystywany do wioślarstwa, kajakarstwa i innych sportów wodnych. Na jego wodach rozgrywano wiele mistrzostw Polski, a już w 1929 roku odbyły się tu mistrzostwa Europy w wioślarstwie. Dziś Brdyujście pozostaje jednym z najważniejszych krajowych ośrodków sportów wodnych, a dodatkowo pełni funkcję miejsca zgrupowań reprezentacji Polski. W 2020 roku został wskazany przez Ministerstwo Sportu jako specjalistyczny ośrodek o strategicznym znaczeniu dla sportu wyczynowego.

Wśród ważnych, choć bardziej kameralnych obiektów, warto wymienić także Kompleks Sportowy Chemicz przy ul. Glinki. Jego główny stadion piłkarsko-lekkoatletyczny oddano do użytku w 1977 roku, a cały zespół obejmuje również boisko ze sztuczną nawierzchnią, halę sportową, małą halę rozgrzewkową i dodatkowe boisko naturalne. Obiekt może pomieścić około 2,5 tysiąca widzów i od lat stanowi dom Bydgoskiego Klubu Sportowego Chemicz. Ciekawostką jest to, że w latach 2017 i 2019 teren klubu służył jako boisko treningowe podczas mistrzostw Europy U-21 i mistrzostw świata U-20, co pokazuje, że nawet zaplecze treningowe Bydgoszczy potrafi obsługiwać wydarzenia światowej klasy.

Warto wiedzieć, że Zawisza posiada też dodatkowy stadion przy ul. Sielskiej. To obiekt mniejszy, ale ważny dla codziennego treningu. Po remoncie z lat 2014-2015 zyskał nowe boisko ze sztuczną nawierzchnią i oświetleniem, a także infrastrukturę lekkoatletyczną, w tym czterotorową bieżnię i skocznię w dal. Trybuny mieszczą 700 kibiców, a stadion służy obecnie przede wszystkim lokalnym klubom.

Bydgoski sport nie kończy się jednak na dużych stadionach i halach o szerokim zastosowaniu. Miasto posiada też znaczną sieć mniejszych obiektów, od kartodromu i toru speedrowerowego, przez liczne boiska, korty tenisowe, aż po baseny, przystanie kajakarskie, wioślarские i żeglarskie, które pozwalają nie tylko kibicować, ale czynnie uprawiać sport w każdej części miasta.



Żużlowcy trenujący na torach stadionu Polonii wielokrotnie sięgali po złoto



Grupa Moderator Arena to jedna z najnowszych hal sportowych w Bydgoszczy

Z rzeki możliwości, pasji ludzi i odwagi myślenia narodziła się Bydgoszcz.



**UNIwersYTET
WSB MERITO
BYDGOSZCZ**

merito.pl/bydgoszcz

Niech kolejne lata należą do tych,
którzy mają najciekawsze wizje jej rozwoju.

My zadbamy o ich wiedzę.

Na starej fotografii

Wyjątkowe kadry miejsc, których już nie ma. Bo nawet jeśli przetrwały, to już w zupełnie innym otoczeniu. Bydgoszczy dawnej czar...

- A pamiętasz...? - uwielbiamy wracać do znajomych miejsc, do swoje firtla. Wspominać, co było „pod piątką” albo zapaszek śledzi kupowanych na Rybim Rynku prosto z beczki; były tak sztywne od soli, że trzeba było najpierw uderzeniem o

cholewę buta pozbawić je tej skorupy. I jeszcze powtarzać kolejny raz legendę o krwawej ręce na murze koś ciola na Starym Rynku. Pokazywać dzieciom miejsce, gdzie nad brzegiem Młynówki stał „galeriowiec” i przekonywać, że Wenecja Bydgoska to wcale nie była nazwa na wyrost. A na Placu Teatralnym stał teatr w którym występowała Mieczysława Ćwiklińska... Zapraszamy na spacer po starej Bydgoszczy.



Plac Teatralny, a przed Teatrem Miejskim - postój taksówek



Piekarnia na rogu Bocianowa i Sienkiewicza. Była i jest



Dzień targowy na Starym Rynku w 1925 roku. Wtedy jeszcze HACCP nie obowiązywał



„Rybiary”, handlarki sprzedawały połów prosto z beczek; ryby zawiązywały w... gazety



Stary Rynek. Kościół oo. Jezuitów, w tle - Fara



Skrzyżowanie obecnej Gdańskiej, Jagiellońskiej i Focha oraz Kościół Klarysek



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Zaulek. Bohater wielu obrazów i kadrów filmowych

Widok z mostu na Pałac Lloyd'a i spichrz. Rok 1925



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Rok 1929. Nad Brdą



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Nabrzeże przy Poczcie Głównej, dziś nosi imię red. Zbigniewa Urbani



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Bydgoska Wenecja - tego fragmentu już nie ma i nie wróci



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Widok z mostu (dziś im. Jerzego Sulimy Kamińskiego) ma Pl. Teatralny i Teatr Miejski



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Śluza miejska. Stary Kanał za najlepszych swoich czasów



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Róg Gdańskiej, Pomorskiej i Dworcowej. Nazwa tej pierwszej zmieniała się w rytm dziejów



Pr  atura

Z BYDGOSZCZY DLA BYDGOSZCZY Z MYŚLĄ O EKOLOGII

680 lecie Bydgoszczy

ProNatura Bydgoszcz

 MKUOProNatura  pronatura_bydgoszcz  @pronaturabydgoszcz  pronatura.bydgoszcz.pl





pwc

Wielki „mały Berlin”

Jan Oleksy
jan.oleksy@polskapress.pl

Bydgoska secesja jest sławna na całą Polskę. Miasto często nazywane było „małym Berlinem”. Architektura z przełomu XIX i XX wieku chętnie czerpała wzorce głównie z secesji berlińskiej.

XIX-wieczna architektura Bydgoszczy kojarzona jest głównie ze stylem zwanym historyzmem, który w sposób świadomie naśladował style minionych epok. Nieobcy był także eklektyzm, polegający na łączeniu w jedną całość różnorodnych elementów, motywów, stylów. Jednym z nich była także secesja, która jako nowy trend w sztuce napłynęła do Bydgoszczy z Niemiec, gdzie występowała pod nazwą Jugendstil. W bydgoskiej architekturze tego czasu wyraźnie są wpływy secesji berlińskiej, charakteryzującej się dekoracyjnością, asymetrią, giętkimi, płynnymi liniami, motywami roślinnymi i zwierzęcymi, motywami masek, całym bogactwem zdobień, nieregularnymi wykuszami, wieżyczkami, imponującą sztukaterią. Z całą pewnością można powiedzieć, że na przełomie XIX, a bardziej na początku XX wieku pojawiła się w Bydgoszczy nowa estetyka, zapanował nowy trend, powszechny w europejskiej architekturze.

Dzięki temu, że Bydgoszcz prawie nie ucierpiała w czasie II wojny światowej, miasto może pochwalić się prawdziwie secesyjnymi perełkami, obiektami zbudowanymi w całkowicie secesyjnym stylu, a także obiektami naznaczo-



W Bydgoszczy secesja ma się dobrze, widoczna jest na każdym kroku. Na zdjęciu ulica Cieszkowskiego

nymi secesyjnymi detalami ozdabiającymi fasady budynków zaprojektowanych jednak w klasycystycznym duchu. Należy zaznaczyć, że tak licznej grupy całkowicie secesyjnych kamienic znajdujących się w jednym mieście trudno znaleźć gdziekolwiek indziej. W Bydgoszczy secesja nadal ma się dobrze. Widoczna jest na każdym kroku. Warto to sprawdzić, fundując sobie spacer po bydgoskich ulicach w centrum miasta.

Pośród najważniejszych lokalizacji na szczególną uwagę zasługuje ulica Augusta Cieszkowskiego tworząca niemal jednorodny zespół eleganckich kamienic z bogatymi detalami architektonicznymi. To mie-

sce jest najbardziej reprezentatywne dla bydgoskiej secesji. Godne uwagi jest skupisko secesyjnych willi i budynków wielorodzinnych, charakteryzujących się malowniczymi szczytami i wykuszami przy al. Adama Mickiewicza. Natomiast przy ul. Paderewskiego 4 mamy do czynienia z budynkiem zaprojektowanym przez Rudolfa Kerna, uznawanym za jeden z najlepszych przykładów secesji w mieście. Charakteryzuje się asymetryczną bryłą i pięknymi kutymi balustradami. Z kolei wyjątkowa kamienica zbudowana dla Franciszka Ciechanowskiego według projektu Ernsta Petersa z Berlina mieści się przy ul. Świętej Trójcy 23. Jednak ikoną

bydgoskiej architektury przełomu XIX i XX wieku, a także jedną z atrakcji turystycznych Bydgoszczy, która zapewnia królewski wypoczynek w historycznych wnętrzach, jest hotel „Pod Orłem”. Ta bogato zdobiona monumentalna kamienica z orłem z rozpostartymi skrzydłami, została zaprojektowana przez wybitnego bydgoskiego budowniczego Józefa Święcickiego.

Jego kolejnym znanym dziełem jest wielkomiejska kamienica przy Placu Wolności 1. Ten często uwieczniany na pocztówkach budynek wyróżnia się bogatymi detalami architektonicznymi, elewacją zdobioną pilastrami, motywami kartusza i roślinnymi, imponują-

cymi wykuszami i wieżą zakończoną cebulastym hełmem. Dziś Józefa Święcickiego zachwycają do dziś. Ale twórców „małego Berlina” była cała rzesza. Większość najbardziej ikonicznych budynków wyszła spod ręki lokalnych budowniczych i architektów. Jednym z najaktywniejszych projektantów secesyjnej Bydgoszczy był Rudolf Kern, zaś autorem wielu malowniczych kamienic łączących secesję z elementami neobaroku - Fritz Weidner. Do zmiany oblicza miasta przyczynili się też inni twórcy: Paul Böhm, Karl Berger, czy też Erich Lindener.

Nie zapominajmy, że bydgoską odmianę secesji wyróżnia także urbanistyka miasta-

ogrodu. I tak całe założenie pomiędzy dzisiejszym parkiem J. Kochanowskiego i ul. Chodkiewicza to duża część przemysłowego projektu urbanistycznego. Dzielnica została rozplanowana na przełomie XIX i XX wieku. Od samego początku myślano o tym, żeby nadać jej charakter miasta-ogrodu. Urbanisci zadbali tam o parki, skwery i przemysłową lokalizację zabudowy mieszkaniowej oraz obiektów użytkowych. Tak powstała jedna z najładniejszych części miasta, zgodna z trendami realizowanym i w wielu europejskich stolicach tamtego okresu. Dzielnice zamykał główny gmach pierwszej bydgoskiej uczelni wyższej - Instytutu Rolniczego im. Cesarza Wilhelma (Kaiser-Wilhelm-Institut für Landwirtschaft).

Oczywiście, poza budynkami stricte secesyjnymi, istnieje w Bydgoszczy bardzo wiele obiektów noszących jedynie secesyjne elementy ozdabiające elewacje. Niekiedy są to drobniejsze secesyjne nawiązania w postaci pojedynczych sztukaterii, czy zdobionych drzwi. Te „perełki” można znaleźć w różnych miejscach centrum miasta. Warto im się bliżej przyjrzeć, zatrzymując się na chwilę na przykład przy ulicy Długiej 17, Garbary 20, Zamoyskiego 4, Dworcowej 45, Alejach Mickiewicza 3 i 15, Gdańskiej 5, Świętej Trójcy 23, a także szukać ich pod innymi adresami.

Wszystkim zainteresowanym polecamy szlak „Secesja w Bydgoszczy” o długości około 4 km, który pozwala na własne oczy podziwiać najciekawsze zabytkowe obiekty.



Wielkomiejska kamienica przy Pl. Wolności 1 jest dziełem Józefa Święcickiego



Hotel „Pod Orłem” - ikona bydgoskiej architektury przełomu XIX i XX wieku



AKADEMIA KUJAWSKO-POMORSKA

STUDIA:
MAGISTERSKIE • LICENCJACKIE • INŻYNIERSKIE • NAUCZYCIELSKIE • PODYPLOMOWE • KOLEGIUM DOKTORSKIE

- **PRAWO**
- **PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA**
- **ADMINISTRACJA:** adm. publiczna, bezpieczeństwo wewnętrzne, administracja w ochronie zdrowia i inne
- **PEDAGOGIKA:** resocjalizacja, opieka nad dzieckiem, terapia zajęciowa z integracją sensoryczną i inne
- **EKONOMIA:** ekonomika przedsiębiorstw, project management, logistyka i spedycja, e-commerce i marketing i inne
- **FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ**
bankowość, rachunkowość przedsiębiorstw i finanse
- **PSYCHOKRYMINALISTYKA**
- **PRAWO W ZARZĄDZANIU**
- **OBRONNOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO**
- **PRAWO MIĘDZYNARODOWE I UE W BIZNESIE**
- **FILOLOGIA**   
(co najmniej **600** godzin praktycznej nauki języka obcego)
- **JĘZYK ANGIELSKI - TRANSLATORYKA KULTUROWA**
- **PRACA SOCJALNA**
- **BUDOWNICTWO**
- **INFORMATYKA** **ARTIFICIAL INTELLIGENCE (AI)**
- **GEODEZJA I KARTOGRAFIA**
- **PIELĘGNIARSTWO**



Uczelnia przyjazna studentom!

**kilkadzieści
kierunków
i specjalności**



zniżka do
50%
w czesnym!

Pod patronatem Akademii Kujawsko-Pomorskiej
BURSZTYNEK PRZEDSZKOLE
www.bursztynek.kpck.edu.pl **KLUB DZIECIĘCY**

**Płaca 16 tys. zł netto - Twoja przyszłość
jako kierownik budowy**

Zapisz się online!
srs.akp.bydgoszcz.pl



ul. Toruńska 55-57
+48 500 149 149

www.akp.bydgoszcz.pl

Niniejsza informacja nie jest prawnie wiążąca i nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 § 1 Kodeksu Cywilnego

Miasto przegląda się w wodzie

Jan Oleksy
jan.oleksy@polskapress.pl

Bydgoszcz od zarania była silnie związana z wodą. Brda, Wisła, Kanał Bydgoski i Kanał Górnonotecki tworzą tu układ wyjątkowy nie tylko w skali całego kraju.

Jeszcze za czasów imperium rzymskiego położenie nad brzegiem Brdy miało strategiczne znaczenie dla osad stanowiących załazek historycznej Bydgoszczy. Łatwiejsza w przeprawie rzeka pozwalała kupcom omijać w tym miejscu Wisłę i podróżować dalej na północ szlakiem bursztynowym. W średniowieczu rola rzeki wzrosła, wyznaczając rytm osadnictwa, handlu i transportu. Jedną z ważniejszych dat w historii miasta jest rok 1346, kiedy to król Kazimierz Wielki wydał dokument lokacyjny dla Bydgoszczy, w którym przyznał mieszkańcom prawo prowadzenia handlu spławnego. Z czasem naturalny potencjał rzeki został wzmocniony przez wielką inwestycję hydrotechniczną, która odmieniła losy miasta na kolejne stulecia.

Imponujący projekt

Tą wielką inwestycją był Kanał Bydgoski, który połączyłby Wisłę i Odrę. Plany jego powstania sięgają drugiej połowy XVIII wieku. Inwestycja o olbrzymiej skali miała umożliwić transport towarów do Prus z pominięciem Gdańska. Projekt został zrealizowany w latach 1773-1774. Powstał kanał początkowo z drewnianymi słuzami, a następnie pierwsze w tej części Europy słuzę z cegły palonej, które podziwiać można na starym Kanale Bydgoskim do dzisiaj. Był to na tamte czasy cud techniki, który znacząco wpłynął na gospodarkę Bydgoszczy.

Czas przemian

Rozwinęły się prężne przedsiębiorstwa handlowe, jak również stocznie budujące jednostki pływające nie tylko na potrzeby żegluga. Trzeba podkreślić, że wiek XIX był czasem wielkich prac modernizacyjnych na Kanale Bydgoskim. W ich wyniku poprawiły się warunki żeglowania, pojawiły się na Bydgoskim Węźle Wodnym statki napędzane parą, a tym samym miasto wchodziło w XX wiek jako silny ośrodek przemysłowo-handlowy nierozdzielnie związany z żeglugą.

Nowa nitka

Ważne miejsce w dziejach transportu rzeczno miasta zajęła budowa nowej nitki Kanału Bydgoskiego w latach 1908-



Szlak turystyczny Bydgoski Węzeł Wodny widziany z pozycji kajaka

1915. Dzięki pobudowanym słuzom możliwe stało się słuzowanie większych jednostek, co wpłynęło na dalszy rozwój handlu. Po odzyskaniu niepodległości i powrocie Bydgoszczy do Polski w 1920 roku, większa część niemieckiego przedsiębiorstwa żeglugowego Bromberger Schlepsschiffahrt A.G. została zrepolonizowana, czego efektem była zmiana nazwy na Lloyd Bydgoski. W międzywojniu firma stała się ważnym ogniwem systemu transportu rzeczno.

Wpis do rejestru

Po II wojnie światowej Kanał Bydgoski pełnił ważną rolę jako arteria wodna, jednak z czasem możliwości transportowe zmalały. Obecnie ten najstarszy czynny kanał śródlądowy w Polsce jest zakwalifikowany jako droga wodna II klasy. Od 2005 roku jest wpisany do rejestru zabytków, ma szansę znaleźć się na Liście Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO, bo stanowi nieoceniony relikw historyi miasta.

Ożywianie otoczenia

Dziś Bydgoski Węzeł Wodny odzyskuje dawny blask. Dzięki środkom unijnym realizowane są projekty, które mają na celu rewitalizację terenów nadbrzeżnych. Oprócz projektu rewitalizacji Bydgoskiego Węzła Wodnego, jednym z największych do tej pory był program „Rewitalizacji zasobów kulturowych i przyrodniczych Wyspy Młyńskiej i jej najbliższego otoczenia”. Tym samym zdecydowano o przekształceniu zdegradowanego poprzemysłowego terenu w przestrzeń kultury, re-

kreacji i turystyki. To niewątpliwie jedna z największych atrakcji turystycznych Bydgoszczy (piszemy o niej na str. 16). Połączony od średniowiecza przez kilka następnych wieków stanowiła ona przemysłowe centrum. Obecnie Wyspa Młyńska to zielona oaza w centrum miasta z dawnymi młynami, urokliwymi kamienicami usadowionymi nad Młynówką, tworząc Wenecję Bydgoską.

Przystanie wodne

Na odcinku Bydgoskiego Węzła Wodnego istnieją dobrze zorganizowane przystanie wodne, jak chociażby dawna przystań „Gwiazda” usytuowana na styku starego i nowego Kanału Bydgoskiego przy Klubie Sportowym „Gwiazda”. Natomiast w 2013 roku na Wyspie

Młyńskiej rozpoczęła działalność Przystań Bydgoszcz. W oczy rzuca się jej budynek zaprojektowany przez Autorską Pracownię Architektoniczną Rokiccy. Obiekt został zwycięzcą konkursu Bryła Roku. Nowoczesny kompleks pełni równocześnie funkcję sportową, rekreacyjną i turystyczną.

Istota kanału

Dziś Bydgoski Węzeł Wodny nie ma już znaczenia gospodarczego, ale jest ważnym elementem tożsamości miasta. Niesamowite zabytki hydrotechniki, stanowią dla Bydgoszczy potencjał, aby stać się wodną stolicą Polski. Możemy je podziwiać do dzisiaj. Jednymi z najciekawszych są słuzę, które od samego początku umożliwiałały transport największych

ówczesnych barek przekraczających 400 ton. Wszystkie słuzę posiadają taką samą długość i szerokość, a jedynie różnią się wysokością podnoszenia. Słuzowanie w każdej z nich w zasadzie nie przekracza 20 minut. Sławna stała się słuzą Okole, a to za sprawą kultowego filmu „Cztery pancerni i pies”. To przy niej kręcono słynną scenę wysadzenia wrót słuzę nr 3.

Planty nad kanałem

Stary Kanał Bydgoski i jego otoczenie to miejsce wyjątkowe także dzięki walorom przyrodniczym. Na początku XIX wieku inspektor kanału Peterson rozpoczął systematyczne zadrzewianie brzegów topolami czarnymi, kasztanowcami, wierzbami, bukami oraz lipami. Prace te kontynuowane były również później przez Towarzystwo Upiększania Miasta. W połowie XIX wieku planty nad kanałem stały się wizytówką miasta, a zarazem miejskim terenem rekreacyjno-rozrywkowym. Powstawały restauracje i sale taneczne, organizowano plenery malarskie, występy teatrów letnich. Zimą kanał zamieniał się w ślizgawkę. Gorsze czasy nastały po drugiej wojnie. Dopiero przełom wieku XX i XXI okazał się dla plant łaskawy. Zaczęło się odradzać tutaj życie kulturalne.

Port w mieście

Warto przypomnieć, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu w centrum Bydgoszczy można było zobaczyć liczne barki, holowniki, których wspomnieniem jest barka Lemara, znajdująca się na miejskim Szlaku Wody, Przemysłu i Rzemiosła. Stała się jedną z największych atrakcji miasta. Oblegana przez tury-

stów i tubylców barka zbudowana została w bydgoskiej stoczni w 1937 roku, przez prawie siedem dekad pełniła służbę w żegludze śródlądowej. Później miała trafić na złom, jednak w 2009 roku władze Bydgoszczy zdecydowały, aby ją odkupić, wyremontować i ożywić. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę. Dziś mieści się w niej Muzeum Legend Szyperskich przedstawiające świat wodniaków, a w ładowniach ekspozycja tematyczna oraz zrekonstruowana kajuta, w której mieszkała rodzina szypra.

O porcie w centrum Bydgoszczy przypominają również okazałe spichrze oraz Pałac Lloyda Bydgoskiego, który był siedzibą przedsiębiorstw żeglugowych istniejących na przestrzeni XX wieku.

Kanał w muzeum

Bydgoski Węzeł Wodny doczekał się nie tylko wielu opracowań naukowych, szerokiej dokumentacji fotograficznej, ale także własnego muzeum. W 2006 roku dzięki inicjatywie Sebastiana Malinowskiego powstało Muzeum Kanału Bydgoskiego, w którym można poznać historię tej drogi wodnej, zobaczyć makietę słuz. Łódź wioślarską z 1910 r., modele dawnych barek i holowników, a nawet ponawigować po kanale na interaktywnej makiecie słuzy trapezowej.

Ukryty potencjał

Centrum miasta ma szansę się zmienić, a to za sprawą odbudowy zasypanego kanału. Tej sprawie poświęcona była ubiegłoroczna konferencja „Kanał Bydgoski - ukryty potencjał”. Jej głównym tematem było przedstawienie możliwości odrestaurowania Starego Kanału Bydgoskiego od ronda Grunwaldzkiego do ujścia Brdy w pobliżu Grotgiera. Projekt pokazuje, jak można przekształcić ruchliwą przestrzeń w przyjazny, zielony fragment miasta.

Woda Bydgoska

Z Bydgoskim Węzłem Wodnym - swoistym znakiem rozpoznawczym Bydgoszczy - związanych jest wiele imprez promocyjnych, sportowych i turystycznych. Do znanych należą: festyn Bydgoski Festiwal Wodny Ster na Bydgoszcz, regaty Wielka Wioślarska o Puchar Brdy, Regaty żeglarskie Bydgoszcz-Toruń - organizowane od 1938 wyścigi jachtów na Wiśle z Torunia do Brdy, Bydgoski Jarmark Wodny czy zawody pływackie na Brdzie - Woda Bydgoska.



Wizualizacja projektu odbudowy fragmentu Starego Kanału Bydgoskiego

680^{lecie}
Bydgoszczy



POLSKA FIRMA RODZINNA

Od zawsze w Bydgoszczy

Już ponad 30 lat współtworzymy historię naszego miasta



Jedz ryby,
żuj zdrowo!



Tomasz Skory
tomasz.skory@polskapress.pl

Bydgoszcz należy do najbardziej zielonych miast w Polsce. Nie tylko możemy pochwalić się licznymi skwerami i ogrodami, ale to tu właśnie znajduje się największy park miejski w Polsce!

W malowniczej scenerii Myślicinka znajdziemy ciągnące się kilometrami ścieżki piesze i rowerowe, szlaki turystyczne prowadzące przez okoliczne lasy, tereny urozmaicone wzniesieniami i oczkami wodnymi oraz wiele elementów infrastruktury zaprojektowanych z myślą o miłośnikach aktywnego wypoczynku. To wszystko sprawia, że tereny parku przyciągają nie tylko amatorów, ale często stają się też areną zmagania w ramach oficjalnych zawodów, takich jak biegi Tere-nowej Masakry, Runmagedon, imprezy z cyklu City Trail, festiwale sportowe i inne duże wydarzenia organizowane przez Kujawsko-Pomorski Związek Lekkiej Atletyki.

Leśny Park Kultury i Wypoczynku ma w swojej ofercie także naukę jazdy konnej, pole golfowe, stok narciarski, tor wakeparkowy do uprawiania sportów wodnych, park linowy z torami o różnym stopniu trudności... Ale Myślicinek to nie tylko sport. To także szeroko zakrojona oferta edukacyjna, bogata oferta gastronomiczna, miejsce organizacji licznych imprez i festynów, a także - a może przede wszystkim - miejsce, w którym możemy obcować z naturą, np. odwiedzając zoo lub ogród botaniczny. Znać wszystkie te zakamarki? Jeśli nie, zachęcamy do dalszej lektury!

Ogród botaniczny

Pierwsze pomysły na zaadaptowanie terenów dzisiejszego LPKiW do celów rekreacyjnych pojawiły się już na początku XX wieku. Jeszcze przed I wojną światową władze miasta zleciły ustawienie ławeczek wzdłuż leśnej drogi między Bydgoszczą a Rynkowem, a po II wojnie zaczęto na poważnie rozważać wykorzystanie terenów Myślicinka pod budowę parku, który zaspokoiłby rosnące potrzeby rekreacyjno-wypoczynkowe rozwijającej się metropolii.

W 1977 roku w granice miasta oficjalnie włączono całość terenu planowanego parku i jeszcze tego samego roku władze Bydgoszczy podjęły decyzję, aby na cennych przyrodniczo obszarach wybudować duży Ogród Botaniczny. Przygotowanie koncepcji zagospodarowania tego terenu powierzono znanemu projektantowi krajobrazu, profesorowi Edwardowi Bartmanowi. Głównym założeniem projektu było zachowanie w ogrodzie naturalnych zbiorowisk i rodzimych gatunków roślin.

Dziś ogród botaniczny ze względu na bogatą bioróżnorodność oraz urozmaiconą rzeźbę terenu znakomicie nadaje się do organizowania zajęć o różnej tematyce. Uczniowie szkół, a nawet studenci uczelni wyższych przyjeżdżają tu na żywe lekcje biologii, w trakcie których omawiane są rosnące w botaniku gatunki. Ponieważ wstęp do ogrodu jest darmowy, każdy może samemu obejrzeć bogate kolekcje roślin, wśród których szczególnie wyróżnia się kolekcja klonów azjatyckich, brzoź, magnolii, sosen i różaneczników.

Wyjątkowym miejscem na terenie bydgoskiego botanika jest Alpinarium. Zbudowane z granitów i wapieni swoim układem ekologicznym przypominać ma górskie krajobrazy Ojcowa i Pienin. Do części centralnej alpinarium prowadzi malowniczy wąwóz, nad którym górują dziesięciometrowe skały, po których do oczka wodnego spływa strumień z wodospadem.

Ważnym punktem ogrodu jest też kolekcja roślin wabiących motyle i inne owady zapylające. Wiosną kwitną tu lilaki, białymi kwiatami obsypuje się kalina koralowa, a główną ozdobą w okresie letnim jest Budleja Davida z kwiatostanami o różowej, fioletowej i białej barwie.

Wspinając się po górkach między Alpinarium, a stokiem narciarskim, znajdującym się nieopodal Ogrodu Botanicznego, możemy natrafić także na „miejsce mocy”, czyli kamienny krąg, nawiązujący swoim układem do średniowiecznych kręgów licznie występujących na Pomorzu i Kaszubach. Piramida szkieletowa powstała z inicjatywy i pomysłu Regionalnego Stowarzyszenia Radiestetów „Zdrowie i Życie” w Bydgoszczy oraz Fundacji „Zdrowie i Życie”.

Od 1999 roku ogród jest też przyjazny dla osób niewidomych i niedowidzących. Utworzono na jego terenie ścieżkę

dydaktyczną, wzdłuż której ustawiono poręcz z tabliczkami z nadrukiem Braille'a oraz zasadzono ponad 150 roślin o wysokiej odporności na dotyk. Wybierano gatunki wyróżniające się pokrojem, kształtem i powierzchnią liści, owoców, charakterystycznym zapachem, oczywiście z wykluczeniem gatunków parzących czy niebezpiecznych.

Bydgoskie zoo

Rok po powołaniu bydgoskiego botanika na terenie Myślicinka zaczął funkcjonować też Ogród Fauny Polskiej, dziś znany jako Ogród Zoologiczny w Bydgoszczy. Bydgoskie zoo zajmuje obecnie 14 hektarów, jednak w momencie otwarcia było o ponad połowę mniejsze. Specjalizowało się wówczas wyłącznie w hodowli i ekspozycji zwierząt należących do fauny polskiej. Wśród pierwszych mieszkańców znalazły się: koniki polskie, samy czy bazylianty, a z czasem dołączyły

do nich niedźwiedzie, żbiki, wilki, łosie i wiele innych.

Ważnym momentem w historii ogrodu było utworzenie w 2004 roku tak zwanego Skrawka Świata - działu, w którym zamieszkały egzotyczne zwierzęta z pięciu kontynentów, m.in. zebry, małpy i strusie. Skrawek ten przez ostatnie dwie dekady zauważalnie się powiększył i dziś spotkać w nim można też drapieżniki, m.in. pumę, panterę śnieżną i tygrysa syberyjskiego. W 2014 roku przy wejściu na teren zoo powstał natomiast pawilon Akwarium Terrarium z ekspozycją polskich ryb i różnymi gatunkami płazów, gadów oraz bezkręgowców, nie tylko europejskich. Już na wejściu spotkać można np. krokodyla kameruńskiego! W budynku znajduje się też sala edukacyjna, gdzie odbywają się cykliczne zajęcia dydaktyczne i warsztaty.

Dziś w myślicieńskim zoo mieszka ponad 1400 okazów z 215 gatunków zwierząt. W tym

miejsu warto podkreślić coś, co nie dla każdego jest jeszcze oczywiste - w Bydgoszczy, jak i w żadnym certyfikowanym zoo, zwierzęta nie są wyłapywane z natury, ku uciesze ludzi. W niektórych przypadkach są to osobniki powypadkowe, które nie poradziłyby sobie w naturze. Częściej jednak to zwierzęta urodzone w tzw. hodowlach zamkniętych i stanowiących pulę genetyczną potrzebną dla zachowania gatunku - czyli swego rodzaju „zabezpieczenie” chroniące przed wyginieciem. Część z nich jest też przywracana naturze. Dzieje się tak np. w przypadku podgorzałek i żubrów narodzonych w bydgoskim zoo.

- Wielu osobom ogród zoologiczny kojarzy się przede wszystkim z możliwością zobaczenia na żywo zwierząt, których na co dzień nie mamy okazji oglądać. Jednak postrzeganie zoo wyłącznie jako miejsca rozrywki jest już dziś podejściem bardzo przestarzałym. Obecnie naszą podstawową misją jest ochrona przyrody, prowadzona przy zachowaniu najwyższych standardów dobrostanu zwierząt, a współpraca z innymi certyfikowanymi ogrodami przyczynia się do ochrony bioróżnorodności naszej planety - podkreślają pracownicy Ogrodu Zoologicznego w Bydgoszczy.

Myślicieńskie zoo oprócz standardowego zwiedzania na własną rękę oferuje też różnorodne zajęcia i warsztaty dla osób indywidualnych i grup zorganizowanych w każdym wieku, w trakcie których można spotkać się z opiekunami zwierząt i zobaczyć, jak wygląda ich codzienna praca, albo wybrać się na spacer z przewodnikiem, który opowie o ciekawostkach z życia mieszkańców ogrodu. Wielu z nich ma swoje unikatowe historie, których nie dowiemy się z samych tabliczek na ogrodzeniach!

Park Rozrywki „Zaginiony Świat”

Podczas gdy zoo daje bydgoszczanom możliwość obcowania ze współczesnymi zwierzętami, „Zaginiony Świat” pozwala przenieść się w czasy, gdy po ziemi stapały dinozaury. Od 2012 roku na ponad 5 hektarach rozciąga się tu ścieżka edukacyjna wyposażona w tablice opisujące poszczególne okresy geologiczne rozwoju Ziemi wraz z towarzyszącymi im modelami prehistorycznych stworzeń. *Czytaj str. 30*



W Myślicinku znajdziemy atrakcje dla osób w każdym wieku

Aspargin®

DBAJCIE
O WASZE
SERCA

MAGNEZ
+ POTAS

FILOFARM 50 tabletek

Aspargin®

17 mg jonów magnezu + 54 mg jonów potasu
tabletki
Magnezii hydroaspartas + Kalii hydroaspartas

ASPARGIN, 1 tabletka zawiera: 17 mg jonów magnezu w postaci 250 mg magnezu wodorooasparaginianu (Magnezii hydroaspartas) oraz 54 mg jonów potasu w postaci 250 mg potasu wodorooasparaginianu (Kalii hydroaspartas). Substancja pomocnicza o znanym działaniu: sacharoza 53 mg. **Wskazania do stosowania:** Uzupełnianie niedoboru magnezu i potasu: przy niemiarowościach i nadpobudliwości serca, zwłaszcza na tle niedoboru magnezu i potasu, profilaktycznie w chorobie niedokrwiennej serca, przy zagrożeniu zawałem, w rekonwalescencji pozawałowej, po przebytych chorobach zakaźnych lub zabiegach chirurgicznych, w przebiegu których doszło do utraty magnezu i potasu, jako lek przeciwdziałający niepożądanym skutkom długotrwałego stosowania glikozydów nasercowych i leków moczopędnych (np. tiazydów, furosemidu). Produkt leczniczy jest przeznaczony dla pacjentów w wieku powyżej 12 lat. **Podmiot odpowiedzialny posiadający pozwolenie na dopuszczenie do obrotu:** Farmaceutyczna Spółdzielnia Pracy FILOFARM, ul. Pułaskiego 39, 85-619 Bydgoszcz OTC/A/FS/2026

**To jest lek. Dla bezpieczeństwa stosuj go zgodnie z ulotką dołączoną do opakowania.
Nie przekraczaj maksymalnej dawki leku. W przypadku wątpliwości skonsultuj się
z lekarzem lub farmaceutą.**

Czytaj ze str. 28

rzeń. W „Zaginionym Świecie” zamieszkało ponad 50 dinozaurów naturalnej wielkości, a niektóre z nich swoimi głowami sięgają koron okolicznych drzew!

Na terenie Parku Rozrywki znajdziemy także 16 modeli olbrzymich stawonogów. Wśród gigantycznych owadów i pajęczaków znalazł się szerszeń europejski, mrówka rudnica, biedronka siedmiokropka, pszczoła miodna, gąsienica paż królowej, modliszka zwyczajna, świtezianka dziewica, komar pospolity, karaluch - karaczan wschodni, kowal bezskrzydły, żuk gnojny, słonik orzechowiec, jelonek rogacz, padlinówka cesarska, pasikonik zielony i krzyżak ogrodowy.

Nieodłącznym elementem „Zaginionego Świata” jest też muzeum „Skarby Ziemi”, gdzie obok wielobarwnej kolekcji minerałów można obejrzeć liczne skamieniałości pradawnych organizmów - reprezentantów początków życia na Ziemi. Z kolei w koronach drzew, ponad innymi atrakcjami „Zaginionego Świata”, wytyczono trasy parku linowego. Osiem tras o różnym stopniu trudności zapewnia niezapomniane wrażenia i adrenalinę, oczywiście z zachowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa.

Na terenie myślęńskiego Parku Rozrywki znajdziemy też wiele innych atrakcji:

autodrom, eurobungee, odwrócony domek, dmuchane zjeżdżalnie, dmuchany plac zabaw, basen z łódeczkami na wodzie, łódź pirata, karuzelę wiedeńską, ślizg gigant, kolejkę szynową, suchy basen z piłeczkami, byka rodeo i strefę iluzji. Część z nich dostępnych jest co sezon „od zawsze”, niektóre działają tylko okresowo, więc warto zaglądać na stronę Myślęcinka w poszukiwaniu informacji na temat tego, które z atrakcji dostępne są w danym sezonie.

Jeszcze więcej wrażeń

Park linowy to niejedyna myślęńska atrakcja, która dostarcza skoków adrenaliny. W tym samym czasie, co powstawał Park Rozrywki, na brzegu myślęńskiego stawu zainstalowany został pierwszy w województwie wyciąg, dzięki któremu za pomocą deski przypiętej do nóg można sunąć po tafli wody i robić akrobacje na różnego rodzaju przeszkodach. W ramach Wakeparku usypana została też piaszczysta plaża z boiskiem do siatkówki i barem, gdzie po emocjonujących przeżyciach można wygodnie usiąść, napić się czegoś orzeźwiającego i podziwiać jazdę innych.

Zimą na terenie Myślęcinka działa też wspomniany już wcześniej stok z wyciągiem narciarskim. Na stoku można znaleźć licencjonowanych in-

Myślęcinek. Park pełen atrakcji!



Wakepark w Myślęcinku pozwala wykonywać akrobacje na desce ciągniętej po wodzie przez specjalny wyciąg

struktorów, którzy udzielają lekcji szusowania. W sezonie na miejscu działa też wypożyczalnia sprzętu, dzięki której możemy spróbować swych sił na stoku, nim podejmiemy decyzję o zakupie własnych nart lub deski do snowboardu. W tym miejscu warto podkreślić, że choć pofalowany teren czyni z Myślęcinka raj dla saneczkarzy, poza wyznaczonymi miejscami obowiązuje zakaz jazdy na sankach, szczególnie w Ogrodzie Botanicznym.

- Zjeżdżając na sankach ze zbocza, niszczone jest roślinność, w wielu miejscach znajdująca się pod ochroną. Ze śniegiem zdzierana jest cała warstwa, która wiosną powinna rozkwiatać, a będzie musiała się odnawiać. Jest to działanie bardzo szkodliwe dla całego ekosystemu, nie mówiąc już o tym, jak niekorzystnie będzie to wyglądało, a botanik ma cieszyć oko. Dlatego apelujemy o przestrzeganie zakazów i korzystanie z możliwości, jakie daje ukształtowanie

terenu w Myślęcinku, ale w miejscach bezpiecznych i do tego przeznaczonych - zwracają uwagę pracownicy ogrodu.

Przez cały rok na terenie LP-KiW działa natomiast pole do gry w paintballa. Nieopodal kortów tenisowych znajdziemy profesjonalnie przygotowaną strefę do gry z drewnianymi elementami i metalowymi beczkami. Osoby biorące udział w zabawie otrzymują specjalne stroje ochronne i karabinki na farbę, a lokalną tradycją jest

robiecie sobie pamiątkowych zdjęć przed i po bitwie - gdy już wszyscy będą ubrudzeni od trafień.

Okazją do ruchu dla młodszych bydgoszczan może być z kolei wizyta w Miasteczku Ruchu Drogowego, ulokowanym przy głównej promenadzie pomiędzy Parkiem Rozrywki a Różopolem. Wyposażone jest ono m.in. w sygnalizację świetlną, rondo, przejścia dla pieszych i znaki drogowe, służące do praktycznej nauki zasad ruchu drogowego.

To jeszcze nie wszystko!

Przy ulicy Konnej w Myślęcinku znajdują się jeszcze dwa miejsca, o których warto wspomnieć. Pierwszym z nich jest Ośrodek Rekreacji Konnej. Otwarty został w 1982 roku, a od 1991 roku zajmuje się także hipoterapią. Ośrodek posiada hipodrom, padoki, stajnie z boksami dla 40 koni, powozownię oraz dwie kryte ujeżdżalnie. Daje to możliwość organizowania zawodów w skokach przez przeszkody i w powożeniu zaprzęgami, ale przede wszystkim stwarza warunki do nauki jazdy konnej. Organizowane są tutaj także obozy jeździeckie, rajdy konne oraz biegi myśliwskie czy zawody w rzucie podkową. Ośrodek prowadzi też pensjonat dla koni prywatnych.

Przy tej samej ulicy działa też Bydgoski Klub Golfowy ze stanowiskami do nauki dalekich uderzeń, przestrzenią na treningi gry krótkiej i tzw. puttowania. Przy polu znajduje się domek klubowy, gdzie można nabyć napoje, wypożyczyć sprzęt golfowy a także zakupić akcesoria oraz gadzety związane z tym sportem, a na samym polu organizowane są liczne imprezy i turnieje mające na celu popularyzację golfa w regionie.

A wszystko w otoczeniu przyrody, co zresztą nie uszło uwadze konsultujących budowę pola specjalistów. Jak możemy przeczytać na stronie klubu, już podczas pierwszego meczu rozegranego na myślęńskim polu okrzyknięto je najpiękniej położonym obiektem do gry w golfa w Polsce!



Dziś w myślęńskim zoo możemy spotkać nie tylko faunę zamieszkującą tereny Polski

Dr Irena Eris

KOSMETYCZNY INSTYTUT

Z nauki, z troski, z myślą o Tobie

Zapraszamy do **Kosmetycznego Instytutu Dr Irena Eris**,
gdzie łączymy nowoczesne podejście do pielęgnacji z najnowszymi osiągnięciami kosmetologii,
dermatologii oraz medycyny estetycznej.

Nasza filozofia opiera się
na trzech fundamentach pielęgnacyjnych:

- ✓ INNOWACYJNYCH AUTORSKICH ZABIEGACH
- ✓ BEZPIECZEŃSTWIE STOSOWANYCH
PREPARATÓW DR IRENA ERIS PROSYSTEM
PROFESSIONAL PODCZAS ZABIEGÓW
- ✓ NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI KOSMETYKACH
DO PIELĘGNACJI DOMOWEJ DR IRENA ERIS
PROSYSTEM HOME CARE.

Dzięki temu oferujemy wyjątkowe doświadczenie, które
odpowiada na indywidualne potrzeby każdej skóry.

Proponujemy indywidualnie
dobrane i skuteczne rozwiązania.

Każdy zabieg poprzedzony jest **profesjonalną
diagnozą skóry i wywiadem kosmetycznym**.
Oferujemy **szeroką gamę zabiegów** odmładzających,
regenerujących, nawilżających oraz rozwiązujących
problemy skórne. Przygotowaliśmy również szeroką
ofertę specjalistycznych zabiegów pielęgnacyjnych
na ciało o działaniu ujędrniającym, antycellulitowym,
nawilżającym oraz odżywczym. **Zabiegi z autorskimi
elementami masażu** przywracają ciału nie tylko
jędrność i gładkość, lecz także pozwalają na chwile
pełnego relaksu i zapomnienia.

REZERWACJE



Kosmetyczny Instytut Dr Irena Eris
ul. Artura Grottgera 4, Bydgoszcz



Bydgoskie legendy i tajemnice

Tomasz Skory
tomasz.skory@polskapress.pl

Skąd wzięła się nazwa naszego miasta? Jakie przygody spotykały jego dawnych mieszkańców? Czy nad Brdą praktykowano magię i widywano duchy? Odpowiedzi na te pytania można szukać w dawnych podaniach i legendach.

Istnieje wiele historii opisujących powstanie naszego miasta. W rzeczywistości jego nazwa wywodzi się od słowiańskiego imienia Bydgost, ale wedle najpopularniejszej z legend, założycieli grodu nad Brdą miało być dwóch: Byd i Gost. Bracia mieli wędrować przez tereny dzisiejszej Polski od gór do morza, w poszukiwaniu miejsca, w którym mogliby się osiedlić. Jeden z nich szukał rzeki zasobnej w ryby i szerokiej na tyle, by wrogom nie było łatwo się przez nią przeprawić. Drugiemu zależało na lasach obfitych w drewno, z którego pobudowałby domostwa. Gdy natrafili nad Brdę, wspólnie uznali, że to najlepsze miejsce na wzniesienie grodu, który nazwali od swoich połączonych imion.

A jak męski Bydgost stał się Bydgoszczą? Tego do końca nie wiadomo, ale istnieje legenda, w której pojawia się panna o rzadkim imieniu Bydgoszcza. Dziewczę miało wpaść w oko Kazimierzowi Wielkiemu, gdy ten wizytował w okolicy jeszcze nim gród otrzymał prawa miejskie. W podpisany przez władcę akcie lokacyjnym znalazła się nazwa „Królewiec” – i jest to akurat fakt. Nazwa ta natomiast nigdy się nie przyjęła i wedle legendy sam król, chcąc upamiętnić imię slicznej dziewczyny, zaczął nazywać miasto Bydgoszczą.

Istnieje także mniej sympatyczne podanie, wedle którego tereny nad Brdą miały być nieprzyjazne, a mieszkańcy osady napadali na podróżnych, którzy próbowali przeprawić się przez rzekę w tej okolicy. Z tego powodu zaczęto mówić o niegościnniej Bićgości!

Legenda o kacie, krawcu i Chwytowiu

Z bijatyką związana jest też jedna z najstarszych bydgoskich legend, opowiadająca o ubogim krawcu, który pewnego dnia wybrał się na spacer



Mistrza Twardowskiego można spotkać na Starym Rynku o 13.13 i 21.13

z ukochaną. W trakcie przechadzki natknęli się na zagranicznego kupca, który próbował zaimponować dziewczynie swoim bogactwem. Propozycja kupca tak wzburzyła krawca, że spuścił cudzoziemcowi łomot. Nie przewidział jednak, że bogacz uda się na skargę do burmistrza, który w tej sytuacji mógł tylko skazać młodzieńca na śmierć.

Krawca osadzono w lochu, gdzie miał czekać na egzekucję. Tam odwiedził go kat, z którym chłopak przyjaźnił się od dawna i nie wyobrażał sobie, że może odebrać mu życie. Zaproponował, że poluzuje mu sznury, a gdy przyjdzie pora na egzekucję, krawiec ucieknie spod topora i czmychnie z miasta bramą poznańską. Tak też zrobili. Gdy krawiec zaczął uciekać, ludzie krzyczeli „Chwytajcie go!”, ale nikomu nie udało się złapać młodzieńca. W miejscu, gdzie zniknął jest dziś ulica Chwytowo.

Legenda o Panu Twardowskim

O mistrzu Twardowskim krąży wiele legend. Zanim szlachcic, który sprzedawał duszę diabłu, wylądował na Księżcu, podróżować miał po Polsce, odprowadzając czary w różnych miejscowościach. W trakcie jednej ze swoich podróży zawitał w Bydgoszczy, gdzie zatrzymał się w karczmie na Starym Rynku. Liczni mieszkańcy odwiedzali wtedy karcznię, prosząc mistrza, by przy pomocy magii spełnił ich życzenia. Wśród interesantów znaleźć miał się sam burmistrz.

Sędziwy władca miasta chciał odmłodnieć, by przypodobać się swojej znacznie młodszej żonie.

Choć Pan Twardowski kojarzy się przede wszystkim z Krakowem, Rzymem i Księżcem, miał też swój epizod w Bydgoszczy

Twardowski wykapał starca w magicznym wywarze, który faktycznie ujął mu lat. Niestety, burmistrz odmłodził tak bardzo, że ani żona, ani jego podwładni go nie rozpoznali – i nie chcieli wpuścić do domu. Przekonanie bliskich, że jest tym, za kogo się podaje, zająć mu miało całą noc.

Na pamiątkę tej wizyty każdego dnia o godz. 13.13 oraz 21.13 z okna kamienicy przy Starym Rynku wylania się figura Pana Twardowskiego. Czarnoksiężnik ukazany jest tak, jak wedle legendy miał zajeżdżać nad Brdę – w akompaniamencie diabelskiego śmiechu.

Legenda o diabełku Węgliszku

Wraz z Twardowskim do Bydgoszczy zawitać miały dwa diabełki – Smółka i Węgliszek. Chytre istoty usługiwały czarnoksiężnikowi, podsłajając mu klientów, rozsiewając plotki i mącąc w życiu mieszkańców.

Gdy Twardowski opuszczał miasto, Węgliszek postanowił w nim pozostać, by dalej sprostować bydgoszczan na manowce. Udało mu się uwieść niejedną niewiastę, a kilka z nich przerobił nawet na czarownice.

Za młodu Węgliszek miał być bardzo złośliwy i porywczy. Wedle jednej z opowieści, miał on dotkliwie pobić dwie kobiety – matkę z córką – za to, że przypadkiem robiły figurkę z jego podobizną. Wraz z mijającymi latami, diabeł jednak coraz bardziej łagodniał. Przestał polować na dusze i skupił się na płataniu mieszkańcom psikusów. Na starość Węgliszek całkiem spokorniał i zamieszkał przy bramie klasztoru karmelitów. Jego imieniem została nazwana kawiarnia, która jeszcze przed parą laty działała na rogu ul. Batorego i Starego Rynku.

Czarownice nie tylko w legendach

W starych legendach znaleźć można więcej opowieści

o czarownicach związanych z naszym regionem. Jedną z nich mówi o kobietach parających się magią w podbydgoskim Koronowie. Kiedy jednak w miasteczku swój klasztor zaczęli budować Cystersi, duchowni przegnali wiedźmy na wzgórze, na których dziś znajduje się bydgoska ulica Karpacza. Tam miały dalej odprawiać czary i oddawać cześć diabłu, budząc strach wśród mieszkańców okolicy.

Co ciekawe, w średniowieczu i nie tylko faktycznie obawiano się w Bydgoszczy czarownic. Świadczą o tym zapisy w księgach parafialnych i archiwach sądowych. W samym tylko Fordonie, który długo był odrębnym miastem, skazano na śmierć ponad 70 kobiet podejrzanych o czary. To akurat nie legenda, tylko fakty, a wiemy to dzięki działalności Anety Szydłowskiej, prowadzącej profil Fordońskie Czarownice. Pasjonatka historii przeczesując dawne archiwa odkryła teczek pełne wyroków i relacji z przestępstw, które – jeszcze w XVII wieku – przyjmowały po prostu formę tortur.

Biała Dama z bydgoskiego zamku

W bydgoskich legendach pojawiają się nie tylko diabły i wiedźmy, ale też duchy. Najbardziej znanym z nich jest nasza lokalna Biała Dama. Wedle legendy bydgoski zamek zamieszkiwać miał okrutny kasztelan Karolus ze swoją córką Angeliką. Karolus tak bał się o swoją córkę, że nie pozwalał jej wychodzić z zamku, a gdy pewnego razu jego mury odwiedził przystojny książę Jarosław, kasztelan zamknął go w lochu, by przypadkiem nie zobaczył on jego córki. Kiedy jednak Angelika dowiedziała się, że w piwnicach przebywa książę, z ciekawości zakradła się do lochu i – jak można się było domyśleć – zakochała w młodzieńcu.

Jarosław obiecał Angelice, że jeśli go uwolni, to wróci do Bydgoszczy, by się z nią ożenić. I faktycznie, pewnej nocy dziewczynę obudziły odgłosy bitwy toczącej się pod zamkiem. Ze swej wieży zobaczyła jak Jarosław walczył z mężczyzną w czarnej zbroi – i pada od jego ciosu. Niewiele myśląc, Angelika pognęła na przedzamcze i zaatakowała czar-

Czytaj str. 34



REKRUTACJA TRWA

Zapisz się już dziś!

Wpisowe:
Opłata
rekrutacyjna:

0 zł

Dołącz do nas
www.bsw.edu.pl

#STUDIJBOWARTO

KSZTAŁCIMY NA KIERUNKACH:
MEDYCZNYCH, TECHNICZNYCH
I SPOŁECZNO-PRAWNYCH



ul. Unii Lubelskiej 4c, 85-059 Bydgoszcz

☎ 52 584-10-01 ☎ 697 272 000

• rekrutacja@bsw.edu.pl

Czytaj ze str. 32

nego rycerza sztyletem. Gdy zaszkoczony mężczyzna padł na ziemię, zorientowała się, że był to jej własny ojciec. Zrozpaczona dziewczyna rzuciła się do Brdy i od tego czasu jej duch nawiedzać miał bydgoski zamek. Podobno nawet po rozbiorze Białą Damę można było zobaczyć nocami na Wyspie Młyńskiej.

Skoro już mowa o rozbiorach - warto wspomnieć też o legendzie „krwawej ręki” na murze nieistniejącego już kościoła pojezuickiego na Starym Rynku. Ślad na murze miała pozostawić dłoń rozstrzelanego w 1939 roku w tym miejscu bydgoskiego księdza. Z jej powodu rzekomo Niemcy dokonali pół roku później rozbioru całego kościoła, bo ponoć nie byli w stanie wywabić krwawego śladu.

Współczesne duchy i wampiry

W Bydgoszczy nie brakuje też miejskich legend na temat wciąż istniejących obiektów. Do nawiedzonych budynków należą m.in. willa znajdująca się przy torze regatowym na ul. Witebskiej. Mieszkańcy okolicy przekazują sobie historie o słyszanym płaczu dziecka i cieniach spacerujących po dwupiętrowym domu. Nawiedzana ma być też jedna z posiadłości przy ul. Transportowej. Podobno zamieszkiwał ją pewien Austriak, który za życia posiadał zdolności telepatyczne, a gdy zmarł, jego dusza nie zaznała spokoju.

Złą sławą owiane są też dawne owczarnie na terenie Fordonu. Dziś są opustoszałe, a na odludziu dzieją się podobno dziwne rzeczy. W dzielnicy pojawiły się plotki, jakoby w tym miejscu mroczne ceremonie odprawiali sataniści, choć bardziej prawdopodobne jest, że po prostu koczują tam bezdomni lub młodzież urządzająca sobie libacje. Co jakiś czas da się usłyszeć też o wampirze, który ma napadać po zmroku samotnie chodzące kobiety. Nawiązuje ona do historii mordercy i gwałciiciela, który faktycznie grasował po okolicy w latach 60., a którego okrzyknięto „Wampirem z Osielska”.

A propos wampirów, niedawno Bydgoszcz, w miejscowości Pień, odkryto XVII-wieczny pochówek „wampirzycy”. Archeolodzy znaleźli tam grób kobiety z sierpem na szyi i kłódką na stopie, które miały zapobiec jej powrotowi z zaświatów. Podobnie jak akta procesów czarow-

Pod Bydgoszczą odkryto XVII-wieczny pochówek „wampirzycy”, spętanej tak, by nie mogła wrócić zza grobu.

nic świadczy to, że nad Brdą jeszcze stosunkowo niedawno głęboko wierzono w nadprzyrodzone moce.

Tunele i skarby

W każdym mieście z bogatą przeszłością opowiada się też legendy o ukrytych skarbach i tajemniczych podziemnych tunelach. Nie inaczej jest w Bydgoszczy. Wciąż żywe są opowieści o poniemieckich tunelach pod Wzgórzem Dąbrowskiego. Według przekazywanych relacji budowana podczas II wojny sieć miała mieć kilkaset metrów lub nawet kilka kilometrów długości! W miejskich legendach często pojawia się też wątek tunelu z ratusza na Starym Rynku lub z nieistniejącego już zamku, które mają prowadzić pod dnem Brdy na drugą stronę rzeki.

Sekretnych tuneli nigdy nie odkopano, ale są legendy, które po latach okazują się prawdą. Tak było z opowieścią o skarbie, który wedle opowieści ukryty miał być gdzieś na Wyspie Młyńskiej. W czasach, gdy działa tam jeszcze mennica, cwani pracownicy mieli wykradać kruszce przeznaczone do wyrobu monet. By nie dać się przyłapać czujnym strażnikom, złoto chowano gdzieś na terenie wyspy. Przez wiele wieków nikomu nie udało się odnaleźć skarbu, aż w 2018 roku przypadkiem trafili na niego archeolodzy. Setki złotych monet i innych kosztowności ukryte były pod posadzką Katedry Bydgoskiej. Było to jedno z największych odkryć w całej Europie!

Spacer szlakiem duchów i legend

O lokalnych legendach chętnie opowiadają mieszkańcy przewodnicy. Osoby chcące poznać je dokładniej, a przy okazji przeżyć przygodę z dreszczykiem, mogą nawet wziąć udział w specjalnych, tematycznych spacerach, w trakcie których na trasie, często po zmroku, napotyka się osoby przebrane w historyczne stroje. Takie atrakcje zapewnia bydgoskie Biuro Turystyki, Szkoleń i Konferencji Visite.pl, dzięki któremu poznaliśmy wiele z powyższych legend.

- Legendy i opowieści mówią dużo o dawnych czasach, ale też o naszej obyczajowości. O tym, jaka była Bydgoszcz, kto ją zamieszkiwał i kogo zawsze uważaliśmy za tego „złego”. Że chociaż minęły setki lat, to nasze marzenia, pragnienia i przywary specjalnie się nie zmieniły - mówi Daria Kierszewicz z biura Visite.pl.

Najbliższy spacer „Duchy i legendy” startuje już jutro, 18 kwietnia, z Placu Kościeleckich. Można też rezerwować terminy dla grup zorganizowanych. Ale uwaga - to nie są spacer dla dzieci. Niektóre opowieści są zbyt mroczne dla nieletnich słuchaczy!

Bydgoskie legendy i tajemnice



Skarb bydgoski to już nie tylko legenda. W katedrze naprawę odnaleziono setki złotych monet



Bydgoski zamek już nie istnieje, ale przy ul. Grodzkiej możemy obejrzeć jego makietę

Urodziny miasta w Muzeum Historii Bydgoszczy i feta na Spichlernej. Przyjdź fetować szacowną jubilatkę!

W weekend 18-19 kwietnia 2026 roku przestrzeń Muzeum Historii Bydgoszczy i ulica Spichlerna będą miejscem wyjątkowego, międzypokoleniowego świętowania urodzin naszego miasta.

– Świątowanie 680-lecia nadania praw miejskich Bydgoszczy to dla nas nie tylko okazja do przypomnienia ważnych faktów historycznych, ale przede wszystkim moment budowania wspólnoty wokół dziedzictwa kulturowego miasta nad Brdą. Chcemy, aby tworzone Muzeum Historii Bydgoszczy było przestrzenią żywego dialogu – miejscem, w którym historia spotyka się ze współczesnością i różnymi pokoleniami mieszkańców – podkreśla dr Anna Kornelia Jędrzejewska, dyrektorka Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

Bydgoszcz swoje prawa miejskie uzyskała 19 kwietnia 1346 roku z nadania króla Kazimierza Wielkiego, jednego z najważniejszych władców Polski, który odegrał kluczową rolę w umacnianiu struktur państwowych i rozwoju miast.

Lokacja na prawie magdeburskim otworzyła przed miastem nowe możliwości rozwoju gospodarczego i administracyjnego, czyniąc z niego ważny ośrodek handlowy na przecięciu szlaków wodnych i lądowych. Przez wieki Bydgoszcz rozwijała się dzięki swojemu położeniu nad Brdą i Wisłą, stając się przestrzenią spotkania kultur, rzemiosła i przemysłu.

– Przygotowane przez muzeum działania pokazują historię miasta z różnych perspektyw – od średniowiecznych początków, przez rozwój miasta i poszczególnych osiedli, aż po współczesne inicjatywy społeczne. Szczególnie ważny

jest dla nas aspekt partycypacyjny, dzięki któremu mieszkańcy współtworzą opowieść o Bydgoszczy – zaznacza dr Anna Nadolska, kierowniczka Działu Historii Muzeum Okręgowego i koordynatorka wydarzenia.

Program został zaprojektowany w taki sposób, aby każdy, niezależnie od wieku, mógł odnaleźć w nim coś dla siebie.

W przestrzeni muzeum odbywać się będą rodzinne warsztaty łączące historię ze sztuką, oprowadzanie kuratorskie oraz spotkanie poświęcone bydgoskim osiedlom i ich znaczeniu w budowaniu lokalnej tożsamości.

Razem, razem

Ważnym elementem będzie także symboliczne, wspólne świętowanie urodzin miasta, podkreślające wspólnotowy charakter wydarzenia. Nie zabraknie również akcentu kulinarnego nawiązującego do lokalnej tradycji, który dopełni świąteczną atmosferę.

Równoległe ulica Spichlerna wypełni się muzyką, tańcem i działaniami edukacyjnymi. W programie znajdą się wydarzenia inspirowane tradycją regionu, spotkanie wokół lokalnej kultury oraz przestrzeń do swobodnej, sąsiedzkiej integracji – od targu i występów Zespołu Pieśni i Tańca „Płomienie” po wieczorne potańcówki stylizowane na dawne miejskie zabawy.

Potańcówka na nabrzeżu

– Zależy nam na tym, aby świętowanie urodzin miasta było otwarte, radosne i różnorodne – tak jak sama Bydgoszcz. Dlatego wychodzimy z działaniami w przestrzeń Spichlernej, łącząc tradycję z nowoczesnymi formami animacji i wspólnej zabawy – mówi

Adam Gajewski, kierownik Sekcji Dziedzictwa Lokalnego Muzeum Legend Szyperskich „Barka Lemara” (Miejskie Centrum Kultury w Bydgoszczy).

Zagraj w Bydgoszcz, poznaj jej historię

Drugi dzień obchodów w dużej mierze skierowany będzie do najmłodszych uczestników, którzy poprzez opowieści, grę turystyczną i działania animacyjne poznają historię Bydgoszczy w sposób angażujący i dostosowany do ich wrażliwości. Ciekawie zapowiada się także artystyczny happening uliczny.

Obchody 680-lecia nadania praw miejskich Bydgoszczy to propozycja dla wszystkich, którzy chcą nie tylko poznać historię miasta, ale także aktywnie uczestniczyć w jego współczesnym życiu kulturalnym – w przestrzeni, gdzie przeszłość i teraźniejszość spotykają się w naturalny i inspirujący sposób.

Nad Brdą.



„Sto lat na Rybim Rynku” brzmiał tytuł wystawy na barce Lemara w 2020 roku

PROGRAM WYDARZENIA:

18 KWIETNIA 2026 R., SOBOTA

Muzeum Historii Bydgoszczy – Spichrze nad Brdą, ul. Grodzka 7-11

● 11.30–13.00 „Kubizm czy ekspresjonizm? Portret króla Kazimierza Wielkiego – założyciela Bydgoszczy”, rodzinne warsztaty historyczno-artystyczne z Moniką Nowicką z Działu Edukacji MOB
Wstęp: 8 zł/dziecko, 1 zł/opiekun, bilety do zakupu na stronie Muzeum

● 12.00–13.00 Urodzinowe oprowadzanie kuratorskie po wystawie „Osiedla bydgoskie: Czyżkówko, Jachcice, Piaski, Smukała-Oplawiec-Janowo” z Kamilem Ściesińskim i Filip Semrau z Działu Historii MOB
● 13.00–14.30 „Wokół bydgoskich osiedli” – rozmowa o partycypacyjnym projekcie wystawienniczym
● 15.00–15.30 Wspólne świętowanie urodzin miasta
Wstęp: 10 zł/os., bilety do zakupu w kasie oraz na stronie Muzeum

Barka LEMARA, ul. Spichlerna 1

● 12.00–16.00 (Pchli) Targ Niebieskiej Beczki
● 14.30–15.15 występ Zespołu Pieśni i Tańca „Płomienie” i urodzinowa nauka „Kujawiaka”
● 19.00–21.00 – potańcówka pod ferdeką przy szafach grających Temat wieczoru: „Jestem Legendą, bydgoską Legendą!”
Wstęp: obowiązują bezpłatne wejściówki, rezerwacja pod numerem telefonu 503 584 840

19 KWIETNIA 2026 R., NIEDZIELA

Barka LEMARA, ul. Spichlerna 1

● 11.00–12.00 „Porozmawiajmy o bydgoskich skarbach” – pogadanka dla najmłodszych wraz z zabawami uliczno-pokładowymi oraz rejsem do Europejskiego Centrum Pieniądza MOB na Wyspie Młyńskiej
● 12.00–13.00 „Miał Twardowski koguta – wsadził go do buta!” – opowieść o bydgoskim buciu – gigancie i innych

cudach na obcasach dla najmłodszych wraz z zabawami uliczno-pokładowymi oraz obejrzenie prawideł do butów na wystawie stałej w Muzeum Historii Bydgoszczy MOB
Wstęp: obowiązują bezpłatne wejściówki, rezerwacja pod numerem telefonu 503 584 840

● 12.00–16.00 (Pchli) Targ Niebieskiej Beczki
● 16.15 artystyczny happening uliczny przy ulicy Spichlernej i Rybim Rynku w wykonaniu zespołu Szychta Wokalna „Niech to Szlak” bydgoskiego Szlaku Wody, Przemysłu i Rzemiosła
● 17.00 wspólny występ Szychty Wokalnej oraz Chóru „Canto Cantare” Uniwersytetu Trzeciego Wieku Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy na pokładzie barki LEMARA

Muzeum Historii Bydgoszczy – Spichrze nad Brdą, ul. Grodzka 7-11

● 11.00–16.00 „680. urodziny miasta Bydgoszczy” – karta pracy dla dzieci na wystawie stałej w Muzeum Historii Bydgoszczy
Wstęp: 5 zł/dziecko, 1 zł/opiekun, bilety do zakupu na stronie Muzeum

● 11.00–16.00 „Bydgoszcz – miasto Kazimierza Wielkiego” – gra turystyczna. Akcja gry toczy się w średniowiecznej Bydgoszczy. Uczestnicy zabawy poznają miejsca związane z osobą władcy Polski i lokacją miasta. Ulotka gry do pobrania w kasie Muzeum Historii Bydgoszczy.
Wstęp: 5 zł/os., bilety do zakupu w kasie oraz na stronie Muzeum

Organizatorzy: Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Muzeum Historii Bydgoszczy, Miejskie Centrum Kultury w Bydgoszczy, Barka LEMARA, Pałace Ostromecko oraz Szlak Wody, Przemysłu i Rzemiosła TeH2O w Bydgoszczy

Partnerzy: Młodzieżowy Dom Kultury nr 4 w Bydgoszczy, Zespół Pieśni i Tańca „Płomienie”, Podwórko Tajemnic, Uniwersytet Trzeciego Wieku działający przy Wyższej Szkole Gospodarki w Bydgoszczy



A tak teraz prezentuje się to nabrzeże i sama barka

Bydgoszcz żyła kiedyś rytmem wielkich fabryk. Dziś szuka nowego DNA, łącząc tradycję z nowoczesnością

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Pesa na torach sukcesu. Kable i Belma też podbijają rynek. Stomil walczy o przetrwanie. Zamiast Bydgoskich Mebli i fabryki obrabiarek będą mieszkania - oto krajobraz bydgoskiego przemysłu.

Zachem - tutaj kiedyś pulsowała chemiczna potęga. Symbol miasta, który karmił tysiące rodzin. W czasach świetności zatrudniał 7 000 pracowników, zajmował 2 000 hektarów. Jako jedyny w Polsce produkował epichlorohydrynę (EPI, surowiec do produkcji żywic epoksydowych), TDI (stosowany w przemyśle tapicerskim) i chlorek allilu (wykorzystywany w produkcji barwników, leków i tworzyw sztucznych).

Chemiczne korzenie. One wciąż tutaj są

Wręcz nie do wiary, że zlikwidowany w 2012 roku, skończył jako największe cementarnisko bydgoskiego przemysłu. Kosztowny problem ze skażoną ziemią. „Bydgoski Czarnobyl”.

Jednak coś po nim pozostało, tzn. wyodrębniona w 1992 roku wojskowa część - Nitro-Chem. Dziś to jeden z największych na świecie producentów trotylu oraz wiodący dostawca amunicji dla NATO. Firma, wchodząca w skład Polskiej Grupy Zbrojeniowej (PGZ), specjalizuje się w produkcji materiałów wybuchowych, w tym bomb lotniczych Mk-82 (używanych przez F-16) oraz pocisków do haubic.

Ponadto na gruzach legendarnego zakładu powstały nowoczesne firmy, które wyrosły na zachemowskiej tradycji. Itak np. Boruta - Zachem Kolor produkuje barwniki, pigmenty oraz rozjaśniacze optyczne.

Obok nasze spółkę Rivo, skąd wyjeżdżają domy na wodę Campi Boat i firmę Purinova, zajmującą się produkcją polioli poliestrowych oraz systemów poliuretanowych.

Na terenie po dawnym Zachemie jest jeszcze m.in. przedsiębiorstwo TE Connectivity Polska, należące do Bydgoskiego Klastra Przemysłowego. Dostarcza narynek złączai systemy kablowe. Budynki po byłych zakładach chemicznych zaadaptowano na potrzeby firmy Stalrent z branży inżynierino - budowlanej, która wynajmuje oraz sprzedaje kom-



Trwa największa inwestycja w historii Pesy. Buduje hale za prawie 500 milionów złotych

pletne zabezpieczenia wykopów, a przede wszystkim szalunki. Mamy tam również spółkę Apis Natural Cosmetics. Wyspecjalizowała się w produkcji naturalnych kosmetyków, które podbijają nie tylko polski rynek.

Oczywiście, w tej części miasta znajduje się również Bydgoski Park Przemysłowo-Technologiczny, jeden z największych takich parków w Polsce. Zajmuje ponad 290 hektarów, na których działalność prowadzi 187 różnych firm, zatrudniających przeszło 5 tysięcy osób, jak np.: Politech (ceniony na świecie producent opakowań kosmetycznych); Doka Polska (dostarcza innowacyjne systemy i technologie deskowania we wszystkich dziedzinach budownictwa); Pixel (znany projektant i producent systemów informacji pasażerskiej); Genderka (produkcja płyt styropianowych dla potrzeb wykonywania izolacji cieplnej w budownictwie) czy Hanzplast (wyroby z tworzyw sztucznych).

Prężnie działają Bydgoskie Zakłady Elektromechaniczne BELMA. To kluczowy polski producent zbrojeniowy, specjalizujący się w minach przeciwpancernych, zapalnikach do amunicji, głowicach bojowych do dronów oraz systemach minowania (np. dla systemu Baobab-K). Belma produkuje również przeciwwybuchowe urządzenia elektryczne dla górnictwa i przemysłu.

Bydgoska Fabryka Kabli przeszła w swojej ponad stuletniej historii niejedno zawirowanie. I choć formalnie zniknęła

z bydgoskiego firmamentu (dziś jest częścią krakowskiej grupy Tele-Fonika Kable), to jednak przez transformację przeszła niemal suchą stopą i może spokojnie patrzeć w przyszłość. To znany producent producent kabli elektroenergetycznych średnich, wysokich i ekstra-wysokich napięć (HV, EHV) oraz nowoczesnych kabli podmorskich dla farm wiatrowych.

Do szczęśliwców w lokalnym biznesie trzeba na pewno zaliczyć także Bydgoskie Zakłady Sklejek „Sklejka-Multi”. Produkują wysokiej jakości sklejkę liściaste (brzoza, olcha, buk) oraz iglaste (sosna) o szerokim zastosowaniu w budownictwie, przemyśle meblarskim, transportowym i opakowaniowym.

Wielkim sukcesem gospodarczym w Bydgoszczy mogą pochwalić się Pojazdy Szynowe PESA, wcześniej Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego. Pociągi i tramwaje naszego producenta jeżdżą we wszystkich polskich regionach i większości dużych miast oraz kilkunastu krajach Europy. Tramwajami podróżują między innymi mieszkańcy Warszawy, Moskwy, Kijowa czy Sofii. Spaliny nowe pojazdy tej firmy wożą zaś np. pasażerów niemieckich kolei DB, włoskich Trenitalia, Czechich Drah czy Kolei Białoruskich. W sumie firma używała do tej pory 23 zagraniczne homologacje.

Ostatnio bydgoska firma przekazała Kolejom Czeskich nowoczesny, niskoemisyjny, pracujący na ekodieslu, z silnikiem Rolls-Royce'a pociąg Link PESA 847.

Spektakularne zwycięstwo kolejowego giganta

Teraz PESA realizuje największy program inwestycyjny w swojej historii. Za prawie 500 mln złotych powstaną nowe hale - konstrukcyjna i montażowa oraz nowy magazyn części. Podwoi to zdolności produkcyjne firmy i wpłynie na znaczną poprawę jakości i szybkości produkcji.

Pesa miała swój udział w historycznym wydarzeniu: w 2016 roku została otwarta niemal dziesięciokilometrowa trasa tramwajowa do Fordonu. W obchwywaną 30 lat wcześniej trasę do największej dzielnicy Bydgoszczy wyruszyły Swingi.

Natomiast w Bydgoszczy nie już Fabryki Form Metalowych Formet. Zakończyła swoją działalność w 2013 roku. Jednak szacuje się, że jej na bazie powstało kilkanaście firm formierskich, a Bydgoszcz jest obecnie zagłębiem tego przemysłu.



Stomil, legenda bydgoskiego przemysłu, walczy o przetrwanie. Został tylko jeden zakład

Nie ma też Fotonu. Zostały tylko hale, które nie doczekały się remontu i straszą swoim wyglądem.

Do zeszłego roku był jeszcze ślad po Bydgoskich Fabrykach Mebli w Starym Fordonie przy ulicy Bydgoskiej 50, ostatnio działała tam firma IMS Sofa. Dziś za zamkniętą bramą zakładu - zlikwidowano fabrykę i salon meblowy - za kryją się ujemne, ekonomiczne bilanse, ludzkie historie i poczucie, że to definitywny koniec pewnej epoki. Padł ostatni bastion bydgoskiego przemysłu meblarskiego. W miejscu produkcji ze 142-letnią tradycją mają zbudować nowe osiedle. Teren kupił znany deweloper. Wprawdzie marka Bydgoskie Meble wciąż istnieje, IMS Sofa posiada jeszcze zakład w Chełmnie, ale przecież to nie to samo...

Podobny los podzieliła Fabryka Obrabiarek do Drewna, gdzie już powstaje nowe osiedle. Według informacji bydgoszczinformuje.pl, inwestorem jest Polski Holding Nieruchomości. Planuje wybudowanie trzynastu budynków mieszkalnych, w których docelowo znajdzie się około 600 mieszkań. Teren inwestycji ma znaczenie historyczne, ponieważ znajduje się tam willa pierwszego właściciela fabryki, Carla Blumwega oraz zabytkowe hale poprzemysłowe, które zostaną zaadaptowane na cele usługowe.

O przetrwanie cały czas walczy miejska legenda przemysłowa, czyli Bydgoskie Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil”. W lutym 92 pracowników otrzymało wypowiedzenia. Udało się zachować 40 miejsc pracy”. Zlikwidowano trzy z czterech zakładów Stomilu. Pozostał zakład płyt, wykładzin gumowych i sznurów przemysłowych. Ta produkcja

jako jedyna została utrzymana (plus dział handlowy), bo jako jedyna na siebie zarabia.

Co zostało po Eltrze i Romecie?

Co zostało z Eltry, która w najlepszych latach zatrudniała 5 500 ludzi? Na rynku są dziś co prawda dostępne odbiorniki z logo Eltry, ale „z dawną bydgoską fabryką mają tyle wspólnego, co Brda z Żółtą Rzeką” - napisał kiedyś nasz dziennikarz Adam Willma.

Jednak ta tradycja też nie poszła na marne. Dziś można powiedzieć, że w firmie doświadczenie zebrała spora kadra dzisiejszych przedsiębiorców. Bo Bydgoszcz to nie tylko tradycje przemysłowe czy meblarskie, bo także umiała świetnie wykorzystać potencjał nowoczesnych biznesów informatycznych.

Coś ocalało po Romecie? Bydgoski zakład był jedynym w Polsce producentem motorów (najbardziej znane modele to Kadet, Ogar i kultowy Pony). Żal, gdy przejeżdża się ulicą Fordońską obok dawnego biurowca Rometu. Jest pięknie wyremontowany, ale co z tego? Wielki Pegaz, symbol Rometu, dawno stamtąd odleciał. Obecnie rowery marki Romet powstają głównie w fabrykach zlokalizowanych w Podgrodziu koło Dębicy oraz w Jastrowiu.

Istniał także Browar KujaWiak, ale zakończył działalność z końcem 2006 roku z powodu „nieopłacalności produkcji”. W 2007 roku wywieziono maszyny, a w 2009 wyburzono główne budynki przy ul. Ustronie.

Nad Brdą produkowano jeszcze buty w fabryce Kobry. Firma działała w Bydgoszczy od XIX wieku aż do bankructwa w 1992 roku. W miejscu przy ulicy Gdańskiej, gdzie dawniej sprzedawano modele Leo, Minerwa i Kobra, mieścił się sklep z ciuchami, ale już nawet i sklepu nie ma.

Bydgoszcz przez dekady była jednym z ważniejszych ośrodków przemysłowych w Polsce. Obecnie nasz przemysł przechodzi transformację. Rozwija się w nowych kierunkach, stawiając na innowacje i technologię. Miasto, które kiedyś żyło rytmem wielkich fabryk, dziś szuka nowej tożsamości przemysłowej, łącząc tradycję z nowoczesnością.

© P

25 kwietnia



WYMIENŲ UBRANIA I MAKULATURĘ
NA SADZONKĘ!

FOCUS BYDGOSZCZ

WIOSNA W STYLU EKO



Akcja trwa od 11:00 do 16:00 lub do wyczerpania zapasów.
Do rozdania 1000 sztuk sadzonek kwiatów.

JAK OTRZYMAĆ SADZONKĘ?

Przynieś ubrania*
lub makulaturę
w odpowiedniej
ilości:

1 SADZONKA

Od 1 kg do 2,99 kg

2 SADZONKI

Od 3 kg do 4,99 kg

3 SADZONKI

Od 5 kg do 6,99 kg

4 SADZONKI

Od 7 kg



*Oddawane ubrania muszą być czyste

Szczegóły na expressbydgoski.pl/ekofocus

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY



Piękny i straszny XX wiek. „Wybuch Polski” w 1920 roku, prawie sześć lat zbrodni i pogardy 1939-1945. I dekady, które bolały, rozczarowywały i niosły nadzieje

Czytaj ze str. 12

mniej 6 tys. mieszkańców, czas aresztowań i wysyłania do obozów zagłady, na przymusowe roboty do niemieckich gospodarstw i fabryk, pozbawienie Polaków własności - mieszkań w najlepszych dzielnicach, sklepów, warsztatów usługowych, fabryk.

Po pierwszym szoku mieszkańcy zaczęli walczyć w podziemiu. W maju 1941 r. dla 30 Bydgoszczan udział w konspiracji zakończył się egzekucją; rodziny nigdy nie poznały miejsca pochówku swoich najbliższych.

Chlubne karty czasu okupacji zapisali Augustyn Trager ps. „Sęp” i jego syn Roman ps. „Junior” - zdobyli tajne informacje dotyczących Peenemünde czyli niemieckiego ośrodka prac nad rakietami balistycznymi pionowego startu - V-2 i rakietami samosterującymi V-1. W tym gronie znaczącą rolę odegrał także bydgoszczanin mieszkający w czasie wojny w stolicy Bernard Kaczmarek ps. „Wrzós, „Jur”, żołnierz AK, szef grupy „Bałtyk”, utworzonej w ramach ofensywnego wywiadu „Lombard”.

Ppłk Józef Chyliński, ppłk Jan Pahubicki, ppor. Leszek Biały, mjr Józef Grusse - to tylko kilka nazwisk z bardzo długiej listy osób, które działając w wojskowych strukturach Polskiego Państwa Podziemnego (PPP) szczególnie zapisały się w historii II wojny i dziejach Bydgoszczy.

Miasto i jego budynki nie ucierpiały tak jak w innych regionach. To, co do dziś budzi sprzeciw i złość to m.in. zniszczenie przez Niemców zachodniej pierzei Starego Rynku i wschodniego kwartału ulicy Mostowej.

Wolność, która bolała i rozczarowywała. PRL stanął u bram

Koniec niemieckiej okupacji (styczeń 1945 r.) nie mógł i nie był dla wszystkich czasem radości - sowieckie zbrodnie, kradzieże, gwałty, wywózki w głąb ZSRS to „czarna strona” pierwszy miesiąc i lat powojennej Bydgoszczy. To także zbrodnie UB - zakatowanie na śmierć na początku marca 1945 r. ppor. Białego i emisariusza AK o nieustalonych personaliach oraz ks. Wacława Pacewicza (to tylko trzy jakże tragiczne, zarazem wymowne przykłady).

To również pozbawianie miejsc pracy mieszkańców poprzez demontaż i wywożenie przez Sowietów wyposażenia fabryk. Tragicznie zakończyła



Bydgoszcz, wrzesień 1939, zakładnicy w drodze do tymczasowego obozu w koszarach 15. PAL, na czele idą Żydzi z Koronowa



Brdujście, pierwsze powojenne zawody wioślarskie. Na widowni, poza cywilami, co doskonale widać na fotografii Włodzimierza Kałdowskiego żołnierze Armii Czerwone



Kwiecień 2026 r., zachodnia pierzeja Starego Rynku. Przed 680. urodzinami miasta w jednym kadrze udało się zmieścić się „kilka epok

się krótka kariera Eugeniusza Smolińskiego, dyrektora Państwowej Wytwórni Prochu w Łęgnowie (wojenny DAG Fa-

brick Bromberg). Oskarżony „o sabotaż, dywersję, malwersację i wiele innych przestępstw” został skazany na karę śmierci

w 1948 r. (wyrok wykonano w kwietniu 1949 r.). Karę śmierci, po sfinansowanych procesach, otrzymali też Stanisław

Krzymin, dyrektor Państwowej Fabryki Central Telefonicznych nr 3 i Franciszek Derwiński, szef Państwowej Fabryki Marmolady i Przetworów Owocowych nr 19 w Fordonie. Wyrok, który zapadł 28 lutego 1948 r. został zamieniony na 15 lat więzienia.

Kolejne wyroki za „próbę wydobicia się na niepodległość” zapadły w mieście nad Brdą prawie dekadę później - w 1957 roku sądzono uczestników wydarzenia z 18 listopada 1956 roku. Młodzi ludzie, niesieni gniewem i rozczarowaniem rzeczywistością dokonali podpalenia zagłuszarki zagranicznych stacji radiowych na Wzgórzu Dąbrowskiego.

Rośnie nowa Bydgoszcz, przybywa szkół wyższych i instytucji kultury

Kolejne dekady to czas rozbudowy miasta - powstają nowe osiedla, m.in. Kapuścińska, Błonie, Wyżyny, Bartodzieje. W 1973 r. Fordon, dotąd odrębne miasteczko, staje się największą dzielnicą Bydgoszczy. Rośnie liczba mieszkańców - rozbudowane fabryki, w tym m.in. Roment, Eltra, Kobra, Farnor stale potrzebowały rąk do pracy.

Przybywa też nowych obiektów kultury - rozebrany w 1946 r. gmach Teatru Miejskiego (uległ częściowemu spaleniowi w 1945 r., zasługa to „wyzwoliciele”) zastąpił budynek przy Alei Mickiewicza (trwa właśnie jego rozbudowa).

W drugiej połowie lat 50. został zrealizowany pierwszy etap wielkiego planu Andrzeja Szwalbego - budowy „muzycznej Bydgoszczy”. Wtedy przy parku Jana Kochanowskiego stanął okazały gmach Filharmonii Pomorskiej.

Na początku lat 70., w zakolu Brdy rozpoczęto wielką inwestycję - budowę trzech kręgów Opery Nova, dokończoną dopiero w latach 90. (obiektowi przybędzie czwarty krąg, tryskało wyjątkowej urody gmach Akademii Muzycznej przy ul. prof. Jerzego Godziszewskiego).

Miasto zaczęło kształcić własne kadry specjalistów - najpierw inżynierów (Wyższa Szkoła Inżynierska, dziś Politechnika Bydgoska), nauczycieli (od Studia Nauczycielskiego, poprzez Wyższą Szkołę Nauczycielską/Pedagogiczną, Akademię Bydgoską do Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego).

W 1984 r. powstaje Akademia Medyczna (od 2004 r. Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy).

Dziś na mapie wyższych uczelni obfitość wielka - w III RP powstało kilka prywatnych szkół, w tym m.in. Wyższa Szkoła Gospodarki czy WSB Merito.

Zmienia się również rodzima służba zdrowia. W latach 80. szpital na Bielawkach zostaje rozbudowany, w tym czasie ciężar opieki na chorymi przejmują Szpital XXX-lecia PRL (obecny „Biziel”). W połowie lat 80. zaczyna się budowa Regionalnego Centrum Onkologii (za finał tej inwestycji przyjmuje się rok 1994). Dziś szpital onkologiczny (oficjalna nazwa Centrum Onkologii im. prof. Franciszka Łukaszczyka) jest jednym z najlepszych w kraju ośrodków, w którym diagnozowani i leczeni są pacjenci z nowotworami.

„Kobiety do środka!”

Ma też miasto swój kolejny miesiąc w historii Polski. Podczas trwającego od sierpnia 1980 r. „karnawału „Solidarności” dochodzi do wydarzeń, które mogły już wtedy sprawić, że mielibyśmy „marcowy stan wojenny”. 19 marca 1981 roku, po przerwanej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej, doszło do czegoś, co uczestnik tamtych wydarzeń, Jan Rulewski, wtedy lider bydgoskiej „S” nazywa obrazowo: „W sali WRN po twarzy dostała demokracja” (milicja i ZOMO pobiły działaczy robotniczej i chłopskiej „Solidarności”). Skutek mógł być dramatyczny, bo „S” zapowiedziała, że w razie braku porozumienia z władzą, stanie cały kraj...

Stan wojenny (13 grudnia 1981-22 lipca 1983) sprawił, że do końca lat 80. trwała stagnacja - wielkie problemy zaopatrzeniowe, kartki na prawie wszystkie produkty żywnościowe i nie tylko - to była tamta rzeczywistość.

Rok 1989 i częściowo wolne wybory do Sejmu sprawiły, że nastał koniec PRL. Ci, którzy przeżyli ten czas, wiedzą, że upadek komunizmu oznaczał dla milionów Polaków wielkie zmiany - jedni szybko dorobili się majątków, ci, którzy stracili pracę w likwidowanych zakładach - żyli z zasiłków. Wejście III RP do Unii Europejskiej (1 maja 2004 r.) wiele zmieniło.

Mamy Bydgoszcz taką, jaką każdy ją widzi. Co raz częściej słychać, że zazdroścą nam miasta turyści z innych regionów i krajów.

Faktem jest, że postęp dokonał się ogromny w każdej dziedzinie, ale do zrobienia jest jeszcze bardzo, bardzo dużo...

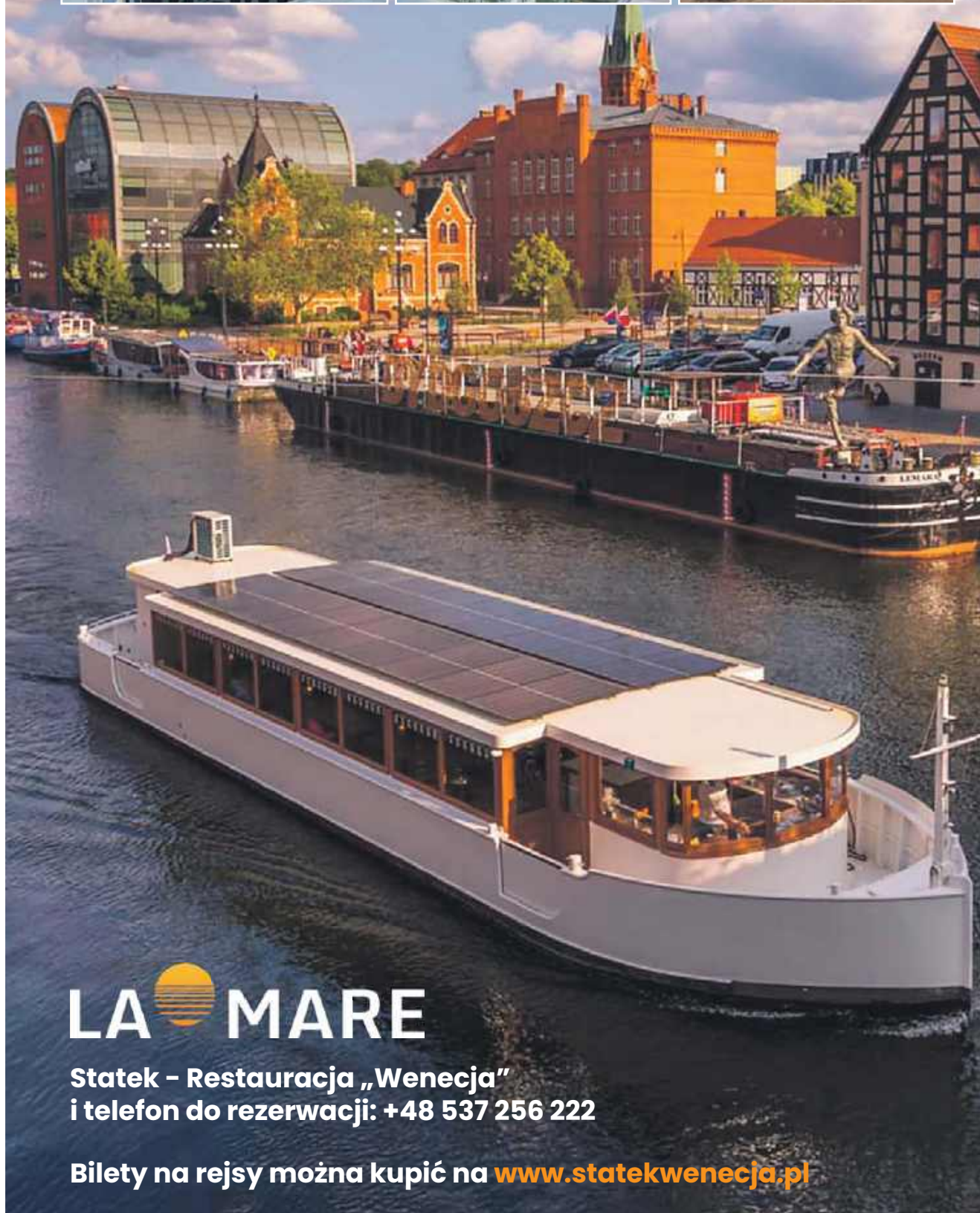
FOT. WŁODZIMIERZ KAŁDOWSKI

FOT. WŁODZIMIERZ KAŁDOWSKI

FOT. HANKA SOWIŃSKA

PŁYWAJĄCE DOMY NA WODZIE

– nowa definicja wolności od La Mare



LA MARE

Statek – Restauracja „Wenecja”
i telefon do rezerwacji: +48 537 256 222

Bilety na rejsy można kupić na www.statekwenecja.pl

W świecie, gdzie tradycyjne budownictwo napotyka coraz więcej ograniczeń, houseboaty stają się synonimem nowoczesnego stylu życia. Firma La Mare, lider w branży jednostek mieszkalnych, udowadnia, że luksus i trwałość mogą iść w parze z życiem na fali.

Jakość, która płynie z doświadczenia

To, co wyróżnia jednostki La Mare na tle konkurencji, to przede wszystkim bezkompromisowe podejście do jakości. Każdy houseboat budowany jest w oparciu o komponenty najwyższej klasy, co gwarantuje im nie tylko estetyczny wygląd, ale przede wszystkim długowieczność i wytrzymałość w wymagających warunkach wodnych.

Za sukcesem konstrukcji stoi wyspecjalizowana załoga stoczni. Przeszkoleni fachowcy i ich wieloletnie doświadczenie w budowie tego typu jednostek sprawiają, że każdy dom opuszczający stocznię jest dopracowany w najmniejszym detalu. O skali sukcesu świadczą liczby – już ponad 500 domów na wodzie La Mare cieszy użytkowników w wielu krajach na całym świecie.

Od lądu po horyzont

Choć marka kojarzona jest głównie z wodą, jej portfolio jest znacznie szersze. La Mare z powodzeniem projektuje i produkuje również domy na lądzie, przenosząc wysokie standardy wykończenia znane z houseboatów do budownictwa stacjonarnego. Dzięki temu klienci mogą cieszyć się unikalnym designem niezależnie od wybranej lokalizacji.

Żyj i wypoczywaj z La Mare

Firma nie tylko buduje, ale tworzy całą infrastrukturę sprzyjającą rekreacji wodnej. La Mare aktywnie zarządza i dzierżawi mariny w Bydgoszczy oraz Gdańsku. To właśnie tam, w prestiżowych lokalizacjach, cumują flagowe jednostki firmy, tworząc unikalne osiedla na wodzie.

Dla osób, które chcą poczuć klimat rzeki bez konieczności zakupu własnej jednostki, firma przygotowała wyjątkową ofertę w sercu Kujaw. Mowa o rejsach statkiem „Wenecja”, który stał się jedną z atrakcji Bydgoszczy. Spacerowe rejsy Brdą pozwalają spojrzeć na miasto z zupełnie nowej perspektywy i na własnej skórze przekonać się o komforcie, jaki oferują konstrukcje wychodzące spod ręki bydgoskich szkutników.

La Mare to dziś nie tylko producent, to marka kreująca przyszłość nowoczesnego mieszkalnictwa i turystyki – zarówno na wodzie, jak i na lądzie. www.lamare.pl



MIEJSKIE WODOCIĄGI i KANALIZACJA w Bydgoszcy

Historia wodociągów i kanalizacji w Bydgoszcy

19 kwietnia 1346

Bydgoszcz otrzymała prawa miejskie; w tamtym okresie mieszkańcy czerpali wodę z nurtu Brdy i studni kopanych.

27 marca 1523

Król Zygmunt Stary zezwolił bydgoskim mieszczanom na budowę drewnianej sieci wodociągowej (system wydrążonych pni drzew połączonych metalowymi tulejami), czerpiącej wodę z Brdy w pobliżu dzisiejszej Wyspy Młyńskiej.

1541

Z uwagi na niską wydajność i awaryjność istniejącego wodociągu, Rada Miejska zawarła kontrakt z Walentym z Bochni na budowę nowych wodociągów, zasilanych wodą ze Strumienia Żnińskiego. W jego sąsiedztwie powstał zbiornik ujmujący wodę, znajdujący się w dzisiejszym rejonie Doliny Pięciu Stawów (okolice ulic Stromej, Orlej i Pięknej).

Przed 1608

Wykupienie wodociągu przez miasto i ustanowienie urzędu rurmistrza, odpowiedzialnego za nadzór nad miejską siecią wodociągową.

Druga połowa XVII w.

Epidemie i Potop Szwedzki przyczyniły się do zubożenia miasta, które nie mogło dłużej opłacać rurmistrza. Brak dbałości o infrastrukturę wodociągową doprowadził do jej degradacji.

Początek XIX w.

Dalsze zaniedbania zakończyły się całkowitym zniszczeniem pierwotnych urządzeń wodociągowych w Bydgoszcy.

Koniec XIX w.

W latach 80. XIX w. władze magistratu podjęły decyzję o utworzeniu nowoczesnego systemu zaopatrzenia w wodę oraz odbioru ścieków. Na miejsce budowy pierwszej bydgoskiej stacji wodociągowej wybrano teren nadleśnictwa Jachcice – dzisiejszy Las Gdański.

1900

Uruchomienie stacji wodociągowej „Las Gdański”.



1907

Zakończenie budowy pierwszego systemu kanalizacyjnego w mieście.

1920

Wodociągi i kanalizacja w Bydgoszcy przeszły pod zarządek polskich władz miasta.

1929

Powstanie Zakładu Wodociągów i Kanalizacji jako odrębnej jednostki zarządzającej infrastrukturą wodną.

1945

Po 6 latach w rękach okupanta, miejskie wodociągi i kanalizacja wracają pod zarządek polski. Rozpoczyna się odbudowa infrastruktury wodociągowej zniszczonej po II wojnie światowej.

1954

Z Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej wydzielono samodzielne Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji.

1957

Rozpoczęcie budowy stacji wodociągowej „Czyżkówko”.



22 lipca 1962

Otwarcie stacji wodociągowej „Czyżkówko”.

1971

Modernizacja i rozbudowa sieci kanalizacyjnej w celu obsługi nowych dzielnic miasta.

1 stycznia 1975

Mocą Wojewody Bydgoskiego powstało Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji (WPWiK).



1976

Uruchomienie oczyszczalni ścieków „Osowa Góra”.

1 stycznia 1992

Powołanie Miejskich Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszcy – sp. z o.o. (MWiK).

2001

Rozruch oczyszczalni ścieków w Fordonie.

2002-2010

Realizacja programu „Bydgoski System Wodny i Kanalizacyjny” (BSWiK).



2005

Oddanie do użytku nowego Biura Obsługi Klienta przy ul. Toruńskiej 103 oraz obiektu przy ul. Produkcyjnej 17 (Zakład Eksploatacyjny Fordon).

2005

Uruchomienie pierwszej strony internetowej www.mwik.bydgoszcz.pl

2004-2013

Realizacja programu „Bydgoski System Wodny i Kanalizacyjny II” (BSWiK II).

2012

Otwarcie dla zwiedzających zabytkowych obiektów: Hali Pomp i Wieży Ciśnień.

2012

Uruchomienie Instalacji Termicznego Przekształcania Osadów (ITPO) na terenie Oczyszczalni Ścieków w Fordonie.

2017-2023

Realizacja projektu „Budowa i przebudowa kanalizacji deszczowej i dostosowanie sieci kanalizacji deszczowej do zmian klimatycznych na terenie miasta Bydgoszcy”.

2018-2023

Modernizacja oczyszczalni ścieków „Kapuścińska”.

2023

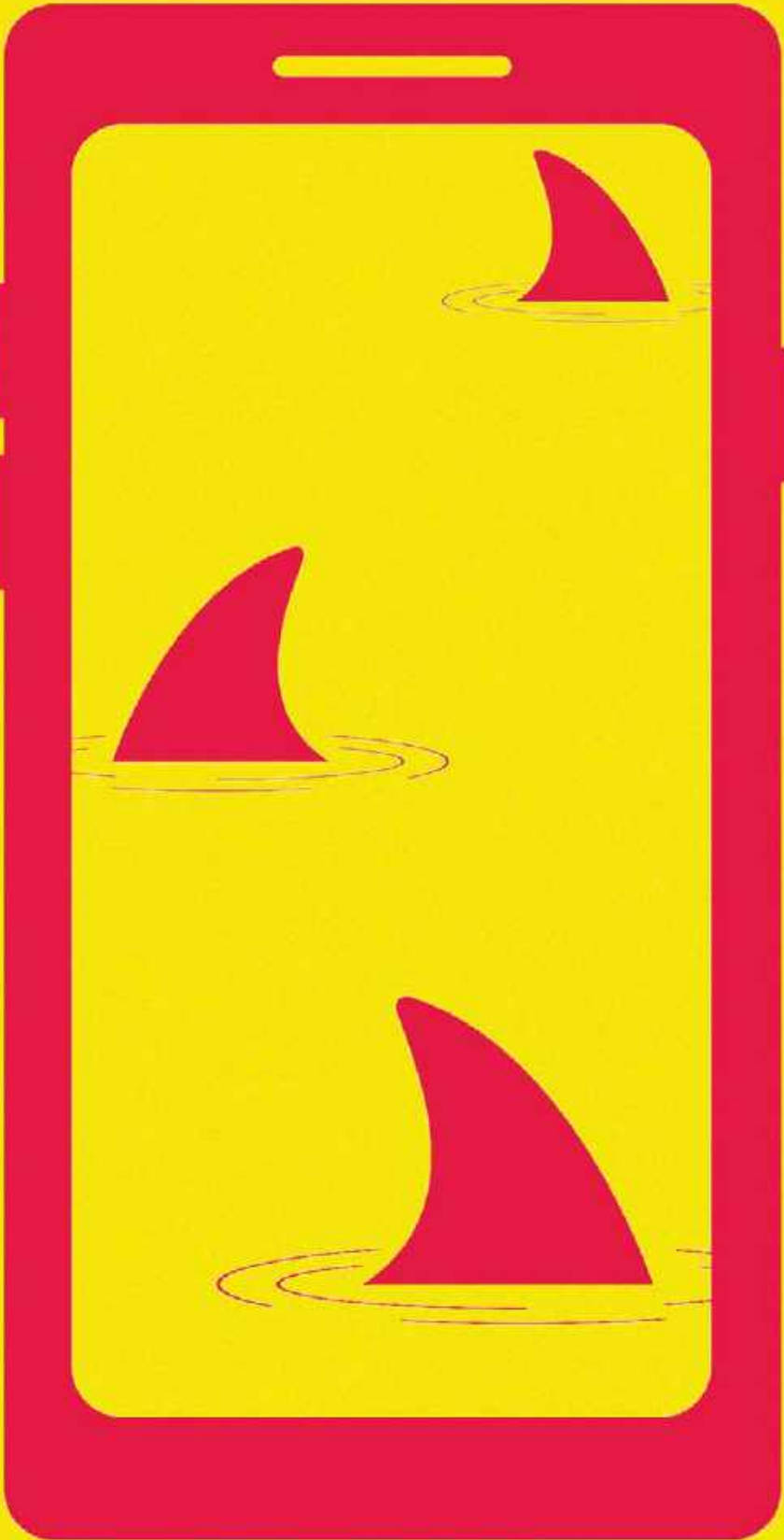
Jubileusz 500-lecia systemu wodociągowego w Bydgoszcy.

2024-2027

Realizacja projektu „Bydgoszcz zielono-niebieska. Retencja i zagospodarowanie wód opadowych lub roztopowych”.



Cyfrowa zmora seniora



PULS
=212

Są bardziej samotni i pozostawieni sami sobie. Badania pokazują, że wciąż nawet 70 proc. osób powyżej 60. roku życia nie korzysta z internetu, jeszcze więcej nie potrafi poruszać się w cyfrowym świecie. Ale jeśli już do niego wejdą, dobrze sobie w nim radzą. Trzeba im tylko ten cyfrowy świat pokazać i objaśnić, jak się w nim poruszać

Dorota Kowalska

INTERNETOWE RAFY, CZYLI ZAGUBIENI W CYFROWYM ŚWIECIE

Krystyna, 73 lata, z telefonem ogląda ulubione teleturnieje, czyta, czy po prostu siedzi. Kiedy w teleturnieju „Milionerzy” pada jakieś trudne pytanie, odpowiedź natychmiast sprawdza w telefonie.

- B, b! - podpowiada.

Nie zna jakiegokolwiek polityka - w telefon. Tu czyta serwisy informacyjne, zagląda na Facebooka, wyszukuje prezenty dla dzieci i wnuków. Jej znajomi - podobnie. Kontaktują się ze sobą w mediach społecznościowych, na WhatsAppie wysyłają sobie zdjęcia, jesienią z grzybobrań, w lecie z wakacyjnych wyjazdów.

- Na komputerze robię opłaty i stawiam sobie pasjansa - mówi.

Jest w grupie seniorów, którzy uchodzą za postępowych. W każdym razie - dają radę w wirtualnym świecie, ale nie wszystko jest dla niej „do przejścia”.

- Wiele rzeczy jednak nie potrafię robić, albo po prostu się boję. Nie płacę blikiem, nie robię zakupów w sieci, nie jestem w stanie kupić przez internet biletu na pociąg - przyznaje. Kiedy jedzie do syna, idzie wcześniej na dworzec i kupuje bilet w okienku, chce sobie kupić nową sukienkę - wybiera się do galerii handlowej.

- Jeśli mam jakieś pytania albo problemy z telefonem czy komputerem, dzwonię do syna, on mi wszystko tłumaczy. Dobrze funkcjonuję w cyfrowym świecie - przyznaje. - Te umiejętności, które mam, w zupełności mi wystarczają, chociaż pewnie, że mogłabym więcej rzeczy robić w sieci - wzrusza ramionami. I dodaje, że chętnie poszłaby

na jakiś kurs doszkalający dla seniorów, ale w jej miejscowości takich nie organizują. A przydałyby się, zna osoby, które niczego w sieci nie robią, z każdą drobnostką biegają do swoich dzieci lub wnuków.

Dane niepokoją

Niski poziom umiejętności cyfrowych wśród seniorów to wyzwanie, przed którym stoją rządy niemal wszystkich państw świata. Przyspieszona cyfryzacja, zwłaszcza w okresie pandemii, pokazała, jak ważne jest włączenie wszystkich, bez względu na wiek, w ten proces. Tym bardziej, że w państwach rozwiniętych odsetek osób po 65. roku życia wynosi około 21 proc., w 2060 roku - według szacunków - ma już wynieść 32 proc. Naukowcy z Max Planck Institute for Human Development w Berlinie nie mają wątpliwości: osoby starsze, to jak żyją, jakie decyzje podejmują, będą miały coraz większy wpływ na sytuację gospodarczą i społeczną. Ich przewidywania nie są bezpodstawne, według badania think tanku Age Economy, do 2030 roku osoby po sześćdziesiątce będą odpowiadać za 60 proc. globalnej konsumpcji. W Stanach Zjednoczonych już tak się dzieje. „Młodzi seniorzy”, tzw. pokolenie Young Old, są główną siłą napędzającą gospodarkę. Ale też na całym świecie rośnie liczba osób, o których mówimy - seniorzy.

Może dlatego już dwa lata temu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów odbył się okrągły stół, na którym przedstawiciele różnych organizacji i instytucji omawiali wyzwania, potrzeby i problemy seniorów związane z korzystaniem z nowych technologii.

- Rozwój tych kompetencji jest kluczowy, aby pomóc im w korzystaniu z technologii i ułatwieniu codziennego życia. Brak umiejętności cyfrowych zwiększa podatność na cyberzagrożenia i wykluczenie społeczne, a także ogranicza zdolność do zdobywania nowej wiedzy i dalszego rozwoju - mówił wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego (GUS), w 2022 roku udział osób starszych w populacji Polski wyniósł 25,9 proc., podczas gdy w 2005 roku było to 17,2 proc.

Tymczasem dane Eurostatu z 2023 roku wskazują, że blisko 56 proc. osób w Polsce, czyli około 14,5 miliona ludzi, nie posiada podstawowych umiejętności cyfrowych. W grupie wiekowej 55-74 lata niski poziom kompetencji cyfrowych dotyczy niemal 82 proc. osób, czyli około 7,2 miliona seniorów, podczas gdy średnia w krajach Unii Europejskiej wynosi około 63 proc. Oznacza to, że prawie połowę osób bez podstawowych umiejętności cyfrowych w Polsce stanowią seniorzy. Wśród tych, którzy nigdy nie korzystali z internetu, największą grupę w 2023 roku stanowiły osoby w wieku 60-74 lata - niemal 2 miliony osób (1 991 700), co stanowi ponad 75 proc. wszystkich osób

w Polsce, które nie buszują w sieci.

- W dobie cyfryzacji, umiejętności te nie są luksusem, a koniecznością. Musimy zapewnić osobom starszym dostęp do wiedzy i narzędzi, które umożliwią im pełne uczestnictwo w społeczeństwie. Przełamanie barier cyfrowych to nie tylko kwestia technologii, ale także poprawy jakości życia, samodzielności i bezpieczeństwa seniorów. Edukacja cyfrowa to inwestycja w przyszłość nas wszystkich - podkreślała minister ds. polityki senioralnej Marzena Okła-Drewnowicz.

Technologia ułatwia utrzymywanie kontaktu z bliskimi, zdobywanie nowej wiedzy i umiejętności, zwiększa świadomość zagrożeń. Umiejętność posługiwania się cyfrowymi usługami publicznymi, takimi jak mObywatel czy Internetowe Konto Pacjenta (IKP), ułatwia codzienne funkcjonowanie wszystkim, także seniorom.

- Zależy nam na zaangażowaniu jak najszerszej grupy organizacji i środowisk, które prowadzą aktywne działania edukacyjne skierowane do osób starszych. Tylko wspólnie możemy zaprojektować programy i konkretne działania, które z jednej strony otworzą tej grupie bezpieczny dostęp do technologii, ale także zbudują wśród nich przekonanie,

jak duże korzyści im to może przynieść w codziennym życiu - mówił Paweł Olszewski, wiceminister cyfryzacji.

Osoby starsze zdają sobie sprawę, że muszą iść z duchem czasu. Według „Badania ankietowego seniorów i seniorów pod kątem ich oczekiwań i potrzeb edukacyjnych” realizowanego z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020, respondenci chcą zdobywać nowe umiejętności i kompetencje (75 proc.) i być na bieżąco z dynamicznie zmieniającym się światem (56 proc.).

Za dużo, za szybko

Marian, przed sześćdziesiątką. Jak sam o sobie mówi - cyfrowy analfabeta. Pracuje, śmiga po internecie, ale w sieci wielu rzeczy zrobić nie potrafi.

- Nigdy nie robiłem opłat przez internet, nie kupowałem przez internet, nie robiłem zakupów. Dlaczego? Bo robi to żona - przyznaje z rozbijającą szczerością. I dodaje, że zaczyna mu to przeszkadzać. Wie, że musi kiedyś usiąść i wszystkiego się po prostu nauczyć.

- Dzisiaj to umiejętności niezbędne. Zrobiłem mały krok do przodu, bo nauczyłem się płacić blikiem. Żona mi pokazała, jak to robić. Wstyd mi już było, czasami w pracy na coś się składały, zawsze słyszałem: „To przelej mi pieniądze blikiem”. I widziałem miny kolegów, kiedy mówiłem, że nie potrafię. Więc to w końcu opanowałem - mówi.

Widzi, że cały świat przechodzi powoli do sieci. Wszystko można w niej zrobić. Ba, czasami nie można inaczej.

Halina, 77 lat, nie ukrywa, że ta cyfryzacja życia mocno ją iry-

tuje. Ona jest tradycjonalistką. Woli się spotkać w cztery oczy niż przed monitorem, woli buty przymierzyć, zanim je kupi, opłaty wciąż robi na pocztę.

- Ale nie da się! Wiele rzeczy można załatwić wyłącznie w sieci. Ostatnio byłam u lekarza, chciałam się umówić na kolejną wizytę. Pani w recepcji kazała mi wejść na ich stronę i tam się zapisać. Kiedy stwierdziłam, że wolę to zrobić teraz, osobiście, wywracała oczami - wzdycha.

I dodaje, że dla niej to wszystko „za szybko i za dużo”. Zawsze była aktywna zawodowo, wciąż biega na spotkania ze znajomymi, regularnie bywa w kinie i teatrze, ale w sieci kiepsko się czuje.

- Wstyd się przyznać, ale nigdy nie odbierałam rzeczy w paczkomacie. Nie wiem nawet, jak się go obsługuje, ale też niczego przez internet nigdy nie zamawiałam - przyznaje.

Czasami czuje, że nie nadąża, że świat pędzi do przodu, a ona została gdzieś daleko z tyłu, ale zna takich, którzy w ogóle nie mają komputera, nie korzystają z internetu i kompletnie niczego nie robią w sieci. Nie dlatego, że nie chcą. Nie umieją, a nie ma nikogo, kto im wytłumaczy cyfrową rzeczywistość. Badania pokazują, że wciąż nawet 70 proc. osób powyżej 60. roku życia nie korzysta z internetu. I nie zmieniła tego pandemia. To osoby wykluczone cyfrowo, bardziej samotne i pozostawione same sobie. Przesada? Wcale nie. Wystarczy poczytać fora internetowe.

Internauta 1: „Witam Wszystkich Seniorów internautów. To mój debiut na tym forum, dlatego liczę na wyrozumiałość i cierpliwość. Chylę czoła

*W GRUPIE WIEKOWEJ 55-74 LATA
NISKI POZIOM KOMPETENCJI
CYFROWYCH DOTYCZY NIEMAL
82 PROC. OSÓB, CZYLI OKOŁO
7,2 MILIONA SENIORÓW*

przed umiejętnościami, jakimi niektórzy się szczycą. Dla mnie komputer to ciągle enigma, ale nie tracę nadziei, nie należę do osób, które łatwo się poddają. Jestem autentycznym samoukiem, mozolnie dochodzę małymi krokami do pewnych wiadomości i wierzę, że pewnego dnia odkryję te wszystkie tajemnice, które jeszcze teraz skrywa przede mną ta „piekielna” maszyna”.

Internauta 2: „To nie jest „piekielna” maszyna, tylko cudowny wynalazek. Jeżeli masz jakieś problemy, to po prostu pytaj. Pozdrawiam”.

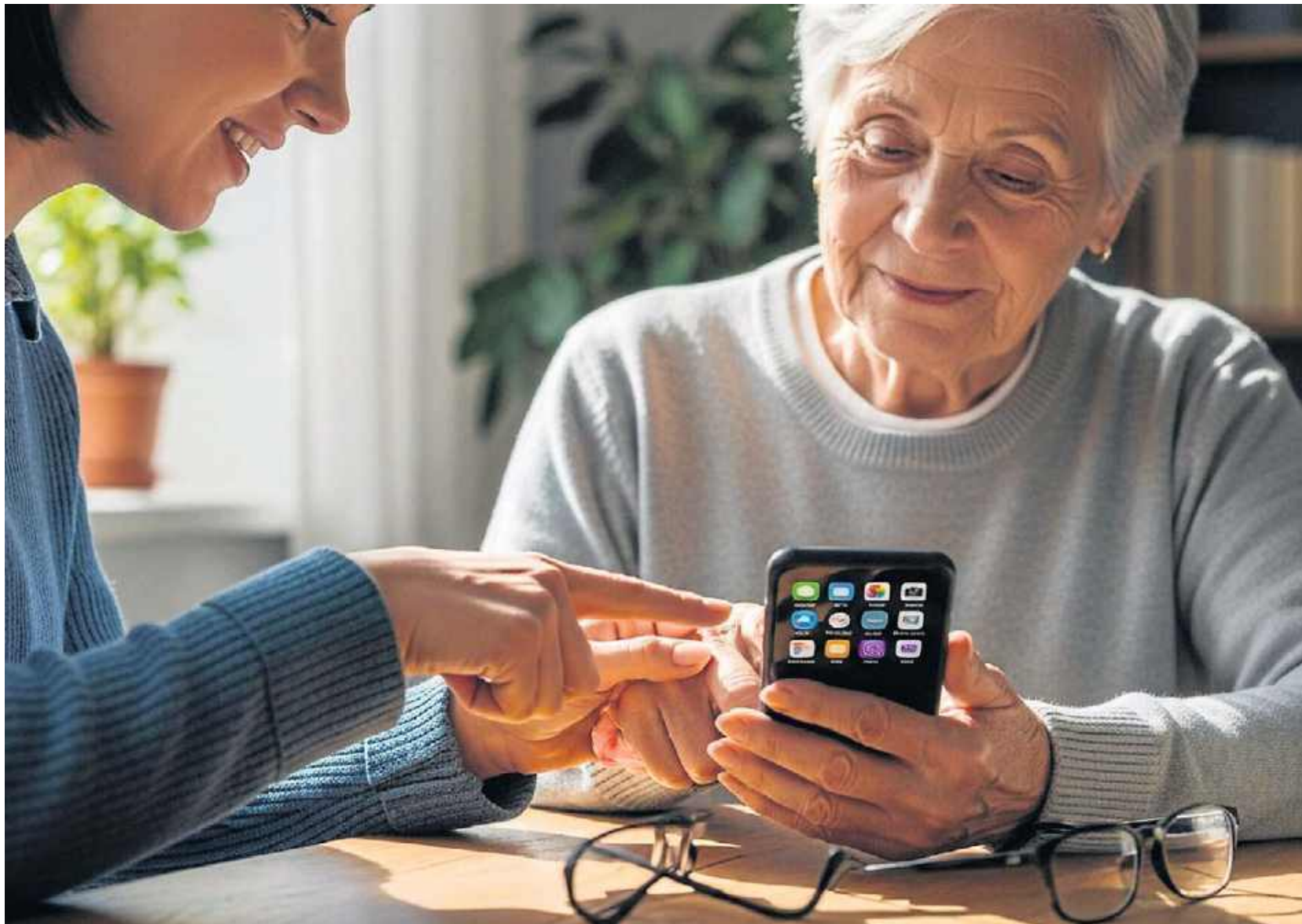
Internauta 3: „Witam i pozdrawiam wszystkich. To mój pierwszy raz w Senior Cafe i w ogóle na forum grup dyskusyjnych. Komputer mam od miesiąca i jestem trochę onieśmielona, bo z waszych wypowiedzi wynika, że macie ogromną wiedzę o możliwościach komputera. Ja się dopiero uczę. Kupiłam kilka książek i je po kolei przerabiam. Czytam też „Komputer Świat” - to czasopismo też bardzo pomaga. Do pierwszych sukcesów mogę zaliczyć własnoręczną instalację programu antywirusowego i ściągnięcie kilku tapet na pulpit”.

Internauta 4: „Witajcie! Przeczytałam wszystkie posty i czuję się nieco dziwnie, bo coś w tym jest z konkursu „Kto starszy i co jeszcze może”. Dla mnie to, że korzystam z internetu, piszę e-mesy i umiem włączyć pralkę, to żadne osiągnięcie i nie rozumiem, dlaczego miałabym czuć się wyjątkowo. To raczej niezwykli są ci, co nie wykazują chęci używania ułatwień, jakie przynosi cywilizacja. Parę dni temu wróciłam z Bieszczad, gdzie robiłam codziennie piesze i rowerowe wycieczki i też nie czułam się heroicznie, mimo że byłam najstarsza i niekiedy musiałam wspierać o 20 lat młodszych. Wymarzony komputer mam od kilku miesięcy. Fascynuje mnie program Photoshop, którego intensywnie sama się uczę i szukam kontaktu z tymi co bardziej zaawansowani. Mam kilka problemów, których jak na razie nie umiem rozwiązać. Wszystkich pozdrawiam serdecznie”.

Wiele plusów

Naukowcy z Baylor University podkreślają, jak ważne jest korzystanie z nowych technologii przez osoby starsze. Analiza 136 badań z udziałem aż 400 tys. osób pokazała, że na intelekt seniorów cyfrowe technologie działają korzystnie. Regularne korzystanie z nich obniżało ryzyko zaburzeń poznawczych przeciętnie o 58 proc.

Jak zwracają uwagę autorzy raportu, dla niektórych wyniki te mogą być zaskakujące, bo korzystanie z technologii często kojarzone jest z fizyczną i umysłową biernością. Jednak dla obecnego pokolenia starszych dorosłych, które zetknęło się z pierwszymi osiągnięciami technologicznymi



Część seniorów nie wyobraża sobie życia bez internetu. Bo też spora ich grupa chce podążać za światem, załatwiać sprawy, komunikować się ze znajomymi, dziećmi i wnukami

dopiero po okresie dzieciństwa, korzystanie z zaawansowanych technologii stanowi niemałe mentalne wyzwanie.

- Jedną z kwestii najczęściej podnoszonych przez dorosłych w wieku średnim i starszych było: „ten komputer mnie tak frustruje. To trudne do nauczenia się”. To w rzeczywistości odzwierciedlenie wyzwania poznawczego, które może być korzystne dla mózgu, nawet jeśli w danej chwili nie wydaje się przyjemne - wyjaśnia autor analizy, dr Michael K. Scullin.

Ale też technologia wymaga ciągłego przystosowywania się, choćby zrozumienia nowych wersji oprogramowania, rozwiązania problemu czy odfiltrowywania reklam.

- Jeśli robisz to przez lata i naprawdę się w to angażujesz, nawet jeśli odczuwasz frustrację, może to być oznaka, że ćwiczysz swój mózg - tłumaczy naukowiec.

To nie wszystko. Technologia ułatwia komunikację. Rozmowy wideo czy aplikacje do przesyłania wiadomości umożliwiają kontakt z innymi. To szczególnie ważne dla tych, których bliscy mieszkają daleko.

- Można łączyć się z innymi pokoleniami. Nie tylko z nimi rozmawiać, ale też ich widzieć.

Można dzielić się zdjęciami, wymieniać e-maile i to wszystko można zrobić w ciągu sekundy lub jeszcze szybciej. To oznacza większą szansę na zmniejszenie poczucia samotności - mówi dr Scullin.

Więzi społeczne są niezwykle ważne, także, a może przede wszystkim, dla osób w starszym wieku.

Naukowcy zwracają uwagę na jeszcze jedną pozytywną stronę nowych technologii używanych w późniejszym wieku. Różne cyfrowe udogodnienia, takie jak bankowość online czy nawigacja GPS, wspierają niezależność. Specjaliści z University of East Anglia wskazują, że związany z wiekiem spadek zdolności nierzadko prowadzi do tego, że starsi kierowcy sami ograniczają korzystanie z samochodów, a tym samym i własną mobilność.

I tu z pomocą może im przyjść na przykład nawigacja, która także wśród seniorów jest coraz popularniejsza. Naukowcy przeprowadzili badanie z udziałem prawie 900 osób w wieku średnio 71 lat i okazało się, że korzystanie z pomocy nawigacji wiąże się ze zwiększoną mobilnością starszych kierowców.

Na inną pozytywną stronę używania cyfrowych technologii w późnym wieku zwrócili

uwagę eksperci z University of Missouri i Baylor University. W swoim badaniu zespół ten sprawdził, jakie znaczenie mogą mieć smartfony dla seniorów, którzy mają ubytki w zdolnościach poznawczych i kłopoty z pamiętaniem o ważnych codziennych czynnościach, takich jak wzięcie leku czy wizyta u lekarza.

W eksperymencie z udziałem ponad 50 osób w wieku średnio 74 lat, uczestnicy z demencją lub łagodnymi zaburzeniami poznawczymi radzili sobie lepiej dzięki korzystaniu z osobistego asystenta działającego w smartfonach - aplikacji, która przypominała o nadchodzących wydarzeniach i aktywnościach.

- Udało nam się skutecznie nauczyć osoby starsze obsługi tej technologii, a ci, którzy najczęściej korzystali z osobistych asystentów, osiągnęli najlepsze wyniki w testach pamięci - relacjonował prof. Andrew Kiselica, współautor badania. - Niektórzy mogli mieć wątpliwości, czy jesteśmy w stanie nauczyć starsze osoby z zaburzeniami poznawczymi korzystania z tego typu technologii, albo czy uznają ją za przydatną. Wstępne wyniki sugerują jednak, że pomogła im ona w zapamiętywaniu i poprawiła jakość życia - podkreśla ekspert.

Tylko sieć

Anna i Marek są już na emeryturze. Dla nich internet to okno na świat.

Marek od lat marzył o tym, aby podróżować. Tylko wcześniej jakoś nie było czasu. Wiadomo, dzieci, praca, cała masa obowiązków. Nie to, żeby żyli nudno, ale bez szaleństw. Były wakacje nad morzem i ferie zimowe w górach. Od kilku lat razem z żoną przynajmniej trzy razy do roku wyjeżdżają za granicę, chcą coś zobaczyć, poznać innych ludzi, ich mentalność, styl życia, przenieść się w trochę inny świat.

Wszystko załatwiają przez internet, w sieci robią rezerwacje, wyszukują najlepsze wycieczki. On zna język angielski, więc najczęściej wyjeżdżają na własną rękę, rzadko korzystają z ofert biur podróży. Oboje z żoną nie lubią leżeć na plaży, zwiedzają. Zanim wyjadą, robią dokładny plan tego, co chcą zobaczyć, gdzie pojechać - i tu znowu z pomocą przychodzi im internet. Na miejscu wypożyczają samochód albo korzystają z miejscowych środków lokomocji.

- Przez internet robimy opłaty, zakupy, tu czytamy o tym, co dzieje się na świecie - tłumaczy Marek. Anna wchodzi mu w słowo: - No i najważniejsza sprawa: nasze dzieci mieszkają

za granicą, nie widzujemy się z nimi zbyt często, ale co drugi dzień rozmawiamy „na kamerkach” - mówi.

Nie wyobrażają sobie życia bez internetu. Bo też spora grupa seniorów chce podążać za światem.

- Z naszych codziennych obserwacji wynika, że coraz więcej starszych osób decyduje się na korzystanie ze smartfona, nie tylko do dzwonienia, ale przede wszystkim do innych form komunikacji ze światem. Aplikacje zakupowe, bankowe, social media, komunikatory już nie stanowią jedynie ciekawostki, stają się narzędziami codziennego użytku. Jako Fundacja SeniorApp prowadzimy szkolenia ze Smartfon Edukacji dla osób wykluczonych cyfrowo i widzimy, jak wielu przedstawicieli pokolenia Silver przełamuje swój strach przed nowymi technologiami - mówił portalowi flexi.pl Igor Marczak z fundacji SeniorApp.

Wszystkie badania pokazują jasno, że seniorzy, którzy weszli już do cyfrowego świata, dobrane sobie w nim radzą. Nie boją się technicznych nowinek i jeśli te ułatwiają im życie, chętnie z nich korzystają. Trzeba im tylko ten cyfrowy świat pokazać i objaśnić, jak się w nim poruszać. PAP

Brudy w „Czystym Powietrzu”. Setki pokrzywdzonych przez firmę z Goleniowa

Setki niezamożnych ludzi w kraju uwierzyło firmie PV Technik z Goleniowa, która w ramach programu „Czyste Powietrze” miała im zrobić termomodernizację domów. Nie zrobiła nic albo mało. A teraz jej klienci - jako beneficjenci umów zawartych z WFOŚiGW - wzywani są do zwrotu prefinansowania. Tyle że pieniądze trafiały na konto firmy...

Małgorzata Oberlan

Sledztwo w tej sprawie wciąż się rozrasta. Początkowo prowadziła je Prokuratura Okręgowa w Szczecinie, bo to z jej regionu pochodzi spółka PV Technik. Już na wstępnym etapie, we wrześniu ub. roku, śledczy informowali o szokującej skali procederu - pokrzywdzonych wówczas przez spółkę miała być ponad setka, a łączna wartość wyrządzonej szkody opiewać miała na kilkadziesiąt milionów złotych (sic!).

Do przestępstw miało docho- dzić od 2022 r. do grudnia 2024 r. Jak informowała we wrześniu rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Szczecinie, firma z woj. zachodniopomorskiego, jako wykonawca, zawierała umowy z beneficjentami programu na prace termomodernizacyjne budynków mieszkalnych oraz wymianę źródeł ciepła. - W sprawie ustalono, że zachowanie sprawcy polegało przede wszystkim na wyłudzeniu środków pieniężnych na szkodę beneficjentów programu, np. poprzez wprowadzenie w błąd co do możliwości faktycznego zrealizowania inwestycji - przekazała.

Dość szybko jednak nadzór nad tą sprawą przejął Prokuratura Europejska. Dlaczego? Bo program „Czyste Powietrze” realizowany jest z Krajowego Planu Odbudowy oraz programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko. Postępowanie o sygnaturze akt 3040-2.Ds.55.2025, dotyczące sprzeniewierzenia środków Unii Europejskiej, trafiło do Biura Delegowanego Prokuratora Europejskiego przy Prokuraturze Regionalnej w Katowicach. Tyle formalności. A co dzieje się w praktyce? Śledczy działają, a setki pokrzywdzonych żyją w strachu. Tak, jak starsi i schorowani rodzice pani Anny z po-



Klienci firmy PV Technik mieli mieć wymienione stare piece, wykonane termomodernizację domów. A mają jedynie wielki problem finansowy/zdjęcie ilustracyjne

wiatu radziejowskiego w Kujawsko-Pomorskiem. - Boją się, że WFOŚiGW w Toruniu nakaże im zwrot prefinansowania termomodernizacji, której firma PV Technik z Goleniowa u nich w domu nie wykonała. Zaliczkę z funduszu jednak dostała. To ponad 60 tys. zł. Moi rodzice na oczy takich pieniędzy w życiu nie widzieli - mówi pani Anna.

Na przykładzie tych seniorów można prześledzić mechanizm, który doprowadził do wielu dramatów w kraju. Historię zrelacjonowała nam ich córka, przedstawiając także do wglądu korespondencję urzędową.

Pan Dawid jak anioł

Rodzice pani Anny mieszkający w pow. radziejowskim przyjęli przedstawiciela firmy PV Technik z Goleniowa w swoich skromnych progach 16.02.2024 r. Udawał przejętego ich niezamieszkałością i zapewniał, że wymiana starych pieców na pompę ciepła zostanie w ich przypadku w 100 proc. dofinansowana. Mówił, że „państwo polskie wymyśliło ten program specjalnie dla nich, a firma PV Tech-

nik postanowiła wyjść naprzeciw takim ubogim ludziom jak oni”. - Pan Dawid był bardzo miły i przyjazny. Zapewniał, że obchodzi go nasz los. Wielokrotnie powtarzał, że ja i moja żona tylko na tym „Czystym Powietrzu” skorzystamy i nie poniesiemy żadnych kosztów. A będziemy mieć założoną pompę ciepła i panele słoneczne, wymienione okna i drzwi, ocieplony dom - tak relacjonuje przebieg tej wizyty ojciec pani Anny.

Mężczyzna bardzo skromną emeryturę, a dochodem jego żony ostatnio był tylko zasiłek z miejscowego GOPS-u. Oboje od lat żyją na wsi bardzo skromnie, do tego są schorowani. Sama wizja tego, że na stare lata przestaną dźwigać wiaderka z węglem i palić w piecach - i to wszystko za darmo! - jawiła się jak cud. O wymianie okien i drzwi czy panelach słonecznych nawet nie marzyli. Trudno im zatem było uwierzyć, że teraz w Polsce dzieją się takie rzeczy.

Nieprzekonanych zaletami oferowanej umowy pan Dawid

podchodził zatem z drugiej strony - zmieniając marchewkę na kij. - Powtarzał nam, że jeśli nie skorzystamy z „Czystego Powietrza”, to za chwilę będziemy płacić kary za używanie starych pieców. I że to ostatni moment - relacjonuje senior z powiatu radziejowskiego.

Umowa zawarta

Takich „panów Dawidów” w całym kraju była armia. Przedstawiciele firmy PV Technik z Goleniowa działali od Bałtyku aż po Tatry. Wiadomo to dzięki grupom w Internecie (typu „Oszukani przez PV Technik”), a także reportażom telewizyjnym i prasowym. O ogólnopolskim wymiarze sprawy od początku mówiła też prokuratura.

A co wydarzyło się później w domu rodziców pani Anny? Seniorzy zostali zmanipulowani skutecznie. Podpisali też podsunięty im przez pana Dawida wniosek i tym sposobem stali się beneficjentami umowy zawartej z WFOŚ w Toruniu. Dokładnie 5.08.2024 r. dostali SMS-a z informacją, że urząd wypłacił PV Technik zaliczkę

w wysokości 60 tys. 350 zł. Co ciekawe - i powtarzalne w tych scenariuszach - pan Dawid założył nawet seniorom pocztę mailową, by mogli dopełnić formalności. Taki był pomocny...

Ciąg dalszy? Niewykonana termomodernizacja (po montażu jedynie wyłożono watą strop domu), wydzwanianie i brak kontaktu z firmą. Wreszcie, po konsultacjach z rodziną, próba wypowiedzenia umowy i zgłoszenie sprawy do miejscowej prokuratury. Ta przekazała ją do Szczecina, informując, że postępowanie ma sygnaturę akt 3040-2.Ds.55.2025 (stąd wiemy, jaki inni, że śledztwo tej właśnie firmy dotyczy - prokuratura w komunikatach nazwy spółki nie wymienia).

- Ja o wszystkim dowiedziałam się od rodziców dopiero po jakichś 3 miesiącach od zawarcia przez nich umowy - mówi pani Anna, mieszkająca w dużym mieście Kujawsko-Pomorskiego. - Gdy okazało się, że obiecanej termomodernizacji nie ma, zaczęłam, oczywiście, działać. Kontakt z firmą praktycznie nie było. Potem pojawiły się informacje, że ogłosiła upadłość. Byłam coraz bardziej przerażona, znajdując w internecie grupy pokrzywdzonych i relacje tych, którzy już w kraju byli wzywani przez WFOŚiGW do zwrotu prefinansowania, czyli tych tysięcy złotych wcześniej trafiających na konto firmy... Nie wszystkie WFOŚiGW tak robią - zależy chyba od regionu, ale jednak to się jednak dzieje.

Narodowy Fundusz: „Nie jesteś stroną”

Według dostępnych wszędzie informacji program „Czyste Powietrze” realizowany jest przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Tak też w komunikacie zaznaczyła prokuratura. Pani Anna zatem - w imieniu swojego ojca - do NFOŚiGW skierowała wystąpienie dotyczące nieuczciwych działań firmy PV Technik z Goleniowa. Odpowiedzi udzielił jej ojcu (na piśmie) Witold Retke, zastępca dyrektora Departamentu „Czystego Powietrza” w Funduszu.

Poinformował, że „sprawami związanymi z obsługą wniosków i oraz kontaktem z beneficjentami zajmują się WFOŚiGW”. Stąd kierunek: Toruń. To z tamtejszym oddziałem mężczyzna „utrzymywał kontakt”. Pan wicedyrektor wskazał, że jeśli wykonawca (tu: firma z Goleniowa) nie wykonał umowy, to sprawę trzeba skierować na drogę postępowania cywilnego. A jeśli jest podejrzenie popełnienia przestępstwa, należy zawiadomić śledczych. „Występując do prokuratury rozpoznał Pan proces zadbania o swoje interesy” - pochwalił seniora w piśmie urzędnicze. - NFOŚiGW nie jest stroną umowy zawartej między beneficjentem a wykonawcą. Dlatego obecnie nie dysponujemy narzędziami

prawnymi, które pozwalałyby nam skutecznie ingerować w sytuację niewykonania lub nienależytego wykonania takich umów - napisał Witold Retke. Dodając jednocześnie, że Fundusz jako odpowiedzialny za realizację „Czystego Powietrza” - wraz z innymi instytucjami i ministerstwami - pracuje nad zmianami prawnymi, które wesprą poszkodowanych przez nierzetelnych wykonawców. Projekt przewiduje m.in. możliwość zawieszenia ściągania nierozliczonych zaliczek od poszkodowanych beneficjentów. „Podkreślamy, że prace legislacyjne wciąż trwają” - napisał wicedyrektor.

Dramatyczne historie

Pani Anna postanowiła swoich przerażonych i załamanych całą sprawą rodziców sprowadzić ze wsi do siebie. Sama też żyje w strachu - nie wie, skąd miałaby wziąć owe 60 tys. zł zaliczki z Funduszu, jeśli ten wezwie jej ojca do zwrotu pieniędzy w świetle niewykonanej umowy na termomodernizację domu. - W przerażeniu śledzę też historie innych ludzi z całego kraju - podkreśla kobieta.

A tych tylko przybywa. Prezentowane już były w mediach, pęczniej od nich internetowe fora i grupy. Bohaterami tych historii często są ludzie niezamożni, starsi, schorowani, mieszkający w małych miejscowościach. To do tych najmniej zamożnych właśnie kierowali swoją ofertę przedstawiciele firmy PV Technik. Tzw. klienci z grup II i III mogli liczyć na najwyższe dofinansowanie, a co za tym idzie - firma mogła inkasować największe zaliczki (a przynajmniej taki mechanizm wskazują w internetowych opisach wtajemniczeni).

Coraz częściej też pojawia się pytanie o to, „kto na to wszystko pozwolił?”. Mechanizm, w którym to prefinansowanie termomodernizacji z programu dofinansowanego przez UE tak łatwo trafia na konto firmy mającej ją wykonać, a nie do beneficjenta, zaczyna budzić coraz głębsze wątpliwości. Być może jego prawidłowością także zajmie się Prokuratura Europejska.

Bez kontaktu

„Nie odbierają telefonów, nie odpisują na maile, nie odpisują na listy” - skarżą się dziesiątki ludzi w kraju. My również próbowaliśmy skontaktować się z firmą PV Technik Goleniów - telefonicznie, pod numerem dostępnym w internecie. „Wybrany numer jest w tej chwili niedostępny. Po sygnale nagraj wiadomość” - słyszeliśmy wielokrotnie. Przy wizytówce firmy w Google znaleźliśmy natomiast komunikat: „Zamknięte na stałe”. Według relacji ludzi sprzed roku, w firmie zmienił się właściciel i prezes (co jednak kontaktu nie poprawiło). Jaki jest jej status obecnie, trudno określić. ©©

Edukacja zdrowotna obowiązkowo. Co na to nauczyciele, lekarze, rodzice?

Zmianę zapowiedziało Ministerstwo Edukacji Narodowej - od 1 września 2026 r. edukacja zdrowotna będzie przedmiotem obowiązkowym. Dobrowolny ma być jednak jeden moduł - zdrowie seksualne. O uczestnictwie ucznia w tej części przedmiotu zdecydują rodzice

Małgorzata Pieczyńska

Obowiązkowo uczniowie będą brać udział w zajęciach, które obejmują takie działy jak: bezpieczeństwo, higiena cyfrowa, odżywianie, profilaktyka uzależnień, zdrowie psychiczne, fizyczne i społeczne oraz pierwsza pomoc. Nieobowiązkowe będą natomiast zagadnienia dotyczące zdrowia seksualnego. To właśnie te treści budziły najwięcej kontrowersji wśród przeciwników tego przedmiotu.

Edukacja zdrowotna będzie obowiązkowa w klasach IV-VIII szkoły podstawowej oraz przez dwa lata w szkole ponadpodstawowej. O tym, czy będzie ona realizowana w klasach I i II, II i III czy w klasach I i III szkoły ponadpodstawowej, zdecyduje dyrektor placówki.

Decyzję w sprawie obowiązkowej edukacji zdrowotnej minister edukacji Barbara Nowacka ogłosiła oficjalnie 9 kwietnia. To ważny czas dla szkół, bo dyrektorzy właśnie przygotowują arkusze organizacyjne na nowy rok szkolny 2026/2027.

Dyrektorzy szkół czekają na konkretne zapisy z ministerstwa

- Te zajęcia są potrzebne, bo zawierają ważne treści, ale to, że przedmiot będzie częściowo nieobowiązkowy, może spowodować pewne komplikacje logistyczne w szkołach - mówi Mirosława Głaza, dyrektor II LO w Bydgoszczy. - Nie wszystko w planie lekcji da się ułożyć na pierwszej i ostatniej godzinie. Uczniom, którzy nie będą brali udziału w części nieobowiązkowej zajęć, będziemy musieli zapewnić opiekę. Na razie nie wiemy też, czy np. w przypadku części nieobowiązkowej rodzice uczniów będą składali rezygnację w formie pisemnego oświadczenia. Czekamy na konkretne zapisy z ministerstwa.

Zdaniem Magdaleny Popielewskiej, dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych w Bydgoszczy, edukacja zdrowotna także powinna być w całości obowiązkowa.

- Nie można mówić o zdrowiu wybiórczo, bo dotyczy ono funkcjonowania człowieka w każdym aspekcie jego życia, także seksualnym - mówi Magdalena Popielewska. - Trudno mi na razie komentować decyzję ministerstwa. Czekam na wytyczne w zakresie realizacji tego rozwiązania. Mamy już gotowy projekt arkusza organizacyjnego na nowy rok szkolny i na pewno trzeba będzie go zmodyfikować. Potrzebni będą też nauczyciele, którzy będą tego przedmiotu uczyli.

Uczniowie: Bez edukacji zdrowotnej i tak mamy dużo nauki

W II LO w Bydgoszczy w roku szkolnym 2025/2026 zajęcia z edukacji zdrowotnej (jeszcze w całości nieobowiązkowej) wprowadzono w dwóch klasach II i pięciu klasach III. W sumie na 230 uczniów tylko 8 osób z klas II brało w nich udział.

- Nie rozumiem, dlaczego przedmiot, który nie cieszył się

zainteresowaniem, ma teraz stać się obowiązkowy - mówi Franciszek Kilanowski, uczeń II LO. - Większość tych treści uczymy się przecież na biologii.

W podobnym tonie wypowiada się jego szkolny kolega Paweł Skwierczyński.

- Już i tak bez edukacji zdrowotnej mamy dużo nauki - mówi uczeń. - Poza tym część z nas uczęszcza na korepetycje, ma też swoje pasje i zainteresowania. Ja na przykład chodzę trzy razy w tygodniu na siłownię. Gdy wracam do domu, muszę się jeszcze pouczyć. Dlatego uważam, że ten przedmiot jest zbędny, ponieważ zabiera uczniom czas, a treści na nim realizowane i tak są na biologii.

Lekarze: - Ta wiedza będzie przydatna w życiu

Lekarze nie mają jednak wątpliwości, że wiedza zdobyta na zajęciach z edukacji zdrowotnej w szkołach przyniesie uczniom korzyści.

- Rozwiązanie zaproponowane przez resort edukacji to

dobry kierunek - mówi dr n. med. Danuta Kurylak, specjalista pediatra i lekarz Poradni Chorób Metabolicznych w Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym w Bydgoszczy. - Na takich lekcjach uczniowie dowiedzą się o czynnikach ryzyka, które mogą wpływać na ich stan zdrowia, nauczą się, m.in., higieny życia, dowiedzą się, jak ważne są sen i odpoczynek oraz tego, że brak aktywności fizycznej czy zaburzenia masy ciała sprzyjają depresji. W czasach, gdy dzieci i młodzież spędzają tak wiele czasu przed komputerem, to niezwykle ważna wiedza. To, że w kwestii udziału dzieci w części zajęć związanej ze zdrowiem seksualnym, decyzja ma być pozostawiona rodzicom, także uważam za dobre rozwiązanie.

Zdaniem dr. med. Pawła Rajewskiego, prof. WSNoZ, MBA, konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie chorób zakaźnych dla województwa kujawsko-pomorskiego, wprowadzenie obowiązkowej edukacji zdro-

wotnej, której wyniki byłyby oceniane i odnotowywane na świadectwie, stanowiłoby istotny krok w kierunku poprawy świadomości zdrowotnej społeczeństwa.

- Tego rodzaju systemowe rozwiązanie mogłoby w znaczący sposób przyczynić się do ograniczenia takich zjawisk jak szarlataneria, wróżbiarstwo, praktyki znachorskie czy rozpowszechnianie dezinformacji medycznej, które coraz częściej obserwujemy w przestrzeni publicznej i na które szczególnie narażone są dzieci i młodzież - mówi dr med. Paweł Rajewski. - Niestety, wyłączenie z programu obowiązkowego modułu - zdrowie seksualne jest wielce szkodliwe, zwłaszcza w dobie epidemii HIV, ponownego nasilenia występowania innych chorób przenoszonych drogą płciową, jak kiła rzeżączka czy chłamydioza. Trzeba podkreślić, że edukacja seksualna nie polega na „uczeniu seksu”, czy zachęcaniu do jego

uprawiania, co wielu krytyków podnosi, tylko na budowaniu świadomości ciała, granic, zdrowia i relacji. Co ma realny wpływ na bezpieczeństwo i zdrowie w późniejszym życiu.

Beata Biernacka jest nauczycielką biologii i edukacji zdrowotnej w Szkole Podstawowej nr 32 w Bydgoszczy.

- Edukacja zdrowotna powinna być obowiązkowa w całości - mówi nauczycielka. - Moduł dotyczący zdrowia seksualnego zawiera przecież wiele ważnych treści. Na takich lekcjach mówimy np. o dojrzewaniu, higienie, o tym jak wykonać np. samobadanie piersi, jakie sygnały wysyła ciało i co powinno zaniepokoić oraz zmotywować do wizyty u lekarza. W starszych klasach VII i VIII, gdy rozmawiamy o chorobach przenoszonych drogą płciową czy o drogach zakażenia wirusem HIV, to młodzież zadaje bardzo dużo pytań. To pokazuje, że dobrze, aby młody człowiek był wyposażony w taką wiedzę.

Pani Magdalena jest mamą bydgoskiej licealistki. O zmianie proponowanej przez MEN mówi tak:

- Córkę uczę w szkole średniej i wydaje się, że ma wystarczającą wiedzę w temacie edukacji zdrowotnej, w tym seksualnej - twierdzi kobieta. - Zajęcia z edukacji zdrowotnej są w mojej opinii potrzebne i powinny być w całości obowiązkowe. Nadal za mało się mówi o higienie i zdrowiu, zwłaszcza psychicznym i cyfrowym. Uważam, że szczególnie o kwestiach zdrowia, bezpieczeństwa - również fizycznego i psychicznego - powinno się rozmawiać się jak najwięcej zarówno w domu, jak i w szkole.

Przypomnijmy, że po raz pierwszy przedmiot edukacja zdrowotna wszedł do szkół we wrześniu 2025 r. jako nieobowiązkowy i zastąpił wychowanie do życia w rodzinie. Choć zawiera dużo ważnych treści dotyczących chociażby zdrowego stylu życia czy zdrowia psychicznego, to nie cieszył się dużym zainteresowaniem uczniów. ©©



Edukacja zdrowotna będzie obowiązkowa w klasach IV-VIII szkoły podstawowej oraz przez dwa lata w szkole ponadpodstawowej. O udziale ucznia w zajęciach o zdrowiu seksualnym postanowią jego rodzice

WŁADEK SIEMIRUNNIJ: WYBRAŁEM POLSKĘ, BYŁA DLA MNIE NAJLEPSZĄ OPCJĄ

Przyjechałem najpierw do Królewca. Jechałem bussem i gdy tylko przekroczyłem granicę z Polską, to wszystko inaczej wyglądało. To był inny świat – opowiada Władek Siemirunnij. --

Tomaszów Mazowieckim przypomina mi Kamieńsk Uralski, miasto gdzie mieszka moja babcia. Nie przeszkadza mi, że Tomaszów nie jest wielką metropolią. Lubię małe miasta, sam przecież mieszkalem u babci w Kamieńsku Uralskim. Przypomina te małe, rosyjskie miasta.

Anna Gronczewska

Czy pomyślał pan kiedyś, że dziś będzie mieszkał w Polsce, w Tomaszowie Mazowieckim?

Nie, nawet gdy znalazłem się w kadrze Rosji, to o tym nie myślałem.

Bywał pan wcześniej w Polsce?

Nie, choć Tomaszów Mazowiecki znałem ze słyszenia, bo odbywały się tam mistrzostwa świata juniorów. Ja wtedy nie startowałem, ale brałem udział w takich mistrzostwach organizowanych w innych krajach.

W takim razie skąd wziął się pomysł, by tu się przeprowadzić i występować w białoczerwonych barwach?

Mówi się, że do tej przeprowadzki przyczynił się trener Paweł Abratkiewicz. On rzeczywiście też pomógł mi po przeprowadzce do Polski. Ale Polskę wybrałem dzięki Konradowi Niedźwieckiemu, medalistcie olimpijskiemu i prezesowi Polskiego Związku Łyżwiarstwa. On złożył mi konkretną propozycję. Czekał, bo zapropomowała mi ministerstwo. Wybrałem Polskę, bo zapropomowała mi najlepsze warunki, z możliwością startu na olimpiadzie.

Polscy działacze i trenerzy wiedzieli, że gdzieś w Rosji istnieje taki Władimir?

Kiedy wysłałem pierwszego e-maila do Konrada Niedźwieckiego, nie wiem czy wiedział kim jestem. Ale napisałem, że byłem mistrzem Rosji, medalistą mistrzostw świata

juniorów. Myślę, że moje osiągnięcia mu się spodobały.

Pan pochodzi z Jekaterynburga, znajdującego się we wschodniej części Rosji. Jak to miasto?

Takie jak Warszawa. Warszawa ma chyba 1,9 miliona mieszkańców, w Jekaterynburgu mieszka 1,5 miliona ludzi. To wielkie rosyjskie miasto, czwarte co do wielkości. Leży na granicy między Europą a Azją, po wschodniej stronie Uralu. Nie ma w nim za dużo zabytków, Starego Miasta jak w Warszawie. To bardziej przemysłowe miasto. Jest pałac, wybrukowane ulice, którymi nie pojedzie się szybciej niż 30 kilometrów na godzinę. Ale generalnie takiej starej części miasta nie ma.

Jakie było pana dzieciństwo?

Do szóstego roku życia mieszkalem w Kamieńsku Uralskim. To takie miasto jak Tomaszów Mazowiecki. Mieszkalem tam z babcią i dziadkiem. Babcia żyje, dziadek, niestety, już nie. Ta sytuacja wynikała z tego, że mama miała problemy z mężem, czyli moim biologicznym ojcem. Nie mogłem z nią

mieszkać. W Kamieńsku Uralskim chodziłem do żłobka, przedszkola. Mama przyjeżdżała do mnie co tydzień, ale nie miała warunków finansowych, byśmy mogli mieszkać razem. Kiedy miałem sześć lat, sytuacja zmieniła się na tyle, że wróciłem do mamy i zamieszkałem z nią w Jekaterynburgu. Biologiczny ojciec pewnie też tam mieszka, ale nie mamy kontaktu. Mimo tego wszystkiego miałem dobre dzieciństwo.

Czym zajmuje się pana mama?

Jest nauczycielką, uczy matematyki. Myślę, że dziś, po medalu olimpijskim, jest zadowolona, że postawiłem na sport. Już po tym jak zdobyłem medal na mistrzostwach Rosji, powiedziała: Dobry jesteś w tym sporcie! Wcześniej chciała, bym poszedł na studia.

W pana rodzinie były tradycje sportowe?

Nie, w mojej rodzinie nie było sportowców. Babcia pracowała w banku, dziadek był inżynierem, pradziadek, tak jak mama, nauczycielem. Taka inteligentna rodzina, w której

znalazł się jeden sportowiec, czyli ja.

A pana ojczym czym się zajmuje?

Pracuje w branży IT. Nie pamiętam kiedy zaczęliśmy mieszkać w trójkę. Miałem 10 czy 12 lat. Zacząłem do niego mówić „tata”, gdy przeprowadziłem się do Polski.

A jak pan do niego mówił?

Po prostu Paweł. Jest dla mnie jak ojciec.

Skoro nie było w pana rodzinie tradycji sportowych, to jak to się stało, że zaczął pan uprawiać łyżwiarstwo?

Mama zapisała mnie na karate, ale nie za bardzo mi się podobało. Wtedy powiedziała, że albo będę chodził na karate, albo poszuka mi innego sportu. A jeśli nie będę chciał dalej trenować, to mam się bardzo mocno uczyć. W dodatku wstrzymała mi pieniądze na bułeczki w szkole i ograniczyła oglądanie telewizji. Przez pół roku tylko się uczyłem. Ale pewnego dnia przyszedł do naszej szkoły, jak się potem okazało, mój pierwszy trener, Piotr Liwtajew. Zapytał kto chce uprawiać łyżwiarstwo szybkie. Pomyślałem, że jak się zgłoszę, to mama zwróci mi pieniądze na bułeczki. Nie wiedziałem, co mnie tam czeka. Na początku na treningach było bardzo fajnie. Graliśmy w hokeja, w piłkę, jeździliśmy na rolkach.

A na łyżwach?

Na łyżwach też, ale to była bardziej zabawa. Miałem 9 czy

10 lat, gdy pierwszy raz założyłem łyżwy. Mówiono na nie „żelazko”, bo naprawdę wyglądały jak żelazko.

Mama była zadowolona, że uprawia pan sport?

Mamie zależało, bym miał co robić po lekcjach, by nie przechodziły mi do głowy żadne głupoty. Dziś dziękuję jej za to. Teraz nawet nie gram w gry na komputerze. Z czasem przysły sukcesy w łyżwiarstwie szybkim. Miałem 15 lat, gdy zdobyłem medal na juniorskich mistrzostwach Rosji. Potem w młodzieżowych mistrzostwach byłem drugi w „mastersie”, czyli biegu masowym. Byłem bardzo szczęśliwy, myślałem, że nie będę musiał już chodzić do szkoły, bo przecież jestem gwiazdą. Wtedy tata powiedział mi: Patrz, tutaj chłopak wygrał od razu trzy dystanse, a ty byłeś tylko drugi, jeszcze w jakimś „mastersie”. Byłem wtedy w dziewiątej klasie, dwa lata przed maturą. Słowa taty dotarły do mnie, wzięłem się mocno za książki, za naukę.

Co miało decydujący wpływ na to, że przyjechał pan do Polski. Wszyscy mówią dziś, że powodem był wybuch wojny Rosji z Ukrainą.

To było jeszcze dwa miesiące przed wybuchem wojny, w 2022 roku. Miałem już medal mistrzostw świata juniorów. W Rosji nie było problemu z przebieciem się, a ja lubię konkurencję. Złe wyglądały za to przygotowania, szukałem innego wyjścia, jeśli dałbym startować. Chcia-

łem, by konkurencja była jeszcze większa. Napisałem do jednego holenderskiego klubu. Oni odpisali mi, że biorą Holendrów, ewentualnie jakichś młodych chłopaków. A ja miałem już 19 lat. Potem wybuchła wojna Rosji z Ukrainą. Strasznie to wyglądało. Tata tłumaczył mi, że jeśli wyjadę z kraju, to będzie bilet w jedną stronę i muszę dobrze przemyśleć decyzję.

Rozmawiał pan o tym z rodzicami?

Bardzo dużo. Miałem propozycję z Kazachstanu, ale tata poradził mi, bym tam nie jechał. Nie odpowiedzieli mi konkretnie na żadne pytanie. Na przykład jak wyglądałaby sprawa z obywatelstwem, przygotowaniem, obozami. A jak napisałem do Konrada Niedźwieckiego, dostałem konkretne odpowiedzi na wszystkie pytania. Wybrałem Polskę. Była dla mnie najlepszą opcją.

Nie było panu przykro, że zostawia rodziców i nie wiadomo kiedy ich zobaczy?

Na pewno mnie i rodzicom było przykro. Ale z drugiej strony byli zadowoleni, że mam szansę na lepsze życie. Rodzice mi zawsze pomagali, wspierali mnie. Już wcześniej mówili, bym szukał szczęścia gdzieś bliżej Europy, bo tam jest lepsze życie.

Gdyby pan został w Rosji, to pewnie nie wystartowałby na mistrzostwach świata, igrzyskach, nie byłoby olimpijskiego medalu...



FOT. MAREK OBSZARNY

Wladek Siemirunnij po zdobyciu srebrnego medalu olimpijskiego marzy o Pucharze Świata

Zgadza się. Na sto procent nie byłoby tego srebrnego medalu olimpijskiego.

Pamięta pan swój pierwszy dzień w Tomaszowie Mazowieckim?

Przyjechałem najpierw do Królewca. Jechałem bussem i gdy tylko przekroczyłem granicę z Polską, to wszystko inaczej wyglądało. To był inny świat. Fajne budynki. Tomaszów Mazowiecki przypominał mi Kamieńsk Uralski, miasto, gdzie mieszka moja babcia. Nie przeszkadza mi to, że Tomaszów nie jest wielką metropolią. Lubię małe miasta, sam przecież mieszkałem u babci w Kamieńsku Uralskim. Przypomina te małe, rosyjskie miasta. Też są takie pięciopiętrowe budynki, bloki.

W Tomaszowie Mazowieckim nie ma pan swojego mieszkania. Mówił pan, że chce wybrać polskie miasto, w którym zamieszka na stałe. Dokonał pan wyboru?

Nie wybrałem miasta. Na razie się rozglądam. A w Tomaszowie dobrze się czuję. Mieszkam w wynajmowanym

mieszkaniu. Najpierw zamieszkałem w pokoju, który wynajął mi związek, który za wszystko płacił. Mieszkałem wtedy przy restauracji „Janosik”. Ale się stamtąd wyprowadziłem i sam wynajmuję mieszkanie.

Ma pan w Tomaszowie wielu znajomych, przyjaciół?

Moimi przyjaciółmi są koledzy z kadry, z klubu Pilica Tomaszów Mazowiecki. Z nimi spędzam najwięcej czasu. Ostatnio byłem na wakacjach w Elblągu u mojego przyjaciela z kadry Marcina Bachanka.

A skąd pochodzi pana dziewczyna Klaudia?

Z Tomaszowa, ale teraz mieszka w Łodzi, bo tam studiuje. Poznaliśmy się w Tomaszowie. Jest siostrą mojego przyjaciela Mikołaja Bielasa, który jest w kadrze młodzieżowej polskich pancernistów. Poszedłem na „domówkę” i tam ją poznałem. Zaczęliśmy się spotykać.

Nie mieszka pan długo w Polsce, ale dobrze mówi po polsku...

Żałuję, że wcześniej nie zacząłem się uczyć, bo mój polski brzmiałby jeszcze lepiej. We wrześniu miną trzy lata jak przyjechałem do Polski.

Pana rodzice byli u pana w Polsce?

Nie, bo nie mogą dostać wizy. Polska daje ją obywatelom Rosji tylko w wyjątkowych przypadkach.

Czyli nie widział pan rodziny od trzech lat?

Spotkałem się z mamą w Rzymie, bo Włosi dają wizy Rosjanom. Było to półtora roku temu. Ja do Rosji nie mogę wrócić, bo tam czeka na mnie bilet do wojska. Taty nie widziałem, ale obiecał, że wyrobi sobie paszport. Razem z mamą zwiedziłem Rzym, robiliśmy po 40 tysięcy kroków dziennie. Było bardzo gorąco, 35-40 stopni Celsjusza.

Po zdobyciu srebrnego medalu olimpijskiego zaraz zadzwonił pan do rodziców..

Mama nie odebrała, telefon był zajęty, bo dzwonili do niej znajomi z gratulacjami. Zadzwoniłem do taty i on ode-

brał. Bardzo się cieszyli z mojego sukcesu. Krzyczeli i skakali, kiedy byłem na torze. Potem wyczekiwali na ogłoszenie końcowych rezultatów. Do Polski przyjechała znajoma z Białorusi i przez nią przekazałem rodzicom moje olimpijskie stroje. Wysłałem im też medale z mistrzostw Polski.

Czekanie na przyznanie polskie obywatelstwo było najgorszym momentem w pana życiu?

Rok po przeprowadzce do Polski kończyła mi się wiza, która dawała mi możliwość starania się o obywatelstwo i kartę stałego pobytu. Pojawiło się zagrożenie, że będę musiał wracać do Rosji po wizę. Bardzo bałem się wracać do Rosji, bo

tam czekało na mnie wezwanie do wojska. Drugą opcją było to, że dokumenty na kartę pobytu załatwię online, ale nie mogłem opuszczać terytorium Polski. Kadra wyjeżdżała na zagraniczne obozy, a ja siedziałem sam w Tomaszowie. Wtedy bardzo pomógł mi trener Roland Cieślak i klub Pilica Tomaszów Mazowiecki. Skorygowali mój plan treningów, ale był to ciężki czas.

Polska usłyszała o Władymirze Siemirunnym, gdy zdobył pan srebrny i brązowy medal w mistrzostwach świata. Startował pan w polskich barwach, ale jeszcze nie miał obywatelstwa...

Pokazałem, że można dla Polski zdobywać medale nie tylko w biegach sprinterskich, ale też długodystansowych. Ludzie zaczęli emocjonować się tymi biegami. Kiedy dostałem polskie obywatelstwo, kamień spadł mi z serca, wiedziałem, że mam szansę wystąpić na olimpiadzie. Trochę żałuję, że nie zdobyłem kwalifikacji w biegu na 5 tysięcy metrów. Na tym dystansie zdobyłem brązowy medal na mistrzostwach świata. Stało się tak, bo bardzo źle pojechałem w pierwszym Pucharze Świata. Zrobimy z trenerem korekty w treningu i od początku powinno być dobrze. Jeszcze nigdy nie wygrałem biegu w Pucharze Świata, chciałbym to zmienić.

Oprócz łyżwiarstwa pana pasją jest jazda na rowerze.

Tak, ale jest to element pomagający w treningu. Myślę, by wystartować w kolarskich „czasówkach”, nawet w Mistrzostwach Polski. Czech Metoděj Jilek, który na olimpiadzie zdobył złoto w biegu na 10 tysięcy metrów, latem jeździ na rolkach, startuje w zawodach. Ja nie umiem dobrze jeździć po wrotkarSKU. Wolę rower. Jazda na nim jest dla mnie znakomitą formą przygotowań do sezonu.

Podobno medalu na igrzyskach mogło nie być, bo komuś nie spodobał się pana kask?

Było to dziwne. Startowałem w nim przez cały sezon i nikomu ten kask nie przeszkadzał. Dwa dni przed startem Holendrzy chodzili i robili zdjęcia mojego kasku. Podszedł do mnie trener Metoděj

Jilka i mi o tym powiedział. Bardzo za to dziękuję Czechowi. Holendrzy generalnie są fajni, rozmawiają przed zawodami, ale czasem robią dziwne rzeczy. Może chodzi o urażoną dumę, o to, że zawsze chcą wygrywać? Ja w dzień startu nie lubię jak wokół mnie jest wielu ludzi. Wolę być sam, ze słuchawkami na uszach. Dlatego przed startem na 10 kilometrów zamieszkałem w hotelu, w którym mieszkała Agata Jabłońska, menadżerka naszej drużyny. Stamtąd do hali miałem tylko pół godziny jazdy. I nagle Agata Jabłońska prosi, bym wysłał jej rozmiar kasku, w którym startuję. Okazało się, że Holendrzy zrobili zamieszanie. Nie znałem rozmiaru, ale mam małą głowę, a kaski były produkowane w dwóch: S i M. Wybrałem S. Całą tą sytuacją byłem bardzo zestresowany. Jak masz dobrą nogę, to nie ma znaczenia czy startujesz w kasku czy bez. Przyjechał do mnie trener Roland, menadżerka Agata i prezes Konrad. Zabrali kask i pokazali sędziemu. Okazało się, że wszystko jest ok. Dziękuję im, że szybko rozwiązali sprawę.

Co pan jeszcze lubi oprócz łyżew i roweru?

Słucham dużo muzyki. Nie tylko przed startem. Jest to głównie techno. Czasem włączę polski rap. Gdy idziemy na siłownię, to biorę głośnik i wybieram muzykę. Koledzy śmieją się, by nie było to tylko techno.

Nie nudzi się pan w Tomaszowie?

Jest spoko. Blisko mam Warszawę, Łódź, gdzie studiuje Klaudia. Jak mam jeden wolny dzień w tygodniu, a zwykle jest to niedziela, to leżę na kanapie lub jadę gdzieś napić się kawki. Od poniedziałku znów trenuję.

Smakuje panu polskie jedzenie?

Jest super! Lubię czerwony barszczyk, kotlet schabowy. Ostatnio próbowałem zupę ogórkową. Była bardzo dobra. Kuchnia polska jest trochę podobna do rosyjskiej, ale ta jest mniej tłusta. W Rosji je się też naleśniki, pielmieni, czyli pierogi.

Medal olimpijski sprawił, że stał się pan znaną osobą. Nie męczy pana popularność?

Nie męczy, a nawet mi się podoba. Nie ma problemu, gdy ktoś chce zrobić sobie ze mną zdjęcie, wziąć autograf.

Jakie ma pan plany?

To przede wszystkim udział w mistrzostwach świata w Chinach. Jak już wspominałem, chciałem zdobyć Puchar Świata.

POJAWIŁO SIĘ ZAGROŻENIE, ŻE BĘDĘ MUSIAŁ WRACAĆ DO ROSJI PO WIZĘ. BARDZO SIĘ TEGO BAŁEM, BO TAM CZEKAŁO NA MNIE WEZWANIE DO WOJSKA.

Po co wracać na Księżyc? Ponad pół wieku temu graliśmy tam już nawet w golf. Astronomowie, miejcie litość dla podatników!

No właśnie - dziś pytanie brzmi już nie: czy potrafimy tam dolecieć, tylko po co mamy za to płacić. A mówimy rzeczywiście o miliardach dolarów. Tyle że dziś odpowiedź jest dużo bardziej konkretna niż pół wieku temu. Księżyc może nam się po prostu przydać. A nawet, mówiąc brutalnie, może się opłacać.

Zawsze tak mówicie...

W latach 70. chodziło przede wszystkim o demonstrację siły. Amerykanie chcieli pokazać światu, że są lepsi od Związku Radzieckiego, że mają najlepszą technikę i potrafią wysłać człowieka na Księżyc oraz bezpiecznie sprowadzić go z powrotem. Stąd te symboliczne obrazy: ślady butów, flaga, wielki triumf techniki. Dzisiaj wracamy już z innym nastawieniem. Skoro to wszystko tyle kosztuje, to wszyscy chcieliby wiedzieć, jaki będzie z tego zwrot. I od dawna te inwestycje w kosmos zwracają się wielokrotnie. Technologie opracowane dla misji kosmicznych potem pracują na Ziemi. Ale w przypadku Księżyca chodzi także o coś jeszcze większego. Pojawia się temat helu 3. To izotop, który jest наносzony przez wiatr słoneczny. Na Ziemi nie zbieramy go w taki sposób, bo chroni nas atmosfera, ale księżycowy grunt jest nim nasiąknięty. Gdyby kiedyś udało się go wydobywać, transportować i wykorzystać, moglibyśmy mówić o bardzo wysokoenergetycznym paliwie przyszłości.

Pół wieku temu ludzie polecieli na Księżyc z komputerami słabszymi od dzisiejszego kalkulatora. Więc w zasadzie o co tyle hałasu w sprawie Artemisa?

Mowa o zupełnie innych technologiach i zupełnie innych celach. Mamy nową rakietę, nowe systemy, nową kapsułę załogową, nowe procedury bezpieczeństwa. To nie jest powtórka z Apollo. Trzeba sprawdzić, czy - wprowadzając zupełnie nowy program - potrafimy bezpiecznie wysłać ludzi tak daleko i bezpiecznie ich sprowadzić. Potem dochodzi lądownik, dłuższy pobyt, nowe skafandry, komunikacja, nowe spacer kosmiczne, całe zaplecze pod przyszłą bazę. Bo mowa już nie o krótkiej wizycie, ale o tym, żeby przygotować grunt pod regularną obecność człowieka.

Czyli bazę. Gdzie miałaby stać?

Tam, gdzie jest woda. I to jest jedna z najciekawszych zmian w naszym myśleniu o Księżycu. Kiedyś wielu uważało, że tam jest absolutna pustynia.

Dziś wiemy, że w okolicach biegunów, zwłaszcza południowego, w zaciemionych kraterach znajdują się zasoby zamrożonej wody czy raczej szronu. To miejsca, do których nie zagląda Słońce, więc taka woda może się tam utrzymać. Jeżeli mamy budować bazy, to właśnie w tych rejonach. Wody oczywiście nie opłaca się wozić z Ziemi, bo wynoszenie każdego kilograma kosztuje fortunę.

Najpierw baza, potem kopalnia, a na końcu hotel?

Hotel brzmi atrakcyjnie i pewnie kiedyś też będzie. Ale wcześniej trzeba przejść całą drogę technologiczną. Najpierw nauczyć się tam żyć, potem zbudować habitaty, stworzyć osłony przed promieniowaniem, zabezpieczenia przed mikrometeoritami, systemy odzyskiwania wody i produkcji żywności. Dopiero później możemy sobie wyobrazić turystykę.

Co dla astronauty będzie największym zaskoczeniem na Księżycu?

Przed wszystkim grawitacja - to, że wszystko mniej waży i że człowiek odruchowo zaczyna się bawić jak dziecko. Można wyżej podskoczyć, dalej rzucić, wszystko ma inny ciężar. Astronauci z Apollo też się tym cieszyli, pamiętamy ich zabawę piłeczką golfową.

Budzimy się rano (jeśli na Księżycu można mówić o poranku), odsłaniamy okno i...

Widok mamy oszałamiający! Wyobraźmy sobie hotel z oknem na Ziemię. Księżyc jest zwrócony do nas cały czas tą samą stroną, więc jeśli mamy odpowiednio ustawione okno, Ziemia nie wschodzi i nie zachodzi nad horyzontem tak jak u nas Księżyc. Ona po prostu wisi sobie w jednym miejscu. Słońce wschodzi i zachodzi, gwiazdy się przesuwają, a Ziemia trwa. Sam ten widok byłby przeżyciem nie do podrobienia. Człowiek będzie oczywiście cały czas zamknięty w habitacie z właściwym ciśnieniem, temperaturą i powietrzem. Nie będzie musiał martwić się o to, że na zewnątrz jest minus dwadzieście albo plus sto pięćdziesiąt.

Do jakiego stopnia światło na Księżycu przypomina ziemskie kolory?

Na kolory raczej nie ma co się nastawiać. Tam dominują szarości. To krajobraz surowy, oszczędny, bez błękitnego nieba, bez zieleni, bez naszej ziemskiej feerii barw. Słońce też wygląda inaczej, bo bez atmosfery pozostaje białe. Nawet przy zachodzie nie robi się czerwone tak jak u nas. Ale ciekawe jest to, że z bliska można dostrzec subtelne odcienie, których z Ziemi nie widać. Astronauci relacjonowali, że



Jerzy Rafalski o widoku z wymyślanego okna na Księżycu: (...) Ziemia nie wschodzi i nie zachodzi nad horyzontem tak jak u nas Księżyc. Ona po prostu wisi sobie w jednym miejscu. Słońce wschodzi i zachodzi, gwiazdy się przesuwają, a Ziemia trwa

PO CO NAM ZNOWU KSIĘŻYC?

Wracamy na Księżyc. Ale tym razem w tle są wielkie pieniądze, technologia, energia i hotel z widokiem na Ziemię. O co chodzi w programie Artemis i dlaczego „ciemna strona Księżyca” wcale nie jest ciemna opowiada Jerzy Rafalski, popularyzator astronomii z toruńskiego Planetarium

Adam Willma

widzieli miejscami brązowawe tony. Więc to nie jest całkiem martwa, jednolita szarość, choć oczywiście nie lecimy tam dla kolorów. Kolory to jednak specjalność Ziemi.

A co z zaopatrzeniem w tym hotelu? Przed laty badania nad uprawą kosmicznej sałaty prowadził w Toruniu prof. Gorgolewski. Mamy już patent na księżycowe rolnictwo?

Czemu nie? Skoro mamy wodę, to już połowa sukcesu. Światło daje Słońce. Do tego nawożenie (tu „ludzki materiał” będzie nieoceniony) i można próbować. Oczywiście nie mówię, że od razu otworzymy księżycowe gospodarstwo rolne, ale krótkoterminowe zabezpieczenie życia ludzi na miejscu jak najbardziej da się sobie wyobrazić. Człowiek będzie odzyskiwał wodę, produkował żywność i próbował uniezależnić się od dostaw z Ziemi. Ze schabowym będzie trudniej, ale kuchnię warzywną jak najbardziej sobie na Księżycu wyobrażam. Oczy-

wiście wszystko pod „szkłem”. Na Księżycu nie ma atmosfery ani pola ochronnego takiego jak u nas, więc człowiek jest narażony na promieniowanie kosmiczne i słoneczne. Do tego dochodzą mikrometeority. U nas wiele takich drobin spala się w atmosferze, a tam po prostu uderzają w grunt. Dlatego mówi się o budowaniu baz częściowo osłoniętych, w zagłębieniach, szczelinach, może pod warstwą gruntu. Taka naturalna albo sztucznie usypana osłona mogłaby chronić zarówno przed promieniowaniem, jak i przed drobnymi uderzeniami.

Czyli bogaci czmychną do księżycowych hoteli, a nas zostawią tu z całym bałaganem.

Od dawna mówi się, że ludzkość powinna tworzyć dodatkowe ośrodki cywilizacji poza Ziemią. Nie po to, żeby masowo się wyprowadzić, tylko po to, żeby kiedyś nie okazało się, że jedna katastrofa, wojna czy wielki kryzys niszcza

wszystko naraz. Księżyc albo Mars mogłyby być w odległej przyszłości takimi zapasowymi przyczółkami cywilizacji. Nie teraz, nie za chwilę, ale to jest jeden z poważnych argumentów.

Wróćmy do Artemisa, który zmapował „ciemną” stronę Księżyca.

To określenie jest mylące. Nie ma żadnej wiecznej ciemnej strony Księżyca. Każda jego część jest oświetlana przez Słońce. Chodzi raczej o stronę niewidoczną z Ziemi, nieznaną, ukrytą przed naszym codziennym spojrzeniem. To bardziej „dark” w sensie „tajemnicza” niż „ciemna”. Tak naprawdę bezzałogowe sondy już dawno bardzo dobrze ją sfotografowały i zmapowały. Lot za Księżyc ma sens grawitacyjny i techniczny. Skoro jednak astronauta z Artemisa polecieli za Księżyc, to oczywiście robią zdjęcia, bo medialnie wygląda to świetnie. Znacznie ważniejsze było jednak testowanie systemu, komunikacji,

skafandrów, nawet toalety. Takie rzeczy też trzeba dopracować. Lot wokół Księżyca to nie wycieczka krajoznawcza, tylko generalna próba przed czymś większym.

Padło chwytliwe hasło, że człowiek nigdy nie był tak daleko od Ziemi. Ale 400 tys. km to tylko 400 razy dalej niż ze Świnoujścia do Wołosatego w Bieszczadach.

A jednak to jest ogromna różnica. Warto pamiętać, że Sławosz Uznański-Wiśniewski znalazł się w odległości „zaledwie” 400 km od Ziemi. Gdy lecimy prawie 400 tysięcy kilometrów od Ziemi, wchodzimy w zupełnie inną skalę. Potrzeba większej prędkości, potężniejszej rakiety, bardziej zaawansowanych systemów i później także dużo trudniejszego powrotu. Nie wystarczy dolecieć, trzeba jeszcze wrócić i wytracić ogromną prędkość przy wejściu w atmosferę. To oznacza większe przeciążenia, większe temperatury, większe ryzyko. Dlatego takie loty są dużo trudniejsze niż misje na orbitę okołozemską.

Jeśli w tej księżycowej misji chodzi o zasoby i energię, to od razu pojawia się nieprzyjemne skojarzenie. Tam, gdzie są surowce, tam szybko pojawiają się konflikty.

Niestety tak może być. Jeżeli zaczynamy myśleć o Księżycu jak o miejscu, gdzie są cenne zasoby energetyczne, od razu pojawia się pytanie o rywalizację. Trzeba o tym myśleć już teraz.

No właśnie. Do kogo właściwie należy Księżyc?

Do nikogo. Państwa umówiły się w XX w., że to, co jest poza Ziemią, nie należy do żadnego kraju. Trochę jak z Antarktydą. Ale od razu pojawia się pytanie praktyczne. Jeżeli ktoś opracuje technologię wydobycia i zainwestuje w nią gigantyczne pieniądze, to czy naprawdę będzie chciał się tym dzielić z całym światem? No właśnie. I dlatego przedzie czy później trzeba będzie tworzyć nowe prawo kosmiczne, bardziej szczegółowe niż dotąd.

Dożyjemy czasów, w których w księżycowej bazie znajdzie się polski pokój?

Tu byłbym ostrożny. Gdy byłem dzieckiem, oglądałem „Kosmos 1999” i byłem przekonany, że skoro akcja dzieje się w tak niedalekiej przyszłości, to ja jako dorosły człowiek będę już żył w czasach księżycowych baz. Jak widać, czasem technika szybciej podąża w marzeniach niż w rzeczywistości. Możemy więc umówić się na spotkanie w tym pokoju za jakieś sto lat. Dlatego już teraz warto poeksperymentować z uprawą chmielu na orbicie. ©

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

SPRZEDAM lub wynajmę Mieszkanie 65m², os. Piaski tel. 789 789 776

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ M-4 w budynku z windą od poziomu 0, za gotówkę tel.504752600

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

WYNAJMĘ pokoje, każdy oddzielnie, do dyspozycji kuchnia, 2 łazienki tel.789 789 776

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKI z warunkami zabudowy, Kozielec gm. Dobrcz, 504-752-600

SPRZEDAM DZIAŁKĘ PRZEMYSŁOWĄ 3000 m² Glinki, wszystkie media, na wylocie z Bydgoszczy Tel. 501-551-249

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol. com.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Włocławek tel. 668 085 925

SERWIS sprząający Bydgoszcz tel. 604 630 556

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński- chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

 **nasze komunikaty.pl**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALARSKIE solidnie gwarancja tel. 502117515

ODNAWIANIE nagrobków, litery, podnoszenie, czyszczenie, nowe pomniki www.nagrobkus.pl 794647139

MONTAŻOWE

NAPRAWA okien, drzwi tel. 602720927

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.-TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.

Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011503189



Zielń Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011510687

W kwietniu przypadają odpowiednio
10. oraz 2. rocznica śmierci

śp.

**Jarosława i Urszuli
Wenderlich**

Msza święta za Zmarłych zostanie odprawiona
w piątek 24 kwietnia 2026 r. o godz. 17.00
w kościele pw. św. Antoniego z Padwy
(ul. Głucha 15, Bydgoszcz).

Rodzina



„Zabrałeś Boże to, co najcenniejsze – Serce Matki”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 14 kwietnia 2026 r.
odeszła od nas Nasza Kochana Mama i Siostra

śtp

Czesława Trzcińska

lat 91

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 18 kwietnia 2026 r. (sobota)
o godzinie 13.30 (różaniec 13.00)
na cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona

Rodzina

0011510323

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko...”
(ks. J. Twardowski)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 16 kwietnia 2026 r.
odeszła od nas po ciężkiej chorobie Nasza Ukochana

śtp

Aleksandra Franczak

lat 48

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 21 kwietnia 2026 r. (wtorek)
o godzinie 11:30 (różaniec 11:00) na cmentarzu komunalnym przy ul. Kcyńskiej w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona

Rodzina

0011511592

0011511293

AUTOPROMOCJA

0310733296

„Ludzie żyją tak długo, jak długo inni
pielęgnują pamięć o nich myśląc i kochając”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 14 kwietnia 2026 roku zasnął w Bogu
Mój ukochany Mąż,
Nasz wspaniały Tata, Dziadek, Brat, Wujek i Przyjaciel

śtp

Tomasz Bednarski

lat 72

Msza św. pogrzebowa poprzedzona modlitwą różańcową
o godz. 11:30, zostanie odprawiona w sobotę, 18.04.2026 r.
o godz. 12:00 w kościele pw. Zmartwychwstania
Pańskiego. Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się
po mszy św. na cmentarzu parafialnym Bielawki
przy ul. Wyszyńskiego w Bydgoszczy.
Pogrążona w smutku *Najbliższa Rodzina*



Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 15 kwietnia 2026 r. zasnął w Bogu
Kochany Syn, Mąż, Tata, Teść i Dziadek

śtp

Janusz Kubiak

lat 65

Pogrzeb poprzedzony Mszą św. odbędzie się
w sobotę, 18 kwietnia 2026 r., o godz. 10:00
na cmentarzu parafii MB Nieustającej Pomocy
przy ul. Kossaka w Bydgoszczy.
(Modlitwa różańcowa odprawiona zostanie o godz. 9:30)
Pogrążona w smutku

Rodzina

0011511391



Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:

Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16,
ul. Zamoyskiego 2,
tel. 519 503 513,
e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie – myśl Andrzeja Majewskiego.

ROZWIĄZANIE: SZKOŁA UCZY, ŻYCIE DAJE NAUCZKI.

Trzecioligowe szlagiery: ekipy ze ścisłej czołówki grają ze sobą

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Kapitałnie zapowiada się weekend na boiskach regionu. Kibice nie powinni narzekać na brak emocji.

27. kolejka Betclit 3. Ligi tak się ułożyła, że dojdzie do bezpośrednich meczów czterech pierwszych zespołów w tabeli. I tak prowadzący w rozgrywkach Zawisza Bydgoszcz podejmie trzecią Polonię Środa Wielkopolska (sobota, godz. 19), a czwarta Elana Toruń zagra na wyjeździe z drugim Wikędem Luzino (niedziela, godz. 12).

Sytuacja w czołówce tabeli przedstawia się następująco: Zawisza (59 punktów) o dwa punkty wyprzedza ekipę z Luzina, o sześć polonistów i o 11 „oczek” Elanę.

Niebiesko-czarni, których celem jest awans, nie mogą sobie pozwolić na żadną stratę punktów. Przypomnijmy, że w rundzie jesiennej przegrali w Środzie Wielkopolskiej 1:2. Teraz czas na rewanż.

W obu zespołach dużo się działo w minionych dniach. Zawisza przedłużył umowę z trenerem Adrianem Stawskim do 2028 roku. Z kolei w Polonii wymieniono szkoleniowca. Macieja Rozmarzynowskiego zastąpił Marcin Płuska, doskonale znany z pracy w Olimpii Grudziądz. Czyja strategia przyniesie skutek w sobotni wie-



Wikęd niespodziewanie stał się jednym z głównych kandydatów do awansu. Elana walczy o baraże

czór? Stabilizacja czy efekt nowej miotły? Tego wszystkiego dowiemy się około 21.

Najlepsza ekipa na wiosnę

Przed Elaną decydujący mecz. Torunianie jeśli nie wygrają w Luzinie mogą zapomnieć o miejscu barażowym. Czekają ich niezwykle trudne zadanie, bo Wikęd to najlepsza ekipa na wiosnę, która wygrała wszystkie mecze.

- Zdajemy sobie sprawę, że ostatnimi meczami skomplikowaliśmy sobie sytuację, ale staraliśmy się nie narzucać sobie dodatkowej presji - mówi Rafał Więckowski, trener Elany. - Jak wygrać? Sposobem. Rywal gra specyficznie. Jego grana oparta jest na fizyczności, często rzucają długie piłki. Musimy się i przeciwstawić oraz ograniczyć ich silne atuty. Oni są w takiej

sytuacji, że wygrywają, a wtedy wszystko wychodzi. Postaramy się to zmienić - dodaje.

Przypomnijmy, że w rundzie jesiennej Elana odrobiła straty i ostatecznie wygrała 2:1. Powtórka mile widziana.

Wda Świecie w sobotę o godz. 14 podejmie Błękitnych Stargard. Podopieczni Krzysztofa Urtnowskiego zajmują dziewiątą lokatę, mając 38 pkt. Ich najbliżsi rywale to jedenaasty zespół w stawce (33 pkt.).

Tłuchowię Tłuchowo czeka wyjazd do Victorii Września (niedziela, godz. 12). Sytuacja podopiecznych Arkadiusza Batora jest coraz gorsza (17. miejsce/20 pkt.). Mecz z Victorią (14./29 pkt.) to ostatnia szansa, by włączyć się do walki utrzymania. Wygrana jest obowiązkiem. W innym przypadku zostanie odliczanie do pożegnania z Betclit 3. Ligą.

Obroń i gonij

W Betclit 2. Lidze czas na 28. kolejkę. Olimpia Grudziądz jedzie do Sokoła Kleczew bronić pozycji wicelidera. W środę zostały odrobione zaległości. Trzecia Warta Poznań tylko zremisowała z rezerwami Śląska Wrocław 1:1. Dzięki czemu biało-zieloni pozostali na drugiej lokacie. Mają punkt przewagi nad warciarzami i trzy „oczka” straty do prowadzącej Unii Skierniewice. Hasłem przed meczem z Sokołem, który zajmuje pozycję barażową o utrzymanie jest proste: obroń i gonij lidera!

Mecz w sobotę o godz. 15. Transmisja w internecie na sport.tvp.pl oraz aplikacji TVP Sport.

24. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej

-sobota: Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Unia Wąbrzeźno (11), Chemik Bydgoszcz - Start Pruszcz (12), Cuiavia Inowrocław - Unia Solec Kujawski (12), Orleń Aleksandrów Kujawski - Piast Kołodziejewo (14), Sparta Brodnica - Pogór Mogilno (14), Mustang Ostaszewo - Kujawiak Kowal (15), Lech Rypin - Victoria Czernikowo (15), Noteć Łabiszyn - Unia Gniewkowo (15), pauzuje Łokietek Brześć Kujawski.

1/4 finału Pucharu Polski Kujawsko - Pomorskiego Związku Piłki Nożnej: Wisła Dobrzyń n/Wisłą - Wda Świecie 2:0 (Kamil Kuropatwiński 20, Kacper Wiśniewski 64); **Lech Rypin - Kujawiak Kowal 0:2** (Przemysław Kowalczyk 62, Bartłomiej Feter 90+1 karny). W półfinale jest już Chemik Bydgoszcz. W środę (22.04) ostatni ćwierćfinał Pogór Mogilno - Zawisza Bydgoszcz. ©

Niesamowite wieczory w Monachium i Madrycie. To były futbolowe spektakle

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rewanżowe mecze ćwierćfinałowe, a przynajmniej dwa z nich, stały na kapitalnym poziomie. Nie obyło się bez sędziowskich kontrowersji.

Bayern wygrał pierwszy mecz z Realem. W Madrycie było 2:1. Wszyscy liczyli na kapitalny rewanż w Monachium. I tak było. Zaczęło się „trzęsieniem ziemi” z jak najlepszego filmu Alfreda Hitchcocka. W 35. sekundzie Manuel Neuer sprezentował piłkę Ardzie Gulerowi, a ten posłał ją do pustej bramki i Real odrobił straty. Potem był cios za cios. „Królewscy” jeszcze dwa razy wychodzili na prowadzenie, ale za każdym razem Bayern odrabiał straty.

Wiele kontrowersji wzbudziła sytuacja z 86. minuty. Sędzia Slavko Vincić pokazał drugą żółtą kartkę dla Eduardo Camavingi z Realu, który na boisku pojawił się ledwie kilkanaście minut wcześniej. Pomocnik Realu musiał opuścić boisko, a za chwilę Luis Diaz doprowadził do remisu 3:3, pozabawiając „Los Blancos” możliwości dogrywki. W doliczonym czasie gry Michael Olise dobił ekipę z Madrytu.

- Dla mnie to była zła decyzja sędziego, który nie zarządził właściwie meczem - podsumował Adam Lyczmański, ekspert sędziowski Canal+ Sport. - Arbiter pewnie zapominał, że wcześniej dał Camavingi kartkę. Za takie delikatne odkopnięcie nie daje się kartki, która eliminuje z gry. Jeśli pomocnik Realu robiłby to kilka razy, to wtedy tak - wyjaśnił były sędzia z Bydgoszczy.

Wiele oczekiwano po rewanżu Atletico - Barcelona, mimo że w pierwszym meczu

zespół z Madrytu wygrał 2:0. Już po nieco 20 minutach piłkarze Dumy Katalonii odrobili straty, ale niewiele później Ademola Lookman zdobył kontaktową bramkę, która dawała awans „Atleti”. Mimo starań piłkarzy obu stron wynik się już nie zmienił.

Ekipa Barcelony miała pretensje do Clementa Turpina, za niepodyktowanie rzutu karnego za faul na Danim Olmo i wyrzucenie z boiska Erica Garcii. Jednak w ocenie sędziowskiego eksperta z Bydgoszczy obie decyzje francuskiego arbitra były prawidłowe.

Liverpool miał wielkie nadzieje odrobić stratę 0:2 z pierwszego meczu z Paris Saint-Germain. Niestety, „The Reds” tylko w drugiej połowie zagraли na zadowalającym poziomie, ale to było za mało na świetnie dysponowanych mistrzów Francji na czele z Ousmane Dembele, zdobywcą obu bramek. Przypomnijmy, że PSG broni trofeum.

Z kolei w meczu Arsenal - Sporting CP działo się niewiele. Ekipa z Londynu miała w zapasie zwycięstwo 1:0 z Lizbony. Prowadziła grę, ale nie potrafiła zdobyć bramki. Podobnie zresztą nieskutecznością razili mistrzowie Portugalii. To był zdecydowanie najsłabszy dwumecz ze wszystkich ćwierćfinałów.

Wyniki i strzelcy rewanżów 1/4 finału Ligi Mistrzów: Bayern - Real 4:3 (Aleksandar Pavlović 6, Harry Kane 38, Luis Diaz 89, Michael Olise 90+4 - Arda Güler 1, 29, Kylian Mbappe 74), pierwszy mecz - 1:2, awans: Bayern; **Atletico - Barcelona 1:2** (Ademola Lookman 31 - Lamine Yamal 4, Ferran Torres 24), pierwszy mecz - 2:0, awans: Atletico; **Liverpool - PSG 0:2** (Ousmane Dembélé 72, 90+2), pierwszy mecz - 0:2, awans: PSG; **Arsenal - Sporting 0:0**, pierwszy mecz - 1:0, awans: Arsenal. **Półfinały:** PSG - Bayern (28.04, rewanż 06.05), Atletico - Arsenal (29.04, rewanż 05.05). **Finał 30 maja o godz. 18 w Budapeszcie.**

Ostatnia droga Jacka Magiery. Tłumy zegnały trenera

PAP, DK
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Jacek Magiera, zmarły nagle w wieku 49 lat, spoczął na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w samo południe w Katedrze Polowej Wojska Polskiego przy ul. Długiej w Warszawie mszą świętą żałobną.

W pożegnaniu Jacka Magiery, udział wzięli m.in.: Prezydent Karol Nawrocki, minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki, władze PZPN z prezesem Cezarym Kuleszą na czele, selekcjoner drużyny narodowej Jan Urban, którego Magiera był od lipca 2025 roku głównym współpracownikiem w sztabie kadry, kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski, przedstawiciele klubów piłkarskich, piłkarze, trenerzy oraz kibice.



Jacek Magiera odszedł nagle w wieku 49 lat w ubiegły piątek we Wrocławiu

Prezydent Nawrocki przyznał pośmiertnie Jackowi Magierze Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Order przyznano za wybitne osiągnięcia w pracy szkoleniowej i trenerkiej oraz za dokonania sportowe.

Odnaczenie z rąk prezydenta RP odebrała żona zmar-

łego Magdalena Magiera podczas uroczystości pogrzebowej w katedrze.

Po mszy świętej odbyła się ceremonia pogrzebowa. Jacek Magiera spoczął na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Jacek Magiera urodził się w Częstochowie 1 stycznia 1977 roku. Był wychowankiem Ra-

kowa, zadebiutował w ekstraklasie 18 marca 1995. W 1997 trafił do Legii i występował w stolicy do 2006 roku, z półroczną przerwą grę w Widzewie Łódź (2000). Ze stołecznym klubem wywalczył dwa razy mistrzostwo, raz Puchar Polski i Superpuchar. W 2006 roku powrócił do Rakowa, a karierę zakończył wkrótce potem w Cracovii.

W ekstraklasie rozegrał łącznie 233 mecze, zdobywając 25 bramek. Występował również w juniorskich reprezentacjach Polski, a z kadrą do lat 16 wywalczył mistrzostwo Europy (1993). Kilka miesięcy później był kapitanem reprezentacji Polski U-17, która na mistrzostwach świata zajęła czwarte miejsce.

Jako trener wywalczył mistrzostwo Polski z Legią, a ze Śląskiem Wrocław wicemistrzostwo kraju. Prowadził też Zagłębie Sosnowiec.



Michael Olise z Bayernu i Arda Güler z Realu byli pierwszoplanowymi postaciami wielkiego spektaklu, który oba zespoły dały na stadionie w Monachium

SPORT

www.sportowy24.pl

Poturbowana Astoria lepsza od GKS, teraz Kotwica. Anwil podejmie Zastal

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz szykuje się do play off, Anwil Włocławek musi jeszcze powalczyć o takie prawo.

Ostatni test przed play off trudno traktować wymiennie, w składzie Asty zabrakło sześciu koszykarzy. Oprócz tych kontuzjowanych wolne dostał Martyce Kimbrough, aby odpoczął przed najważniejszymi meczami. I tak jednak lider tabeli po raz kolejny pokazał swoją siłę i gładko poradził sobie z GKS Tychy 84:72. Rundę zasadniczą Asta kończy z bilansem 27-5 i aż pięcioma zwycięstwami więcej niż wicelider Spójnia Stargard.

Drugą ważną wiadomością była wygrana Kotwicy Kołobrzeg z Polonią Warszawa. To oznacza, że właśnie drużyna z nadmorskiego Bydgoszczy w play off. W ewentualnym półfinale będzie czekać Fulimpex Starogard Gdański lub Sokół Łańcut.

- Fajny mecz dla kibiców, dużo ciekawych akcji, nasza młodzież pokazała się z bardzo dobrej strony - mówił o ostatnim meczu trener Grzegorz Skiba. - To cieszy, że w razie nieobecności doświadczonych graczy możemy skorzystać z młodzieży. Bardzo ważną rolę będzie odgrywał Bartek Ptań, bo mamy braki pod koszem, wierzę, że podobna, Mateusz Kachelski pracował w obronie i trafił ważną trójkę Filip Dereszyński był objawieniem. Już wcześniej na treningach mieliśmy kilka sesji pod Kotwicę, mamy nadzieję, że teraz będziemy mogli potrenować pięć na pięć.

Jedynym, ale za to poważnym zmartwieniem trenera Grzegorza Skiby jest plaga kontuzji. W ostatnich tygodniach nie grali Wojciech Dzierżak, Karol Kamiński, Patryk Kędel i Karol Gruszecki, tylko występ tego ostatniego jest pewny w pierwszych meczach play off. Symbolem pecha bydgoskiej drużyny jest Mikołaj Jamiołkowski. Środki najpierw rozwiązał kontrakt z Astorią, potem wrócił do drużyny i teraz pauzuje cztery tygodnie przez kontuzję.



FOT. DARIUSZ BŁOCH

W meczu z GKS z bardzo dobrej strony pokazał się Maciej Kachelski

Qemetic Noteć Inowrocław w ostatnim meczu przegrała w Stargardzie ze Spójnią 67:81.

Pierwsze dwa mecze ćwierćfinałów odbędą się w niedzielę o 18.00 i w poniedziałek o 19.00 w Bydgoszczy.

Anwil Włocławek podejmie Zastal Zielona Góra w pierwszym z serii czterech meczów, być może najważniejszych w sezonie. Łatwo już było, sezon zasadniczy ekipa Ronena Ginzburga zakończy serię spotkań z wyżej notowanymi rywalami, a każdy punkt jest na wagę złota.

Sytuacja w tabeli jest niezwykle zagniatwana. Aż pięć drużyn ma bilans 14-12, Dzik Warszawa 15-11, dla jednej z nich zabraknie miejsca nawet w play in. Włocławianie mają szansę w niedzielę zepchnąć niżej w tabeli Zastal, potem zagrają jeszcze ze Śląskiem u siebie, z Dzikami w Warszawie i Treflem Sopot w Hali Mistrzów.

W niedzielę Anwil musi zagrać lepiej niż w trzech ostatnio wygranych meczach. Zastal ma bardzo szeroki, zbilansowany skład we wschodzącą gwiazdą Jakubem Szumertem na czele. Wygrał trzy z ostatnich czterech meczów, w tym w Ostrowie, gdzie gra się bardzo trudno. Początek w niedzielę o 12.30 w Hali Mistrzów.

Arriva Lotto Toruń w sobotę zmierzy się w Sopocie z Treflem. Początek spotkania o godzinie 15.00. ©©

TENIS STOŁOWY

Wyłonili mistrzów regionu

W Sępólnie Krajeńskim rozegrano mistrzostwa woj. kujawsko-pomorskiego żaków. W singlu triumfowali Oliwier Ilcewicz (Krajna Sępólno Krajeńskie) i Lilianna Rydlewska (LUKS Barcin), w grach podwójnych Paweł Lasocki/Adrian Jakubowski (Olimpia Grudziądz) i Rydlewska/Nina Nowicka (LUKS Barcin), zaś w zmaganiach drużynowych zwyciężyły ekipy z Sępólna Krajeńskiego i Barcina). (szcz)



FOT. PPG

BIEGI I REKREACJA

Na urodziny miasta

Już w niedzielę (19.04) odbędzie się Bydgoski Bieg Urodzinowy z udziałem 1500 osób. Start zaplanowano na godz. 11.00, z Nabrzeża Mieczysława Dutkowskiego. Do pokonania będzie 5-kilometrowa trasa.

Pres i GKM chcą odrobić straty, Polonia broni pozycji lidera

Magdalena Zimna

magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Pres Toruń chce pokazać, że mistrz Polski to wciąż czołowa drużyna PGE Ekstraligi. Po falstarcie na inaugurację GKM Grudziądz poszukuje punktów na wyjeździe. Polonia w roli faworyta.

Początek sezonu udany dla Aniołów nie był. Choć przegraną w Lublinie można było w kalkulować, to jej rozmiary były lekko zawstydzające. Pres Toruń w zasadzie nie nawiązał walki z ekipą Motoru, ani przez chwilę nie zagrażał gospodarzom. W sumie Anioły wyszarpaly tam niewiele ponad 30 punktów, a punkty gubili niemal wszyscy.

- To było pierwsze spotkanie sezonu, więc może i było troszkę nerwowości. Czułem się dziwnie na motocyklu przez pierwsze kilka biegów - komentował Mikkel Michelsen w rozmowie z WP Sportowe Fakty. - Jak widać, gdy przyjeżdżamy do Lublina to nasza kłątwa trwa w najlepsze. Tor w Lublinie dla przyjeźdźnych jest trudny do odgadnięcia. Sezon jest długi, czekam na nasze następne spotkanie u siebie - dodał.

W niedzielę ekipa Pres wystąpi już w roli faworyta starcia z Unią Leszno. Choć beniaminek ma naprawdę ciekawy skład, z doświadczonymi Januszem Kołodziejem i Piotrem Pawlickim czy młodym i niezwykle utalentowanym Nazarem Parnickim. W pierwszej kolejce Unia bez pro-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Maksym Drabik (z prawej) nie zaczął najlepiej w GKM

blemów u siebie poradziła sobie z Włókniarzem (59:31).

PRES: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchński, 15. Kawczyński
UNIA: 1. Cook, 2. Rew, 3. Zengota, 4. Kołodziej, 5. Pawlicki, 6. Mania, 7. Parnicki

Grudziądzanie rozgrywki zaczęli z dużymi oczekiwaniami, ale szybko przyszedł zimny prysznic. Na swoim torze zremisowali ze Stalą Gorzów, ratując jeden punkt w ostatnim wyścigu, po wykluczeniu jednego z rywali. Najbardziej zawiedli Max Fricke i Maksym Drabik, który miał być elementem, którego wcześniej brakowało drużynie by sięgnąć po medal. Początek zupełnie na to nie wskazuje.

Grudziądzanie straty chcą nadrobić w Zielonej Górze. Falubaz też miał kiepski początek - we Wrocławiu wywalczył led-

wie 26 punktów, ale startowali bez Leona Madsena. Jakby kłopotów było mało, właśnie stracił kolejnego zawodnika. W eliminacjach Srebrnego Kasku wypadek miał Damian Ratajczak. - Nasz junior doznał poważnego urazu nogi (złamanie lewego uda) oraz barku. Damian przebywa w szpitalu w Rybniku, niedługo podjęta zostanie decyzja o dalszych etapach leczenia - przekazał klub.

FALUBAZ: 9. Kubera, 10. Lebediew, 11. Pawlicki, 12. Curzytek, 13. Madsen, 14. McDiarmid, 15. Hurysz

GKM: 1. Fricke, 2. Drabik, 3. Miller, 4. Tarasenko, 5. Jepsen Jensen, 6. Malkiewicz, 7. Iwarski-Helt

2.runda PGE Ekstraligi - piątek: Włókniarz Częstochowa - Motor Lublin (18.00), Stal Gorzów - Sparta Wrocław (20.30); **niedziela:** Pres Toruń - Unia Leszno (17.00), Falubaz Zielona Góra - Bayer-system GKM Grudziądz (19.30). Transmisje: Canal+Sport i Canal+online

Po dwóch kolejkach Metalkas 2. Ekstraligi Abramczyk Polonia jest liderem. Najpierw pokonała u siebie Wilki Krosno, potem wygrała w Rybniku. W obu spotkaniach nie brakowało problemów i kilku wpadek. Poniżej oczekiwań startował Kai Huckenbeck, nerwowo i nierówno jeździł Tom Brennan, a Wiktor Przyjemski zgubił gdzieś swój słynny refleks na starcie. To jednak dopiero początek sezonu, jest czas na wnioski i poprawki. A najbliższa ku temu okazja nadarzy się w niedzielę. Tym bardziej, że rywalem Abramczyk Polonii będzie PSŻ Poznań, niższej notowana drużyna i raczej bez szans, by zaskoczyć gospodarzy.

Poznańska drużyna ma jednak swoje atuty, a największym jest Ryan Douglas, który od poprzedniego sezonu imponuje skutecznością w lidze. Ten sezon też zaczął świetnie - na inaugurację, w Ostrowie, wywalczył 19 punktów, więcej niż połowę całego dorobku drużyny. PSŻ przegrał tam 34:56 i póki co, to jedyny mecz jaki rozegrały Skorpiony.

POLONIA: 9. Woźniak, 10. Putkowski, 11. Brennan, 12. Huckenbeck, 13. Buczkowski, 14. Pawełczak, 15. Andrzejewski

PSŻ: 1. Berge, 2. Smektała, 3. Iversen, 4. Pludra, 5. Douglas, 6. Mencil, 7. Witkowski

3.runda Metalkas 2. Ekstraligi - niedziela: Orzeł Łódź - ROW Rybnik (13.00), Abramczyk Polonia Bydgoszcz - PSŻ Poznań (15.15). Transmisje: Canal+Sport5 i Canal+online. 21.04: Stal Rzeszów - Wilki Krosno; 26.04: Polonia Piła - Ostrovia Ostrów

Anioły marzą o finale. Potrzeba dwóch zwycięstw

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W niedzielę o godz. 20 CUK Anioły Toruń podejmą BBTS Bielsko-Biała w pierwszym meczu półfinałowym PLS 1. Ligi. Rywalizacja toczy się do dwóch zwycięstw.

Torunianie w pierwszej rundzie gładko uporali się z Avią Świdnik, wygrywając 3:0 i 3:1. Z kolei BBTS Bielsko-Biała dość niespodziewanie wygrał rywalizację ze Stalą Nysa. Na wyjeździe zwyciężył 3:0, a u siebie 3:2.

- Chcieliśmy skończyć rywalizację w dwóch meczach i to nam się udało, ale liczyliśmy, że pozostali rywale będą musieli grać trzy spotkania - śmieje się Marcin Kryś, trener Aniołów. - A już poważnie, to wynik rywalizacji Stali z BBTS jest dla mnie zaskoczeniem, bo zespół z Nysy był faworytem, ale to są właśnie play offy. Decyduje dyspozycja dnia i odpowiednie nastawienie. Do tego trzeba dołożyć siatkarskie atuty. Drużyna z Bielska - Białej nie miał takiej presji jak ekipa z Nysy. To wszystko się złożyło, że są w półfinale - dodaje.

Trener Aniołów mówi, że w półfinale spotkają się podobne zespoły. Grające agresywną siatkówkę, mający różnorodną zagrywkę i dobrze funkcjonujące w systemie blok - obrona.

- Można powiedzieć, że w tej parze spotykają się zespoły, które nie były uznawane za faworytów - mówi trener Kryś. - Mamy swoje marzenia i chcemy grać w finale. To nie oznacza, że narzucamy na siebie presję. W meczach z Avią do naszych atutów dołożyliśmy jeszcze skuteczność na wysokiej piłce. Analizując grę BBTS można stwierdzić, że nasi

skrzydłowi będą mieli dużo więcej roboty do wykonania. Wiadomo jak ważny będzie pierwszy mecz w tak krótkiej rywalizacji. Zrobimy wszystko, by go wygrać. Mamy też ten komfort, że decydujące trzecie spotkanie też będziemy rozgrywać we własnej hali przy swoich kibicach, którzy bardzo nam pomagają - podkreśla szkoleniowiec.

Spotkanie w hali Szkoły Podstawowej nr 28 Przy Skarpie obejrzy komplet widzów. Reszcie musi wystarczyć transmisja telewizyjna w Polsacie Sport 1. Początek o godz. 20. ©©